

# Sądeczaniein

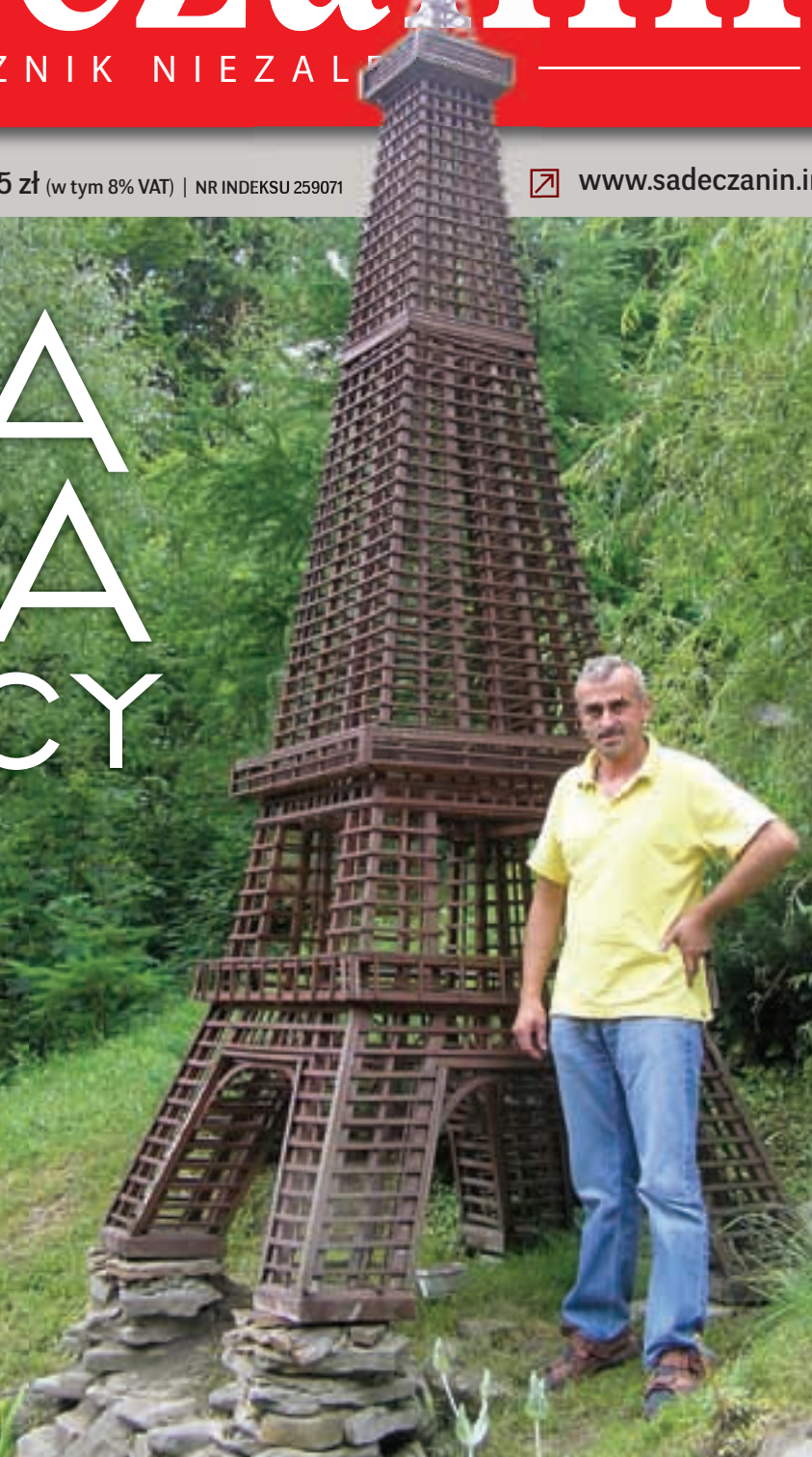
MIESIĘCZNIK NIEZALEŻNY

LIPIEC 2011 Nr 7 [43] | Rok IV Cena 5 zł (w tym 8% VAT) | NR INDEKSU 259071

[www.sadeczanin.info](http://www.sadeczanin.info)

## WIEŻA EIFFLA Z ŁOMNICY

Nad Sekwaną słynną budowlę postawił inżynier Gustave Eiffel. Nad Popradem jej pięciometrową kopię zbudował emerytowany policjant Mirosław Długosz, który nigdy nie był w Paryżu. W jego ogrodzie można zwiedzić cały świat... **STR 35**



Tu Jerzy Giedroyc redagował Polskę Fizyk jądrowy z Dąbrówki  
Stypendia od Berdychowskiego Na chwałę ruskiego oręża



**loesch.**  
pracownia architektury



architektura.  
wnętrza.  
z pasją...

pracownia: ul. Iwowska 60 18 441 36 91

projektowanie | doradztwo | nadzór | architektura | wnętrza



**Rybki  
czy truskawki?**



Zapraszamy: ul. Węgierska 78



35



37

### Wieża Eiffla z Łomnicy

Wieża Eiffla i gród słowiański – oczywiście w miniaturze, już stoją w malowniczym zakątku Łomnicy-Zdroju, ale w ogrodzie Mirosława Długosza, znajdzie się tam jeszcze miejsce na fragment muru chińskiego, czy zamek Camelot – pisze Iga Michalec.

### Szczęściu trzeba umieć pomóc

Moja dewiza życiowa zawiera się w krótkim zdaniu, iż nic nie dzieje się bez przyczyny. Jedni nazywają to szczęściem, inni twierdzą, że znaleźli się w odpowiednim miejscu i w odpowiednim czasie – pisze sędzianka Katarzyna Puchała, asystentka gubernatora stanu Illinois w USA.

#### Felieton

Parytet płci to najgłupszy przepis ordynacji wyborczej 4

#### Wydarzenia

Wydarzenia 5  
Opinie 10

#### Gospodarka

Krynica-Zdrój najaktywniejszą gminą Sąddecką w 2010 roku 11



14

Ocena aktywności gmin Sąddeckich w 2010 r. 14  
Gospodarcze lustro regionu 16  
Czy na Sąddeckim tryśnie ropa naftowa? 21

#### Wokół nas

Tu Jerzy Giedroyc redagował Polskę 27  
Sądeczanie na paryskim bruku 33  
Wieża Eiffla z Łomnicy 35  
Szczęściu trzeba umieć pomóc 37



40

Lipnickie trio wokalne 40  
Fizyk jądrowy z Dąbrówki 43  
Nowa ulica w Zawadzie 45

#### Turystyka

Atrakcje Sąddeckie 46  
Cuda ziemi gorlickiej 48

#### Religia

Diecezja tarnowska najpobożniejsza 54  
Miliony pielgrzymów wytarły kamień do połysku 55  
Co się zdarzyło w chorwackiej wiosce 57

#### Edukacja

Stypendia od Berdychowskiego 58  
Plejada laureatów 60  
Kup pierniki dla Afryki 61

#### Kultura

Kalejdoskop kulturalny 63  
Prasa sądecka na warsztacie naukowców 66

Płyta matka „Niskowiaków” 68  
Kto czyta, nie błądzi 70  
Było kiedyś kino na ulicy Zygmuntowskiej 72  
Kalendarium Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu 74

#### Historia

Ktokolwiek wie... 79  
Gorączka złota u wrót Sąddeckich 81  
Na chwałę ruskiego oręża 84  
Wyrocznia z Boguszy 90  
Wizyta szkoły partyjnej na Sąddeckim wiosną 1946 roku 92

#### Rozmaitości



95

Pasieka „Maja” z Rożnowa 95  
Bufet z wyszynkiem 96  
Do i od redakcji 97





# Parytet płci to najgłupszy przepis ordynacji wyborczej

HENRYK SZEWCZYK

Słynna na całą Polskę historia „Halinki z PO”, niedoskiej posłanki z Biecza, która wywołała skandal w pociągu powrotnym z konwencji partyjnej w Gdańsku, jest ostrzeżeniem dla sztabowców wszystkich ugrupowań. Bo takie „Halinki” są prawdopodobnie w każdym stronnictwie. Panowie sztabowcy, nie bierzcie kandydatów na listy z łapanki, bo będzie kompromitacja. Zanim kogoś ustawicie jesienią tego roku w bloku startowym wyścigu do Sejmu, to wcześniej go prześwietlcie, kto zacz?

Przypadek nieszczęsnej „Halinki z PO” pokazuje także do czego prowadzą parytety płci w polityce, wywalczone przez nawiedzonych lewicowców. Normalna kobieta raczej nie zajmuje się polityką. Normalna kobieta przeważnie wychowuje dzieci, gotuje mężowi obiad a w polskich warunkach łączy to jeszcze – mężnie i dzielnie – z pracą zawodową, gdyż jedna pensja nie wystarcza na opędzenie potrzeb domowych. Gdzie taka zagoniona Polka ma głowę do kandydowania? Kiedy już znajdzie pięć minut dla siebie, to po to, aby poprawić makijaż, „zrobić sobie oko”, ewentualnie uronić łzę przy ulubionym serialu o miłości, bo Polki o urodę dbają (najładniejsze na świecie), kochać potrafią i szybko się wzruszają.

Polityka zawsze była domeną mężczyzn. Kobieta stała na straży ogniska domowego i czekała na powrót męża

z narady wojennej. Taki był ideał Polki w wiekach minionych: wiernych, oddanych, lecz apartyjnych, choć nie apolitycznych (przykładem – Polka w Powstaniu Styczniowym, piękny temat). Są naturalnie wyjątki od reguły. Kobiety nietuzinkowe, umiejące łączyć dom z polityką, lecz są to nieliczne przypadki. Ze współczesnych Polek na myśl mi przychodzi Hanna Gronkiewicz-Waltz i Zyta Gilowska. Obie panie niewątpliwie sięgnęły wyżyn polityki: są słuchane przez mężczyzn, a przy tym, jak donosi prasa plotkarska, prowadzą normalny dom swoim mężom.

Wprowadzony niedawno mocą ustawy sejmowej obowiązek obsadzenia 30 proc. miejsc na liście poselskiej płcią piękną prowadzi do takich sytuacji, jak w słynnym już pociągu z Gdańska. Na listach pojawiają się sufrażystki w rodzaju naszej „Halinki”, bo innych pań chętnych do kandydowania po prostu nie ma.

Słowem: parytet płci to najgłupszy zapis ordynacji wyborczej, ukłon w stronę zwariowanych postępowców, pragnących postawić świat do góry nogami. Ten przepis poza wszystkim obraża kobiety, bo jeżeli jakaś białogłowa chce się „realizować” w polityce, ma w tym kierunku pociąg i talent, to i bez parytetu sobie poradzi, na co przykładów nie brakuje. Na 19. pełnokrwistych ministrów rządu Donalda Tuska pięćcioro nosi spódnice.



FOT. IGA MICHAŁEC

ISSN 1899-3443a

## Sądeczanin

miesięcznik niezależny, ukazuje się od stycznia 2008 r. na terenie Sądeczyny.

### Redaguje zespół:

Henryk Szewczyk – red. naczelny  
(h.szewczyk@sadeczanin.info)  
Kinga Bednarczyk, Janusz Bobrek,  
Jerzy Cebula, Małgorzata Cygnarowicz,  
Iga Michalec, Ireneusz Pawlik,  
Bernadeta Waszkielewicz

### Reklama i prenumerata:

Kamila Jeleń, tel. (18) 415 70 77 w. 12  
e-mail: k.jelen@sadeczanin.info

### Reklama i dystrybucja:

Karol Trojan, tel. (18) 415 72 29 w. 20  
e-mail: dystrybucja@sadeczanin.info

### Wydawca:

Fundacja Sądecka  
ul. Barbackiego 57  
33-300 Nowy Sącz  
tel. (18) 415 70 77, 415 70 83  
e-mail: redakcja@sadeczanin.info

### Skład: IPRESS STUDIO

### Druk: Flexergis, Nowy Sącz

Zastrzegamy sobie prawo skracania i redagowania nadsyłanych tekstów oraz opatrywania ich własnymi tytułami. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i tekstów sponsorowanych.

## Falstart Halinki

Po publikacji artykułu na portalu [www.sadeczanin.info](http://www.sadeczanin.info), **Halina Wąsowska-Schirmer** z Bieczy zrezygnowała z kandydowania do Sejmu z pozycji nr 3 na liście Platformy Obywatelskiej po skandalu, jaki wywołała swoim zachowaniem w pociągu w drodze powrotnej z konwencji PO w Gdańsku.



## Desant z Brukseli

Nasz kraj, **Tomasz Poręba** ze Stróż w gminie Grybów, obecnie eurodeputowany z okręgu podkarpackiego, został szefem kampanii wyborczej Prawa i Sprawiedliwości. T. Poręba ma 38 lat, na Akademii Pedagogicznej w Krakowie ukończył najpierw historię, a później politologię, zrobił też studia specjalne z zakresu dziennikarstwa. Odbił również podyplomowe studia europejskie zorganizowane wspólnie przez Uniwersytet w Maastricht i Uniwersytet Warszawski. Pracował w Departamencie Analiz Programowych Kancelarii Prezesa Rady Ministrów (2000 r.), a później przez pewien czas w IPN. Biegłe włada językami angielskim i francuskim. Jest synem znanego działacza klubu sportowego Kolejarsz Stróże, Antoniego Poręby, grał w tej drużynie, a potem w trzycioligowych klubach m.in. Kablu Kraków, Karpatach Siepraw oraz Górnika Wieliczka. W 2004 r. wyjechał do Brukseli, gdzie pracował jako doradca w sekretariacie grupy politycznej Unia na rzecz Europy Narodów. Od 2009 reprezentuje Polskę w Parlamencie Europejskim. Uważany jest za zafanego człowieka prezesa Kaczyńskiego. Od wielu lat związany jest z Mielcem skąd pochodzi żona Agnieszka. Porębowie mają dwie córki: Antoninę i Zosię.

## Nowy wicekomendant

Małopolski komendant policji insp. Andrzej Rokita na stanowisko zastępcy komendanta miejskie-



FOT. ARCH.

go policji w Nowym Sączu mianował nadkomisarza **Jarosława Tokarczyka**, któremu powierzył odpowiedzialność za pion prewencji i ruchu drogowego. Nowy zastępca komendanta jest sądeckaninem, ma 39 lat, a w policji służy od 1995 r., zaczął od pracy w komisariacie w Piwnicznej. Poprzednio był m.in. kierownikiem referatu Konwojowo-Ochronnego sztabu policji i oficerem dyżurnym komendy w Nowym Sączu. Jest absolwentem Akademii Pedagogicznej w Krakowie na kierunku wychowanie obronne oraz Wyższej Szkoły Policijnej w Szczytnie.

## Za kim głosował A. Czerwiński?

Z 9 posłów wywodzących się z okręgu nowosądeckiego, tylko Andrzej Czerwiński (PO) głosował za odrzuceniem przez Sejm poprawki Senatu do ustawy o wspieraniu rodziny i pieczy zastępczej, która zakazywała homoseksualistom pełnienia funkcji rodziców zastępczych i prowadzenia rodzinnych domów dziecka. Podczas zwołanej w Nowym Sączu konferencji prasowej poseł A. Czerwiński opowiedział się jako zwolennik tradycyjnego modelu rodziny, a swoje głosowanie tłumaczył obawą przed odrzuceniem całej ustawy jako niekonstytucyjnej i utrwalenia dawnego systemu opieki na kolejne miesiące.

– *Osobiście jestem wielkim tradycjonalistą i w tym zakresie konserwatystą* – zapewnił poseł. – *Nie będę uczestniczył w procesie rozmiękania zasad moralnych. Będę zawsze stał na straży konserwatyizmu, rodziny i tego, co jest zapisane w konstytucji.*

## Pikieta pod pomnikiem

18 czerwca garstka działaczy z Krakowa i Nowego Sącza z kręgu tzw. organizacji kombatanckich,



## Kaczyński przypomniał „Titanika”

Podczas Forum Młodych PiS w Warszawie Jarosław Kaczyński przyrównał rządy PO do schyłkowego okresu komunizmu końca lat 70. ub. stulecia i bezbłędnie zacytował „z głowy” refren powstałej w tamtym okresie *Ballady o marynarzach z Titanica*, autorstwa sądeckanina **Andrzeja Górszczyka**. Titanic zdominował przekaz medialny z warszawskiej konwencji. Takiej promocji znany sądecki kabareciarz i balladzysta chyba się nie spodziewał. Ostatni raz autor publicznie wykonał swój szlagier podczas obchodów 30-lecia strajku okupacyjnego w sądeckim ratuszu w styczniu 2011 r.

– *Koniec lat 70., kończy się epoka ustabilizowanego komunizmu. Wtedy krążyło po kraju wiele różnych piosenek politycznych. Jedną z nich chodzi mi po głowie: „A gdy Titanic tonął, to też orkiestra grała, a gdy Titanic tonął, to też był wielki szpan, jak tam. Kapitan miał do końca koszulę śnieżnobiałą, a para szła za parą w tan”. Tylko nie wiem, czy Donald Tusk ma śnieżnobiałą koszulę...* – zacytował Kaczyński i przy burzy oklasków zszedł z mównicy.

b. Konfederacji Niepodległej Polski i Klubu Gazety Polskiej domagało się likwidacji pomnika żołnierzy radzieckich przy al. Wolności w Nowym Sączu. Pod adresem prezydenta miasta padły niewybredne epitety. Pikieta nie wzbudziła zainteresowania sądeczan. **Czytaj także – str. 84, artykuł pt. „Na chwałę ruskiego oręża”.**



FOT. ARCH.

## Opat numer 49

Nowym opatem (wybrany przez wspólnotę mnichów) opactwa Cystersów w Szczyrzycu został o. **Dominik Chucher**. Uroczystego wprowadzenia (tzw. benedykcji) dokonali: ordynariusz tarnowski bp Wiktor Skworec i generał zakonu cystersów o. Maur Joseph Lepori. O. Dominik Chucher jest 49. opatem w Szczyrzycu. W latach 1999-2003 studiował w Gdańsku-Oliwie, później był m.in. wikarym w filii opactwa Cystersów w Henrykowie. Od ponad roku, po rezygnacji poprzedniego opata, był administratorem opactwa w Szczyrzycu. Opactwo w Szczyrzycu k. Limanowej zostało założone w 1234 r.

## „Teraz Polska” dla Szubryta

W 21. edycji konkursu „Teraz Polska” laureatem i właścicielem Polskiego Godła Promocyjnego wśród firm zostały Zakłady Mięsne Szubryt z Chełmca, założone w 1996 r., specjalizujące się głównie w produkcji wyrobów tradycyjnych, opartej o stare, sprawdzone, regionalne receptury. Uroczystość wręczenia nagród odbyła się w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej w Warszawie.

## Żegiestów do zwrotu

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Zdrowia Marek Haber podpisał decyzję o zwrocie majątku spadkobiercom przedwojennej spółki Żegiestów-Zdrój. Postanowienie z marca 1948 r. o nacjonalizacji uzdrowiska wydano – jak stwierdził – z naruszeniem prawa. Obiekty zdrojowe, w tym zbudowany w 1929 r. według projektu wybitnego



FOT. NOWYSACZ.PL

## Finał remontu ul. Jadwigi

Zakończył się wielki remont ul. Królowej Jadwigi w Nowym Sączu. Jedna z najbardziej obciążonych arterii komunikacyjnych miasta została przywrócona do ruchu. Prace trwały od lipca 2010 r. i kosztowały ok. 20 mln zł (w tym 17 mln zł z funduszy unijnych). Przebudowano nawierzchnie jezdni i chodniki, zbudowano kanalizację deszczową (kanał opadowy wraz z urządzeniem oczyszczającym i wylotem do rzeki Kamienica), zwiększono bezpieczeństwo jazdy i nośność odcinka do 115 kN/oś. Nową jakością jest też ścieżka rowerowa, czerwone przejścia dla pieszych, a w miejscach największego ruchu nowa sygnalizacja świetlna i elementy dla osób niedowidzących (karbowane kostki na chodnikach i żółte opaski zamontowane na znakach). Podczas uroczystego otwarcia przebudowanej ulicy dyrektor Miejskiego Zarządu Dróg **Grzegorz Mirek**, na szczęście, rozbił butelkę szampana o betonowy krąg i wręczył prezent dla pierwszego kierowcy, który przejechał wyremontowanym traktem.

architekta krakowskiego prof. Adolfa Szyszko-Bohusza Nowy Dom Zdrojowy, wrócił do reaktywowanej w 2001 r. spółki i do rodziny Cechini z Muszyny, która już wcześniej wykupiła przedwojenne sanatoria „Warszawianka” i „Wiktor”.

**fla, Marię Lebdowicz, Ryszarda Marcinka, Marię Rysiewicz, ks. prałata Bogusława Skotarka, Zofię Skwarło, Józefa Stanisława Steca, Aleksandrę Szurmiak-Bogucką i Stanisława Wysokiego.**



FOT. BS

## W dowód uznania

Podczas uroczystej sesji Rady Powiatu Nowosądeckiego Odznakami Honorowymi „Zasłużony dla Ziemi Sądeckiej” wyróżniono następujące osoby: **Jana Dziedziaka, Józefa Fiuta, Tadeusza Frączka, Władysława Jarzaba, Benedykta Ka-**

## Sztandar dla „Strzelca”

20-lecie działalności świętował Związek Strzelecki „Strzelec” w Nowym Sączu. Z tej okazji podczas uroczystości na rynku **Sławomir Szczerkowski**, dowódca Jednostki Strzeleckiej 2006 Nowy Sącz odebrał z rąk prezydenta **Ryszarda Nowaka** nowy sztandar. Jubilaci zorganizowali też Festyn Mundurowy na „Starej Sandecji”.

## Panie – społeczniczki

**Bożena Kiemystowicz** – prezes stowarzyszenia Europa Donna z Nowego Sącza oraz **Bożena Mściwujewska-Kruk** – założycielka i od 20 lat redaktor rocznika „Almanach Muszyny” zwyciężyły w plebiscycie Stowarzyszenia Nowosądecka Wspólnota na Społecznika Roku 2010.





FOT. DWI

## Sąddeckie marki

Sześć podmiotów turystycznych otrzymało przyznany po raz pierwszy certyfikat Sąddeckiej Marki Turystycznej: Dwie Doliny Muszyna-Wierchomla Sp. z o. o., Kolej Gondolowa Jaworzyna Krynicka S.A. w Krynicy-Zdroju, Pasieka Barć w Kamiannej, Hotel Perła Południa w Rytrze, Gospodarstwo Pasieczne Sąddecki Bartnik w Stróżach, Gospodarstwo Agroturystyczne „U Grzegorza” w Tyliczu.

– Certyfikat ma spełniać dwie funkcje: gwarantując wysokiej jakości oraz promocję danej firmy na tle innych – stwierdził prof. **Zbigniew Ślipek**, przewodniczący Kapituły, rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu. – Przedsiębiorstwa zostały dokładnie sprawdzone, a następnie, członkowie Kapituły głosowali na poszczególne podmioty turystyczne. Chcemy, aby firmy z certyfikatem dawały klientom gwarancję usług świadczonych na najwyższym poziomie.

## Kolej od „kuchni”

Podczas Dni Techniki Kolejowej kolejarze i pracownicy sąddeckiego Nowawagu odkryli tajniki swojej pracy, oprowadzając po zakładzie produkcyjnym, zaprosili do lokomotyw i wagonów. Można było z bliska obejrzeć specjalistyczne sprzęty i ekspozycje w salach tradycji kolei.

## Laureatka z I LO

**Dominika Tabasz** reprezentująca I Liceum Ogólnokształcące im. Jana Długosza w Nowym Sączu zwyciężyła w konkursie historycznym „Żołnierze Wyklęci – Bohaterowie Antykomunistycznego Podziemia” skierowanym do uczniów liceów i techników z Nowego Sącza i powiatu nowosąddeckiego, a zorganizowanym przez radnego wojewódzkiego Andrzeja Romanka. Opiekunem laureatki, która opracowała referat pt. „Postawcie mi krzyż brzozy” jest nauczyciel historii **Piotr**



FOT. JB

**Rychlewski**. W nagrodę zaproszono ich do zwiedzenia Brukseli wraz z Parlamentem Europejskim. W uroczystym ogłoszeniu wyników w sąddeckim ratuszu uczestniczyli m.in. eurodeputowany **Zbigniew Ziobro** i kpt. **Konstanty Kopf** – przewodniczący Rady Naczelnej Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych.

## Park Strzelecki w rękach MOSiR

Władze Nowego Sącza zrezygnowały z usług dotychczasowego dzierżawcy Parku Strzeleckiego, spółki Eurobud **Dariusza Borzęckiego** przekazu-

jąc teren we władania Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Powstały przed wojną park, który w ostatnich latach popadł w zaniechanie i ruinę, zostanie poddany rewitalizacji (budowa nowego amfiteatru wraz z zapleczem, alejek spacerowych, parkingów wzdłuż ul. Ogrodowej).

## Nowy bank

Kolejny bank w Nowym Sączu: swój oddział w Centrum Handlowym Gołąbkowice otworzył BRE Bank.

## Koniec cygańskiego getta

Likwidacji uległ relikw przeszłości: 11 baraków przy ul. Zawiszy Czarnego w osiedlu Kaduk w Nowym Sączu, w których od pół wieku mieszkało ponad 80 Romów. Dotychczasowi lokatorzy zostali przesiedleni do mieszkań socjalnych w różnych rejonach miasta.

## Odnaczenia dla pograniczników

Podczas uroczystego apelu (z defiladą) z okazji 20-lecia Karpackiego Oddziału Straży Granicz-



## Starzy dyrektorzy i nowa dyrektorka

W serii konkursów na dyrektorów placówek oświatowych w Nowym Sączu w większości szkół na następną 5-letnią kadencję wyłonieni zostali poprzedni dyrektorzy, którzy nie mieli konkurentów: w Zespole Szkół Elektryczno-Mechanicznych im. gen. Józefa Kustronia – **Walenty Szarek**, SP nr 2 im. św. Królowej – **Katarzyna Fałowska**, SP nr 18 im. Karola Szymanowskiego – **Włodzimierz Strzelec**, Zespole Szkół Podstawowo-Gimnazjalnych nr 1 im. Bohaterów Sąddeckich – **Jadwiga Kopeć**, Zespole Szkół Podstawowo-Gimnazjalnych nr 2 im. Orłąt Lwowskich – **Janusz Chruślicki** i Zespole Szkół Ekonomicznych im. Oskara Langego – **Gracjan Fołta**. W Zespole Szkół Budowlanych im. Zenona Remiego na drugą kadencję wybrano **Grzegorza Barnasia**. W II LO im. Marii Konopnickiej nauczycielka matematyki **Dorota Smaga** zastąpiła **Tadeusza Orlicza**, który kierował szkołą od 1991 r.



## Urodziny prezesa kombatantów

Z okazji 90. urodzin **Leopolda Lachowskiego**, od 1982 r. prezesa Miejskiego Koła Związku Kombatantów RP i Więźniów Politycznych (poprzednio: ZBoWiD), jubilatów odwiedzili z życzeniami koledzy kombatanci oraz wiceprzewodniczący Rady Miasta i zarazem szef wojskowej Komendy uzupełnień ppłk. **Grzegorz Dobosz** i dyrektor Wydziału Kultury i Sportu UM **Józef Kantor**. St. sierż. L. Lachowski jako saper rozminowywał m.in. Warszawę, Wrocław oraz Stary i Nowy Sącz, w którym osiadł na stałe po wojnie. Zasłużył się na rzecz ochrony miejsc pamięci narodowej w Nowym Sączu i w nieustannej trosce o podopiecznych związku.

nej w Nowym Sączu złotymi Medalami za długoletnią służbę zostali nagrodzeni: st. chor. sztab. **Józef Szabla** i **Andrzej Żytkowicz** z placówki w Piwnicznej-Zdroju.

## Święto „ekonoma”

85-lecie działalności obchodził w auli nowosądeckiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej Zespół Szkół Ekonomicznych im. Oskara Langego. Jubileusz uczczono uroczystą akademią, wspomnieniowym filmem oraz występami młodzieży, m.in. szkolnego teatru Arka i zespołu muzycznego The Pulpets. Dyrektor **Gracjan Fołta** wyróżnił nagrodami pracowników szkoły: **Jana Bocheńskiego**, **Renatę Bastę**, **Marię Mędoń**, **Grażynę Gancarczyk-Hajduk**, **Teresę Mikołajczuk**, **s. Halinę Chojnacką**, **Elżbietę Golec**, **Martę Zajac**, **Renatę Pogwizd** i **Jadwigę Garbacz**.

## Festiwal Nauki PWSZ

VI Festiwal Nauki przygotowali na sądeckim rynku studenci i pracownicy naukowcy Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu. Gospodarzami „kramów z wiedzą” były instytuty zdrowia, kultury fizycznej języków obcych, ekonomiczny, pedagogiczny i techniczny. Przebojem festiwalu okazały się pokazy doświadczeń fizycznych oraz prelekcje i dyskusje poświęcone nowinkom ze świata motoryzacji.

## Trzeci Wiek na wakacjach

Wykładem audytoryjnym pt. „Główne nurty w polskiej kulturze narodowej” prof. **Tadeusza Aleksandra** połączonym z ceremonią rozdania dyplomów w sali im. Lucjana Lipińskiego MCK „Sokół” zakończył się rok akademicki Sądeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Od jesieni 2010 r. słuchacze mieli okazję wysłuchać 9 wykładów audytoryjnych i 42 wykładów specjalistycznych, a także wziąć udział w licznych zajęciach dodatkowych: warsztatach muzycznych, teatralnych, plastycznych i literackich. Zorganizowano też wiele dodatkowych imprez jak np. Forum Trzeciego Wieku w Krynicy Zdroju, Małopolski Rajd Uniwersytetów Trzeciego Wieku.



Odznaką Sybiraka wyróżniono wiceprezydent **Bożenę Jawor**.



## Debata gimnazjalistów

Podczas zainspirowanych Dniem Dziecka obrad XI Gimnazjalnej Rady Miasta podjęto uchwałę dotyczącą rozpowszechniania wiedzy o wolontariacie i wspierania aktywnych społecznie młodych ludzi zakończyły się wczoraj obrady XI Gimnazjalnej Rady Miasta. Debacie 130 uczniów z 13 sądeckich gimnazjów przewodniczył **Dariusz Łęczycki** z Gimnazjum nr 2 im. ks. Jana Twardowskiego.

## Kres narkobiznesu

Funkcjonariusze Centralnego Biura Śledczego i grupy antyterrorystycznej Karpackiego Oddziału Straży Granicznej rozbili w Nowym Sączu działającą od 2009 r. zorganizowaną grupę przestępczą, która rozprowadzała wielkie ilości narkotyków (marihuany, amfetaminy, LSD i ecstasy) na Sądecczyźnie. W 2010 r. gang „upłynął” narkotyki wartości przynajmniej 2 mln zł. Posiadał rozbudowaną sieć dilerów: uczniów sądeckich szkół średnich i gimnazjów. Zatrzymano 9 osób. Plantację konopi indyjskich odkryto na jednej z posesji w rejonie ulic Sucharskiego i Batalionów Chłopskich. Właściciel był uzbrojony.

## Zjazd Sybiraków

W Nowym Sączu odbył się I krajowy zjazd szkół i placówek noszących imię upamiętniające Ześląnców Sybiru. Do Miasteczka Galicyjskiego przybyli delegaci z 20 miast, którzy wzięli udział w konferencjach, dyskusjach i zwiedzaniu miasta. Podczas zjazdu Medalem „Pro Memoria” przyznawanym przez Urząd ds. Kombatantów osobom, które działają na rzecz zachowania pamięci o losach Polaków na nieludzkiej ziemi, uhonorowano: **Walentyne Bogaczyk** z Piwnicznej i **Aleksandrę Potoczek** z Rdziostowa oraz wicedyrektora Zespołu Szkół nr 2 im. Sybiraków w Nowym Sączu, **Maksymiliana Wilka**. Honorową

## Brat zabił brata

Zabójstwo w centrum Nowego Sącza: w mieszkaniu przy ul. Sobieskiego Paweł K. podczas libacji zabił swego 37-letniego brata. Zabójca znany był z terroryzowania matki i rodzeństwa, a także nagabywania przechodniów w tej okolicy.

## Turniej im. A. Siei

Na boiskach KS Helena z udziałem 27 drużyn rozegrano V międzynarodowy turniej piłki nożnej chłopców im. Adama Siei. Pierwsze miejsce zajęł Dunajec Nowy Sącz, drugie FK Junior Koszyce,





FOT. JEC



FOT. ARCH.

a trzecie Motor Lublin. Najlepszym zawodnikiem wybrano **Oliwiera Sendelę** (Dunajec). Konkurs „kapek” wygrał **Mateusz Górowski** (Helena).

## Marsz Dobrego Kibica

Działające przy Pałacu Młodzieży w Nowym Sączu stowarzyszenie „Fabryka Marzeń” zorganizowało Marsz Dobrego Kibica, zwieńczony imprezą sportowo-rozrywkową na stadionie Sandecji.

## Sandecja w czołówce

Zwycięstwem nad KSZO Ostrowiec Świętokrzyski 3-1 zakończyła pierwszoligowe rozgrywki drużyna piłkarska Sandecji. W drugim sezonie występów na bezpośrednim zapleczu ekstraklasy sądeczanie zajęły czwarte miejsce (poprzednio: trzecie) z dorob-

kiem 56 pkt., za Łódzkim Klubem Sportowym, Podbeskidziem Bielsko-Biała i Flotą Świnoujście, odnosząc 15 (w tym 10 u siebie i 5 na wyjeździe) zwycięstw, 11 remisów i 8 porażek (stosunek goli: 52:34). Napastnik **Arkadiusz Aleksander** został wicekrólem strzelców I ligi, zdobywając 15 bramek.

## Kary dla kiboli

Dwuletnim zakazem wstępu na mecze Sandecji i grywną w wysokości 2400 zł zostali ukarani czterej „kibice” sądeckiego klubu, którzy próbowali wnieść na stadion alkohol. Mężczyźni zostali zatrzymani przez policję 28 maja w okolicach stadionu w Nowym Sączu, podczas meczu pierwszej ligi piłkarskiej pomiędzy Sandecją a ŁKS. Sąd rozpatrzył sprawę w trybie przyspieszonym (nazajutrz w niedzielę).

## Odeszli



22 maja w Gorlicach zmarł **Jan Twardowski**, urodzony 6 lutego 1944 r. w Nowym Sączu, absolwent tutejszego Technikum Kolejowego (1964). W latach 1964–1987 pracował jako kierownik działu obronnego ZNTK, a od 1991 do 2007 r. w Urzędzie Miasta Nowego Sącza, jako kierownik Referatu Spraw Obronnych i Obrony Cywilnej i dyrektor Wydziału Zarządzania Kryzysowego i Ochrony Ludności. Został pochowany w rodzinnym grobowcu w Nowym Sączu – Zawadzie.

\*\*\*



15 czerwca zmarła **Jolanta Serwińska**, wdowa po śp. burmistrzu Muszyny Waldemarze Serwińskim. Miała 64 lata. Była emerytowaną nauczycielką. Przez wiele lat uczyła matematyki i fizyki w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Muszynie.

\*\*\*



20 czerwca w Nowym Sączu zmarła **Katarzyna Załuska**, filmoznawca, pomysłodawczyni i organizatorka Festiwalu Filmowego „Ludzie kina” i Młodzieżowej Akademii Filmowej przy MCK „Sokół”. K. Załuska urodziła się 9 kwietnia 1973 r. w Krakowie. Była absolwentką filmoznawstwa (UJ). Wcześniej uczęszczała do Szkoły Podstawowej nr 1 im. Adama Mickiewicza i do I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza w Nowym Sączu. Po studiach pracowała kolejno w Sądeckiej Strefie Usług Publicznych, w Centrum Informacji Kulturalnej i redakcji informatora kulturalnego „Karnet” w Krakowie, w redakcji miesięcznika „Architektura and Biznes” w Krakowie. W sierpniu 2004 r. trafiła do MCK „Sokół”, gdzie objęła funkcję starszego instruktora ds. upowszechniania sztuki filmowej. Z okazji jubileuszu 100-lecia kina „Sokół” w Nowym Sączu zorganizowała przegląd poświęcony klasyce kina.

REDAKTORZY „SĄDECZANINA”



FOT. JEC

## Srebrne siatkarki

Srebrne medale w zawodach o Puchar Prezesa Polskiego Związku Piłki Siatkowej, będących mistrzostwami kraju w kategorii młodziczek, zdobyły zawodniczki STS Sandecja. Sądeczanki po pokonaniu drużyn UKS Orzeł Malbork, MKS Dąbrowa Górnicza, Augustynki Kalisz, Energa Gdania Gdańsk, uległy w finale rywalkom z eliminacji Orzeł Malbork 0-2. Trzon drużyny tworzyły: **Szczygieł, Cięciwa, Janusz, Koszyk, Wańczyk, Zoń, Fyda** – libero.

## Młodzi Polacy są przeciwni aborcji



FOT.ARCH.

**Zdecydowana większość Polaków uważa, że prawo powinno bezwarunkowo chronić życie dziecka od poczęcia. Najwyższe poparcie dla tego poglądu występuje w grupie wiekowej 15-24 lata. Tak wynika z badań, przeprowadzonych na początku czerwca br. na zlecenie „Fundacji PRO – prawo do życia”. Sprawę komentuje Marek Grabowski z grupy IQS, która przeprowadziła badania.**

65 proc. respondentów zgadza się ze stwierdzeniem, że prawo powinno bezwarunkowo chronić życie wszystkich dzieci od poczęcia. 23 procent uważa, że powinno ono umożliwiać aborcję w przypadku wykrycia poważnej choroby, ale jedynie przed 24 tygodniem ciąży. 12 procent badanych nie miało zdania w tej sprawie. Największe poparcie dla bezwarunkowej ochrony życia dzieci nienarodzonych odnotowano w grupie wiekowej 15-24 lata. „Za” opowiedziało się aż 76 procent badanych, a jedynie co piąty (19 procent) dopuszczał zabicie dziecka w przypadku wykrycia poważnej choroby. Poglądy młodych są efektem ich dużej wiedzy na ten temat. Mają oni kontakt z nowoczesną techniką, w tym USG, które unaocznia im, że dziecko w płodowej fazie rozwoju jest człowiekiem. Służy temu też większy dostęp do najnowszej wiedzy naukowej – chociażby poprzez internet, co sprawia, że wiedza na temat naukowej definicji bycia człowiekiem jest bardziej aktualna. Młodzi mają także większą świadomość o przebiegu aborcji i konsekwencji zdrowotnych i emocjonalnych jakie niesie ona dla kobiety i jej rodziny.

(KB) źródło: deon.pl

## 15 metrów nad ziemią dopełnił się los Tupolewa



FOT.HSZ

**Antoni Macierewicz, szef parlamentarnego zespołu badającego katastrofę smoleńską, powiedział w Nowym Sączu (12 czerwca br.), że 15 metrów nad ziemią zostały zablokowane wszystkie systemy sterujące samolotem i wtedy dopełnił się los prezydenckiego Tupolewa. Na spotkanie z Macierewiczem i innymi parlamentarzystami PiS przyszły tłumy. Sala im. Romana Sichrawy w MCK „Sokół” pękała w szwach.**

– Wiemy to z odczytania twardego dysku przez specjalistów amerykańskich, producentów centralnego komputera w Redmont, w Stanach Zjednoczonych. Został zablokowany dopływ energii i zasilania. Zarówno do komputera, jak i do czarnych skrzynek. Było to wynikiem wydarzenia, które miało miejsce mniej więcej 10 metrów przed słynną brzozą, a które charakteryzowało się gigantycznym wstrząsem, będącym wynikiem jakiegoś zewnętrznego uderzenia albo olbrzymich turbulencji w silniku. Mogła być to awaria silnika, mogło to być uderzenie z zewnątrz.

– Nie byłoby tragedii smoleńskiej, gdyby nie rozdzielenie wizyt premiera Tuska i prezydenta Kaczyńskiego w Katyniu. Obóz rządzący najpierw robił wszystko, żeby do wizyty prezydenta w Katyniu nie doszło, a potem nie zrobili nic, aby głowie państwa zapewnić minimum bezpieczeństwa. Ani jeden funkcjonariusz BOR nie pojawił się wcześniej na lotnisku w Smoleńsku, nie obejrzał pasa startowego, nie zobaczył jak wygląda ta pseudowieża kontroli lotu. Pamiętamy, ile ludzi i środków było zaangażowanych w zabezpieczenie niedawnej wizyty prezydenta Obamy w Warszawie. Gdyby jeden procent tego zastosowano przy wizycie prezydenta Polski w Katyniu, to Lech Kaczyński do dzisiaj by żył.

(HSZ)

## Przyjmę medal od prezydenta Komorowskiego



FOT.HSZ

**Do kilkunastu działaczy sądeckiej Solidarności, represjonowanych w stanie wojennym i późniejszych latach, trafiło pismo Marka Lassoty, dyrektora krakowskiego oddziału IPN z informacją, że „Prezes Instytutu Pamięci Narodowej zamierza wystąpić do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z wnioskiem o odznaczenie Pana Krzyżem Wolności i Solidarności.” Adresaci mają wyrazić pisemną zgodę. Nie wszyscy solidarnościowcy w Polsce chcą przyjąć order z rąk prezydenta Bronisława Komorowskiego. Co robi Andrzej Szkaradek, przywódca sądeckiej „S”?**

– Zastanawiam się, jest to bardzo trudna decyzja, ale raczej wyrażę zgodę i przyjmę medal od prezydenta Bronisława Komorowskiego. Trzeba wiedzieć, że z inicjatywą ustanowienia tego odznaczenia wystąpiła małopolska Solidarność wspólnie z krakowskim środowiskiem niepodległościowym jeszcze za życia świętej pamięci prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Jako związkowcy przekonywaliśmy małopolskich posłów z PO, aby poparli naszą inicjatywę i to się udało. Poza tym chodzi o szacunek dla instytucji prezydenta RP, niezależnie od tego, kto sprawuje najwyższy urząd w państwie. Bronisław Komorowski został wybrany na prezydenta RP w wolnych, demokratycznych wyborach i ja ten wybór szanuję, choć głosowałem na kogoś innego.

(HSZ)



## Ranking gmin sądeckich

# Krynica-Zdrój najaktywniejszą gminą Sądeczczyzny w 2010 roku



FOT. HZ

Krynica-Zdrój na I miejscu, na II miejscu ex aequo Muszyna i miasto Grybów, takie są wyniki „Oceny aktywności gmin Sądeczczyzny w 2010 roku” ogłoszone w sobotę 25 czerwca podczas gali w Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Sączu. Samorządowej fecie towarzyszyło seminarium pt. „Ekonomia po sądecku”, którego gwiazdą była prof. Halina Wasilewska-Trenkner, minister finansów w rządzie Jerzego Buzka.

**J**uż po raz trzeci zespół pracowników Instytutu Ekonomicznego Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu wzięły pod lupę, na zlecenie Fundacji Sądeckiej, budżety 17 gmin sądeckich. Tym razem chodziło o rok 2010.

Finanse i gospodarkę samorządów specjaliści z PWSZ analizowali z uwzględnieniem 8. wskaźników częst-

kowych (relacja nadwyżki operacyjnej do wydatków bieżących, wielkość nadwyżki operacyjnej per capita, udział dochodów własnych w dochodach ogółem, dochody własne per capita, udział wydatków majątkowych w wydatkach ogółem, dochody własne per capita, udział wydatków majątkowych w wydatkach ogółem, wydatki majątkowe per capita, środki unijne per capita, skorygowany

wskaźnik relacji wydatków majątkowych do wydatków na obsługę zadłużenia). Dane pochodziły z Regionalnej Izby Obrachunkowej w Krakowie i można się z nich dowiedzieć na przykład, że najwyższe dochody własne per capita w ub. r. miała Krynica-Zdrój – 3084 zł; Muszyna – 1857 zł, a Nowy Sącz – 1844 zł. Z kolei najwyższy udział wydatków majątkowych w wydatkach ogółem odnotowano w Muszynie – 0,46 proc.; Krynica-Zdrój – 0,34 proc.; Nawojowa – 0,32 proc. Muszyna wykazała się również największą skutecznością w pozyskiwaniu środków unijnych na mieszkańca – 1106 zł; Krynica-Zdrój – 949 zł, Łabowa – 490 zł. Ale też ta sama Muszyna była najbardziej zadłużoną gminą – 40,43 proc. w stosunku do dochodów. Miasto Grybów nie posiadało żadnych długów, w przypadku Starego Sącza wskaźnik zadłużenia wynosił tylko 1,70 proc., a Korzennej – 5,03 proc.

Procedura wyłonienia najaktywniejszych samorządów przebiegała dwuetapowo. Najpierw wyłoniono zwycięzców w 3. kategoriach częściowych.

Pod względem „generowania dochodów” najlepiej w 2010 roku wypadła Krynica-Zdrój, na drugim miejscu uplasował się Chełmiec, a na trzecim – Stary Sącz.

Jeśli chodzi o „inwestycje”, to prym w zeszłym roku wiodła Muszyna, przed Krynica-Zdrój i Nawojową.

W kategorii „dynamika rozwoju” zwyciężyło miasto Grybów, na II miejscu znalazła się Łabowa, a na III – gmina Grybów.

Oceny częściowe w tych trzech kategoriach złożyły się na uogólnioną ocenę aktywności gmin Sądeczczyzny w roku 2010. Pierwsza trójka, jak

## Dochody własne per capita i dynamika zmian w tym zakresie

Lp.	Gmina	Wielkość wskaźn.	Lp.	Gmina	Dynamika
1.	Krynica-Zdrój	3084	1.	Muszyna	1,35
2.	Muszyna	1857	2.	Łącko	1,32
3.	Nowy Sącz	1844	3.	Rytko	1,27
4.	Chełmiec	1101	4.	Grybów	1,26
5.	Rytko	956	5.	Grybów (miasto)	1,22
6.	Łabowa	935	6.	Krynica-Zdrój	1,21

## Udział wydatków majątkowych w wydatkach ogółem i dynamika zmian w tym zakresie

Lp.	Gmina	Wielkość wskaźn.	Lp.	Gmina	Dynamika
1.	Muszyna	0,46	1.	Piwniczna-Zdrój	3,71
2.	Krynica-Zdrój	0,34	2.	Łabowa	3,67
3.	Nawojowa	0,32	3.	Rytko	3,20
4.	Grybów (miasto)	0,29	4.	Grybów (miasto)	1,61
5.	Łososina Dolna	0,27	5.	Łososina Dolna	1,59
6.	Piwniczna-Zdrój	0,26	6.	Grybów	1,38

## Wydatki majątkowe per capita (w zł) i dynamika zmian w tym zakresie

Lp.	Gmina	Wielkość wskaźn.	Lp.	Gmina	Dynamika
1.	Muszyna	2682	1.	Piwniczna-Zdrój	5,23
2.	Krynica-Zdrój	1893	2.	Łabowa	4,99
3.	Nawojowa	1011	3.	Rytko	4,49
4.	Grybów (miasto)	996	4.	Łososina Dolna	2,21
5.	Piwniczna-Zdrój	994	5.	Grybów (miasto)	2,18
6.	Łososina Dolna	993	6.	Grybów	1,72

## Wskaźnik zadłużenia (w %) i dynamika zmian w tym zakresie

Lp.	Gmina	Wielkość wskaźn.	Lp.	Gmina	Dynamika
1.	Chełmiec	8,69	1.	Chełmiec	0,66
2.	Gródek n/Dunajcem	11,38	2.	Gródek n/Dunajcem	0,78
3.	Grybów	0,00	3.	Grybów	-
4.	Grybów (miasto)	21,57	4.	Grybów (miasto)	0,77
5.	Kamionka Wielka	11,32	5.	Kamionka Wielka	2,31
6.	Korzenna	5,03	6.	Korzenna	0,74
7.	Krynica-Zdrój	19,73	7.	Krynica-Zdrój	0,79
8.	Łabowa	30,62	8.	Łabowa	0,99
9.	Łącko	38,96	9.	Łącko	1,11
10.	Łososina Dolna	21,00	10.	Łososina Dolna	-
11.	Muszyna	40,43	11.	Muszyna	1,29
12.	Nawojowa	12,28	12.	Nawojowa	29,24
13.	Nowy Sącz	25,53	13.	Nowy Sącz	1,20
14.	Piwniczna-Zdrój	26,74	14.	Piwniczna-Zdrój	7,58
15.	Podegrodzie	10,34	15.	Podegrodzie	-
16.	Rytko	20,26	16.	Rytko	1,29
17.	Stary Sącz	1,79	17.	Stary Sącz	0,50

na wstępie, na czwartym miejscu uplasowała się Nawojowa, na piątym – Łabowa, a szóstym – gmina Grybów.

\*\*\*

W imieniu nieobecnego burmistrza Krynicy-Zdroju Dariusza Reški dyplom za zajęcie pierwszego miejsca odebrał jego zastępca Tomasz Wołowicz, choć wydaje się, że stałoby się lepiej, gdyby to trofeum trafiło w ręce byłego gospodarza Krynicy Emila Bodzionego, który był na gali, ponieważ wyróżnienie dotyczyło roku 2010, a Reško objął ster władzy pod Górą Parkową w końcówce tamtego roku.

Wiceburmistrz Muszyny Włodzimierz Tokarczyk dziękując za dyplom, poświadczający zajęcie przez muszyński samorząd drugiego miejsca w rankingu aktywności sądeckich gmin, powiedział, że na sukces gminy złożyła się przede wszystkim praca i inwencja, również nieobecnego na uroczystości, burmistrza Jana Golby, który twórczo rozwinął i wzbogacił program rozwoju gminy swojego poprzednika, Waldemara Serwińskiego. Muszyna w ostatnim czasie rozkwitła, co dostrzegają i mieszkańcy, i goście.

Pierwszy z gratulacjami pospieszył do zwycięzców rankingu jego inicjator Zygmunt Berdychowski, b. prezes Fundacji Sądeckiej. – *Celem tego raportu – mówił obecny radny wojewódzki – jest z jednej strony docenienie ogromnych wysiłków gmin na rzecz poprawy warunków życia ich mieszkańców i wzrostu konkurencyjności naszych małych ojczyzn, a z drugiej – kreowanie doskonałych wzorców do naśladowania, których w naszym regionie nie brakuje.*

Włodarzom wyróżnionych w rankingu gmin dobrego gospodarowania publicznymi pieniędzmi gratulowali także posłowie: Tadeusz Patalita, Arkadiusz Mularczyk, Wiesław Janczyk, Barbara Bartuś i Anna Paluch.

\*\*\*

Ogłoszeniu wyników rankingu towarzyszyło seminarium pt. „Ekonomia po sądecku”, przeprowadzonego pod auspicjami Narodowego Banku Polskiego.

– *Jaka jest sytuacja finansowa naszego kraju? Myślę, że dobra, ale niestety to co jest dobre, nigdy nie trwa wiecznie*





FOT. HSZ

– rozpoczęła swój wykład prof. Halina Wasilewska-Trenkner, a potem długo mówiła, jakie zagrożenie na przyszłość niesie dług publiczny Polski wynoszący na koniec ub. r. 778 mld zł! Jasne, klarowne wywody pani profesor, wypowiedziane piękną polszczyzną, a wszystko dotyczyło zawiłych kwestii ekonomicznych – trafiły do słuchaczy. Salę Miejskiego Ośrodka Kultury wypełniły oklaski.

Następny z prelegentów Zygmunt Berdychowski mówił o wpływie budżetu państwa na rozwój gospodarczy. Mówca podkreślił rolę państwa w prowadzeniu dużych, infrastrukturalnych inwestycji, przerastających możliwości samorządu. Takimi są m.in. projektowana droga szybkiego ruchu Brzesko – Nowy Sącz



i nowe połączenie kolejowe Kraków – Piekiełko. – *Bez tych inwestycji nasz region nie rozwinie się, staniemy w miejscu* – przekonywał Berdychowski.

Andrzej Romanek, także radny wojewódzki, który skupił się na budżecie samorządu regionalnego, powiedział, że środki unijne zmieniły w ostatnich latach oblicze Małopolski. Bez nich nie byłoby m.in. 7,5 tys. km nowych dróg i 750 km obwodnic w woj. małopolskim. Romanek wyraził zaniepokojenie inicjatywą ministra finansów, ustawowego ograniczenie dopuszczalnego deficytu samorządów do poziomu 1 proc. dochodów w roku 2015. – To jest nie do zaakceptowania, taki zapis zahamuje rozwój gmin – uznał mówca.

Poseł Jarosław Gowin, który za temat wykładu miał „fundamenty ekonomiczne polskiej gospodarki”, przypomniał, że Polska pod względem wolności gospodarczej znajduje się na 163. pozycji w świecie. Gość z Krakowa ubolewał, że ani Balcerowiczowi, ani Hausnerowi, ani obecnej koalicji rządzącej nie udało się uwolnić gospodarki z gorsetu krępujących ją przepisów. Krakowski poseł zarzekał się, że tym razem już na pewno, po zwycięskich dla PO wyborach parlamentarnych – w co Gowin gorąco wierzy – gospodarka zostanie wreszcie odblokowana, czemu będzie towarzyszyć uszczelnienie KRUS, zniesienie

przywilejów emerytalnych oraz zrównanie wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn. – *Poza wszystkim, żeby gospodarka dobrze się rozwijała, to należy chronić rodzinę, bo zdrowa, silna rodzina jest fundamentem zdrowej, silnej gospodarki* – tak zakończył swoje wystąpienie lider konserwatywnego skrzydła w PO.

Atrakcją gali w MOK-u, sprawnie prowadzonej przez duet: Małgorzata Borczyk i Jerzy Bochyński (wiceprezes Fundacji Sądeckiej), był kwintet Orkiestry Reprezentacyjnej Karpackiego Oddziału Straży Granicznej.

(HSZ)

### Warto wiedzieć

„Ocenę aktywności gmin Sądeczyny w 2010 roku” przygotował zespół pracowników Instytutu Ekonomicznego Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu w składzie: prof. dr hab. Tadeusz Kudłacz (dyrektor Instytutu), dr Marek Reichel (zastępca dyrektora), dr Katarzyna Peter-Bombik, dr Piotr Lityński, mgr Natalia Jaskiewicz, mgr Paweł Jurczak, mgr Monika Makowiecka i mgr Agnieszka Zwolenik.

„Ocena” przyjęła postać zgrabnej broszury z 18 tabelami i komentarzem na 31 stronach formatu B5.

# Ocena aktywności gmin Sąddeckich w 2010 r. (fragment)

## IV. Uogólniona ocena aktywności gmin Sąddeckich za rok 2010

Mając na uwadze konieczność dokonania syntetycznej oceny aktywności gmin Sąddeckich, zdecydowano się wykorzystać następujące wskaźniki szczegółowe wraz z odpowiadającymi im wskaźnikami dynamiki:

1. Relacja nadwyżki operacyjnej do wydatków bieżących
2. Nadwyżka operacyjna per capita
3. Udział dochodów własnych w dochodach ogółem
4. Dochody własne per capita
5. Udział wydatków majątkowych w wydatkach ogółem
6. Wydatki majątkowe per capita
7. Środki unijne per capita
8. Skorygowany wskaźnik relacji wydatków majątkowych do wydatków na obsługę zadłużenia

Metodyka oceny uogólnionej bazuje na sumie wartości wymienionych wskaźników cząstkowych w odniesieniu do każdej gminy. Jednocześnie przyjęto ścieżkę dwustopniowej oceny aktywności gmin.

Pierwsza, to ocena w trzech modułach – generowanie dochodów, inwestycje, dynamika. W tym przypadku skatalogowano gminy, które zajmują sześć pierwszych miejsc w każdej z trzech podgrup. W ramach pierwsze-

go modułu zestawiono wskaźniki dochodowe (cechy nr 1-4), moduł drugi obejmuje wskaźniki inwestycyjne (cechy nr 5-8), natomiast moduł trzeci zawiera wskaźniki dynamiki (cechy nr 1-8). Wyjaśnić należy, iż dwa pierwsze moduły zawierają po cztery wskaźniki, natomiast moduł trzeci aż osiem wskaźników. Dlatego zdecydowano się, by sumę punktów podgrupy trzeciej skorygować wskaźnikiem 4/8, tak by możliwym było porównanie wszystkich modułów.

Natomiast druga ścieżka, to suma uzyskanych punktów w ramach trzech wymienionych modułów, będąc zarazem główną oceną końcową. Tu również w odniesieniu do modułu trzeciego dotyczącego dynamiki sumę punktów korygowano wskaźnikiem 4/8, tak by każdy moduł jednakowo wpływał na ostateczną ocenę.

Mając na uwadze pierwszą część oceny, czyli prezentację wyników w modułach, warto zauważyć, że maksymalna wartość wskaźnika w ramach każdego modułu wynosi 68 (17 punktów x 4 wskaźniki szczegółowe). Wyniki ocen w podgrupach zaprezentowano w tabeli 16.

Oceniając moduł dotyczący „generowania dochodów” w gminach Sąddeckich za 2010 rok obserwuje się spore

różnice w zajmowanych przez badane jednostki pozycjach w rankingu w porównaniu do dwóch wcześniejszych lat (2008 i 2009 roku).

Liderem w module „generowania dochodów” w 2010 roku okazała się gmina Krynica-Zdrój z wynikiem 64. Awansowała ona tym samym z drugiej pozycji w 2009 roku na miejsce pierwsze, które zajmowała również w 2008 roku (z wynikiem 63). Kolejną (drugą) pozycję pod względem „generowania dochodów” w 2010 roku zajęła gmina Chełmiec z wynikiem 61. Spadła tym samym o jedno miejsce w rankingu (z jednopunktowym zmniejszeniem wskaźnika) w porównaniu do 2009 roku. Nie jest to jednak tak znacząca zmiana, jaka miała miejsce w przypadku tej jednostki w 2009 roku (w porównaniu do 2008 roku). Gmina Chełmiec z pozycji szóstej awansowała wówczas na miejsce pierwsze w klasyfikacji.

W każdym z trzech analizowanych okresów (2008-2010) tendencją spadkową obserwuje się w gminie Muszyna, która uplasowała się z wynikiem 49 na trzeciej pozycji w rankingu. Jednocześnie należy wspomnieć, że w przypadku tej jednostki odnotowano zmniejszenie wyniku o 11 punktów w porównaniu do 2009 roku i o 9 punktów w stosunku do roku 2008. Pozytywne zmiany zanotowano natomiast w odniesieniu do gminy Stary Sącz, która osiągając wynik 46 punktów awansowała tym samym o jedno miejsce w porównaniu do 2009 roku, zajmując (podobnie jak w 2008 roku) czwartą pozycję wśród liderów klasyfikacji.

W grupie liderów pod względem wysokości wskaźnika „generowanie dochodów” w 2010 roku znalazła się także gmina Nawojowa, nieobecna w czołówce rankingu za rok 2008.

Inwestycje to istotny czynnik wpływający na wzrost gospodarczy regionu. Rozmieszczenie inwestycji na terenie kraju, województwa czy powiatu jest zróżnicowane, zależy bowiem od szeroko pojętego otoczenia inwestora, a zwłaszcza cech demograficznych społeczeństwa lokalnego. Istotnym czynnikiem rozwoju gminy, który decyduje o przyszłości, jest więc jej aktywność in-

Tab.16

### Oceny cząstkowe (w modułach)

Lp	Gmina	Generow. dochod.	Lp	Gmina	Inwest.	Lp	Gmina	Dynamika
1.	Krynica-Zdrój	64	1.	Muszyna	54	1.	Grybów (miasto)	56
2.	Chełmiec	61	2.	Krynica-Zdrój	53	2.	Łabowa	53
3.	Muszyna	49	3.	Nawojowa	50	3.	Grybów	49
4.	Stary Sącz	46	4.	Grybów (miasto)	46	4.	Łącko	48
5.	Nawojowa	42	5.	Łabowa	42	5.	Rytro	43
6.	Gródek n/D.	39		Łososina Dolna		6.	Piwniczna Z.	41
				Piwniczna Z.				

Źródło: opracowanie własne.



westycyjna. Dokonując analizy zmian, które nastąpiły w latach 2008-2009 w obszarze aktywności inwestycyjnej gmin Sądeckich można wyciągnąć kilka wniosków. Na pierwszym miejscu w roku 2010 znajduje się gmina Muszyna, która w latach 2008 i 2009 zajmowała drugie miejsce. Natomiast drugie miejsce zajęła gmina Krynica-Zdrój, która w minionych latach także zaliczała się do grupy liderów. Do czołówki w roku 2010 dołączyły również takie gminy jak Łabowa, Łososina Dolna oraz Piwniczna-Zdrój.

Analizując wyniki w module „dynamika” obserwuje się, iż pierwsze miejsce w roku 2010 zajęła gmina Grybów (miasto), osiągając 56 punktów na możliwie 68. Należy zaznaczyć, że w roku wcześniejszym (2009) gmina ta nie zajęła żadnego miejsca w czołowej szóstce, natomiast w roku 2008, osiągnęła drugą pozycję z wynikiem 59 punktów, przegrywając jedynie z gminą Podegrodzie, która w ocenie za 2008 rok zajęła pierwsze miejsce, z wysokim wynikiem 65 punktów.

W bieżącej ocenie (2010) 53 punkty zdobyła gmina Łabowa, co zapewniło jej drugą lokatę w klasyfikacji. Jednocześnie należy podkreślić, iż w poprzednich ocenach, gmina Łabowa nie zajmowała miejsc w czołówce. Gmina Grybów uzyskała 49 punktów, poprawiając wynik z 2009 roku o 5 punktów, co sprawiło, iż w bieżącej ocenie (2010) zajęła miejsce trzecie. Czwarte miejsce, z wynikiem 48 punktów, uzyskała gmina Łącko, która poprzednio była poza czołówką. Piąte i szóste miejsce zajęły gminy Rytno i Piwniczna-Zdrój, osiągając kolejno 43 i 41 punkty. Zarówno gmina Rytno, jak i Piwniczna Zdrój, we wcześniejszych latach nie uzyskały czołowych miejsc w rankingu, lecz warto wskazać iż w roku 2008 gmina Rytno zajęła trzecie miejsce, z wysokim wynikiem 50 punktów.

Podsumowując wyniki bieżącej i poprzedniej oceny stwierdzić należy, iż czołowa szóstka znacząco się zmieniła. Jedynie gmina Grybów znalazła się w obydwu ocenach wśród liderów, zajmując trzecie miejsce w bieżącej ocenie

Tab. 17

Uogólniona ocena aktywności gmin Sądeckich w roku 2010

Lp.	Gmina	Ocena końcowa
1.	KRYNICA-ZDRÓJ	156
2.	GRYBÓW (miasto)	135
	MUSZYNA	
4.	NAWOJOWA	126
5.	ŁABOWA	123
6.	GRYBÓW	122

Tab. 18

Wskaźniki uogólnionej oceny aktywności samorządów w latach 2008-2010

Miejsce	2008		2009		2010	
	Gmina	Ocena końcowa	Gmina	Ocena końcowa	Gmina	Ocena końcowa
1.	Krynica-Zdrój	162	Muszyna	166	Krynica-Zdrój	156
2.	Stary Sącz	153	Chełmiec	162	Grybów (miasto)	135
3.	Podegrodzie	137	Krynica-Zdrój	154	Muszyna	
4.	Łososina Dolna	128	Nawojowa	137	Nawojowa	126
5.	Grybów (miasto)	126	Gródek n/Dun.	132	Łabowa	123
6.	Rytno	123	Korzenna	122	Grybów	122
	Kamionka					
	Wielka					

Źródło: opracowanie własne.

(2010) i tym samym poprawiając swoje miejsce w czołówce w stosunku do roku 2009 aż o trzy miejsca.

Prezentując wyniki drugiej części, czyli oceny uogólnionej, trzeba przypomnieć, iż jest ona prostą agregacją ocen w ramach trzech modułów.

\*\*\*

Tabela 17. prezentuje ostateczne wyniki oceny aktywności gmin Sądeckich w roku 2010, natomiast Tab. 18 pokazuje kształtowanie się tej oceny na przestrzeni lat 2008-2010.

W roku 2010 najbardziej aktywną jednostką lokalną na Sądeckim był Krynica-Zdrój, która uzyskała ocenę końcową 156. Należy wyraźnie zwrócić uwagę, że jest to jedyna gmina, która już od trzech lat utrzymuje się w ścisłej czołówce, bowiem w 2008 roku zajęła również pierwsze miejsce, a w roku 2009 trzecie miejsce.

Drugą pod względem wartości oceny końcowej jest Miasto Grybów, któ-

rego ocena końcowa wynosi 135 punktów. W tym przypadku, również na uwagę zasługuje fakt, że w 2008 roku jednostka ta pozycjonowana była wysoko – piąte miejsce, osiągając 126 punktów. Pomimo, iż w 2009 roku Grybowa (miasta) nie było w czołówce gmin, to w 2010 roku wynik końcowy jest wyraźnie wyższy niż w 2008 roku. Miejsce drugie ex aequo – uzyskując tą samą liczbę punktów – zajęła gmina Muszyna. Jednostka ta należy również do wyraźnych liderów aktywności na Sądeckim, ponieważ w 2009 roku zajęła pierwsze miejsce. Podobnie jak Muszyna wśród liderów obszaru jest gmina Nawojowa, która w 2009 roku ale również 2010 roku zajęła czwarte miejsce.

Do wymienionego grona liderów Sądeckich w 2010 roku dołączyły również gminy Łabowa i Grybów zajmując odpowiednio piąte i szóste miejsce.

# GOSPODARCZE LUSTRO REGIONU

## Newag zdobywa kontrakty, załoga żąda podwyżki

Newag zdobył dwa kolejne kontrakty na naprawy i modernizację taboru kolejowego. Nowosądecka firma wykona naprawy rewizyjne 22 wagonów należących do spółki PKP Intercity: 5 restauracyjnych i 17 osobowych.

Wartość kontraktu to prawie 5,3 mln zł, a czas realizacji zamówienia wynosi 4 miesiące. Newag wygrał też przetarg ogłoszony przez spółkę Pol-Miedź Trans z Lubina na modernizację czterech lokomotyw spalinowych SM 42 do standardu 6Dg. Zakres prac będzie zbliżony do tego, jaki jest wykonywany dla PKP Cargo, a ponadto zamontowany zostanie w każdej lokomotywie system zdalnego sterowania radiowego. Wszystkie zmodernizowane lokomotywy zostaną dostarczone spółce Pol-Miedź Trans jeszcze w tym roku.

\*\*\*

Jest i druga strona medalu. W związku z odnoszonymi sukcesami spółki, o czym szeroko informują media, załoga Newagu chce więcej zarabiać, gdyż uważa, że ma walny udział w tych dokonaniach. Zarząd mówi „Nie, jeszcze nie

czas na podwyżki!”. Związkowcy wszczęli spór zbiorowy i protokół rozbieżności trafił do Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej. Resort wyznaczy mediatora, co jest normalną procedurą przy rozwiązywaniu sporów zbiorowych. Taka osoba miałaby za zadanie pokierować dalszymi negocjacjami, które być może przyczyniłyby się do wypracowania kompromisu.

Zdaniem związkowców płace są zbyt niskie. Obecnie sięgają one od przedziału 1400 do 1800 zł brutto dla osób z niższym stażem do 2100–2400 zł brutto dla doświadczonych pracowników.

## Kryształowa „Muszynianka”

Spółdzielnia Pracy „Muszynianka” z Muszyny, producent znanej w całej Polsce i nie tylko wody mineralnej świętowała 11 czerwca w hotelu „Prezydent” w Krynicy-Zdroju jubileusz 60-lecia.

Prezes „Muszynianki”, Maria Janas odebrała od Jana Golonki najwyższą nagrodę starosty – Kryształowe Jabłko Sądeckie. Burmistrz Krynicy Zdroju, Dariusz Reško wręczył pani prezes upominek w postaci wyrzeźbionej w soli butelka „Muszynianki”. Gratulacje złożył pracownikom spółdzielni także burmistrz Muszyny, Jan Golba.

Spółdzielnia Pracy „Muszynianka” powstała w czerwcu 1951 r. Na początku zajmowała się usługami krawieckimi, wtedy nazywała się „Postęp”. W 2005 r. zmieniono ją na „Muszyniankę”. Dzisiaj firma jest w stanie produkować 18 tys. butelek wody na godzinę, która później trafia do odbiorców w Polsce i na całym świecie.

## Nagroda Prezydenta RP dla firmy Fakro

Ryszard Florek, prezes firmy Fakro z Nowego Sącza, odebrał 14 czerwca w Poznaniu z rąk Bronisława Komorowskiego Nagrodę Gospodarczą Prezydenta RP.



Prezes Fakro, Ryszard Florek

Nagroda została przyznana w czterech kategoriach: innowacyjność, ład korporacyjny i społeczna odpowiedzialność biznesu, obecność na rynku globalnym oraz zielona gospodarka. Nominacje do nagrody uzyskało 13 firm i instytucji.

Grupa Fakro z Nowego Sącza zdobyła nagrodę w kategorii „obecność na rynku globalnym”. Od kilku lat utrzymuje drugą pozycję na świecie, z 15 proc. udziałem w globalnym rynku okien dachowych. W skład Grupy zatrudniającej dziś ponad 3,3 tys. osób wchodzi 12 firm produkcyjnych, zlokalizowanych w Polsce i za granicą, a także 14 firm dystrybucyjnych.

Nagroda Gospodarcza Prezydenta RP jest prestiżowym wyróżnieniem gospodarczym, które jest formą uhonorowania i promocji najlepszych polskich firm oraz instytucji badawczych prowadzących działalność gospodarczą. Została ustanowiona w 1998 r. przez prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, była przyznawana do 2005 r. Prezydent Komorowski podjął decyzję o kontynuacji przyznawania nagrody od 2011 r.

## Krakowskie Dukaty dla Sądeczan

Aż cztery statuetki nagrody gospodarczej Krakowski Dukat trafiły do przedstawicieli Sądeczyny: Jana Golby – burmistrza Muszyny, Liliany Kiklicy – prezesa krynickiej firmy Instel, Marka Smagi – właściciela Agencji Projektowej A4 z Nowego Sącza oraz Kazimierza Żytkowicza – szefa sądeckiej firmy Wikar. Ceremonia rozdania Krakowskich Dukatów odbyła się 17





czerwca br. w teatrze PWST w Krakowie. Nagrody wręczyli Marek Sowa, marszałek woj. małopolskiego i Andrzej Zdebski, prezydent Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie.

Medal ma charakter promocyjny i przyznawany jest nie przedsiębiorstwu, lecz osobie, która je założyła lub nim zarządza. Chodzi również o samorządowców. Krakowski Dukat wyróżnia i honoruje osoby za wyniki ekonomiczne, inwencję, a zwłaszcza za umiejętność dzielenia się sukcesami z otoczeniem, w którym przedsiębiorca prowadzi swą działalność. W ciągu ostatnich 20 lat kapituła uhonorowała Krakowskim Dukatem około 140 osób.

## Wielki kanał

Trwa budowa sieci kanalizacyjnej i wodociągowej w Nowym Sączu. Chodzi o 174 km sieci kanalizacyjnej i 70 km wodociągowej, a wszystko to pochłonie aż 337 mln zł. Część tej kwoty pochodzi ze środków unijnych.

– *Jest to bardzo duża inwestycja, w którą zaangażowani są wykonawcy wyłonieni w postępowaniu przetargowym* – mówi Janusz Adamek, prezes zarządu spółki Sąddeckie Wodociągi.

Skala prac jest ogromna, a pozamykane drogi i rozkopane chodniki powoli wpisują się w krajobraz miasta. Prezes uspokaja jednak, że wszystkie utrudnienia związane z budową znikną wraz z zakończeniem prac.

– *Umowa zawarta pomiędzy spółką, a wykonawcami zobowiązuje ich do przywrócenia terenu do stanu pierwotnego, czyli stanu przed rozpoczęcia inwestycji* – wyjaśnia J. Adamek.

## Niepełna przyszłość sądeckiego PKS?

Zarząd Województwa Małopolskiego chce oddać upadającą firmę pracownikom zakładu. Ci z kolei przedstawili własną propozycję, która w połowie czerwca trafiła do Urzędu Marszałkowskiego. Załoga chce zmiany w PKS opóźnić nawet o rok. Przez te 12 miesięcy samorząd wojewódzki musiałby dopłacać do nierentownej firmy. Potem pracownicy mieliby ponownie przemyśleć to, czy warto przejmować firmę.



Według nieoficjalnych szacunków, wpływ w wysokości 2 mln zł powinny firmy zagwarantować finansową równowagę. Na razie PKS jest jednak pod kreską. Do utrzymania, mocno nadgryzionego zębem czasu, taboru w miarę dobrym stanie i zapewnienia pensji załogi trzeba teraz dopłacać. Do tego dochodzą jeszcze spore, bo milionowe długi.

Utrzymanie PKS nawet tylko przez rok może być trudnym zadaniem, szczególnie przy planowanych w Małopolsce cięciach budżetowych.

Kto, jeśli nie załoga, uratuje zadłużony po uszy i nierentowny PKS? W grze najprawdopodobniej pozostaną już tylko: gmina Chelmiec i Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu, które również otrzymały od Witolda Latuska, członka Zarządu Województwa Małopolskiego, ofertę przejęcia PKS.

– *Jako organizator rynku usług przewozowych stalibyśmy się tym samym uczestnikiem tegoż rynku, co nakładałoby na powiat dodatkową odpowiedzialność. Przejęcie takiej roli i związanych z tym zobowiązań byłoby podyktowane szczególną troską o jakość życia mieszkańców i zachowanie miejsc pracy na Sąddeckźnie* – twierdzi Jan Golonka, starosta nowosąddecki.

– *Wystosowałem do pana marszałka pismo informujące go o dużym zainteresowaniu przejęciem spółki w całości za symboliczną odpłatnością. PKS w Nowym Sączu może być rentownym i dochodowym przedsiębiorstwem przynoszącym korzyści pracownikom, właścicielowi, jak i samym mieszkańcom, trzeba tylko zastosować sprawdzone już rozwiązania i nie bać się stawić czoła zasadom wolnego rynku* – mówi Bernard Stawiarski, wójt Chelmea.

Zainteresowania ofertą nie wykazały pozostałe samorządy, do których zwrócił się Latuszek: Nowy i Stary Sącz, Kamionka Wielka, Nawojowa i Podegrodzie.

\*\*\*

Przedsiębiorstwo Komunikacji Samochodowej w Nowym Sączu zatrudnia obecnie ok. 250 osób, w latach świetności było tu nawet 1500 pracowników. Spółka jest zadłużona i nierentowna. 2010 rok zakończyła na dużym minusie. Z poprzednich lat uzbierały się potężne zobowiązania, są kłopoty z płynnością finansową i milionowe długi. Program restrukturyzacji, który zakładał duże zwolnienia grupowe nie został wdrożony, bo nie było pieniędzy na odprowy dla pracowników.



## Kolejka linową na Górę Parkową w Krynicy na sprzedaż

100 proc. akcji spółki Polskie Koleje Linowe zostanie sprzedane w ofercie publicznej. Informacja przekazana przez Polskie Koleje Państwowe wywołała ogromne zainteresowanie nie tylko wśród prywatnych inwestorów, ale i wśród samorządów, które również będą mogły wykupić akcje spółki. W czyje ręce trafi krynicka kolejka linowa na Górę Parkową?

– Do kupna akcji PKL będą mogli zgłaszać się różni oferenci, będą to mogły być również lokalne samorzady – informuje Łukasz Kurpiewski, rzecznik PKP. Zaznaczył, że akcje PKL zostaną sprzedane w całości. Zakupem akcji zainteresowana jest m.in. Tatry Mountain Resorts, największa firma branży turystycznej na Słowacji, właściciel stacji narciarskich oraz hoteli w Tatrach słowackich.

Również samorzady otrzymają możliwość nabycia akcji spółki, a co za tym idzie mogą stać się właścicielami kolejki linowej, która działała w ich miejscowości. – Jest to bardzo interesujący pomysł, który z pewnością weźmiemy pod uwagę. Równie ważne jest to, żeby mieszkańcy Krynicy mogli się wzbogacić, więc jeśli będzie taka możliwość, jestem jak najbardziej za tym pomysłem

– mówi Dariusz Reško, burmistrz Krynicy-Zdrój.

Kto wykupi PKL? Kto będzie właścicielem kolejki linowej na Górę Parkową? Przekonamy się już na przełomie 2011 i 2012 r., kiedy transakcja zostanie oficjalnie sfinalizowana.

## Drugi etap odnowy „Zapoprządzie” w Muszynie

Burmistrz Muszyny ogłosił przetarg na wykonanie II etapu rewitalizacji Parku Zdrojowego „Zapoprządzie” w Muszynie. Oświetlenie parku, platforma widokowa, alejki rowerowe i drogi spacerowe mają powstać do 10 listopada br.

– W roku 2012 Muszyna będzie innym miastem – zapewnia Jan Golba.

Platforma widokowa stanie na sztucznie utworzonym nasypie. Będzie miała kształt koła i zostanie wykonana z drewna. Druga platforma zostanie wyposażona w podest dla osób niepełnosprawnych. Na terenie parku pojawi się 58 ławek z oparciami, do tego dojdzie 50 koszy na śmieci. Turystów przyjeżdżających na rowerach z pewnością ucieszy możliwość zostawienia pojazdu na jednym z 28 stojaków dla rowerów.

## Kamienica pustoszy Frycową

Jeżeli Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej nie zdobędzie 10 mln zł na umocnienie brzegów Kamienicy, to większa woda może tym razem zabrać odcinek drogi krajowej we Frycowej. Jak zapewnia Stanisław Kiełbasa, wójt Nawojowej, jest duża szansa na to, że jednak remont nabrzeża zostanie przeprowadzony.

Minął rok od wielkiej wody, która nawiedziła nasz region. Nadal jednak nie naprawiono brzegów rzeki Kamienica w gminie Nawojowa. Sytuacja w tym rejonie jest bardzo trudna, ponieważ rzeka płynie w sąsiedztwie drogi krajowej łączącej Nowy Sącz z Krynicą-Zdrój.

– Jest to odcinek, który wymaga natychmiastowego remontu, ponieważ tam nieustannie występuje duża erozja brzegu – alarmuje wójt Kiełbasa.

Prace mają objąć naprawę 10 stopni wodnych, które zostały kompletnie zniszczone. Ich koszt szacowany jest na równe 10 mln zł.

## Pałac Stadnickich nie wróci do spadkobierców właścicieli

Ośmioro spadkobierców dawnych właścicieli odzyskało już majątki w Małopolsce, zagarnięte przez komunistyczne władze. Obecnie u wojewody małopolskiego toczy się ponad 60 spraw rewindykacyjnych. Na Sądecku w prywatne ręce może trafić nawet kilkanaście majątków. Wiadomo już, że Stadniccy nie odzyskają pałacu w Nawojowej.

Dawnym właścicielom, dzięki decyzji Trybunału Konstytucyjnego, łatwiej starać się teraz o odzyskanie mienia. W wyniku reformy rolnej po II wojnie światowej wydzielono właścicielom majątków ziemskich w całym kraju. Rodzinne posiadłości zostały im odebrane i przekazane na własność państwa. W 2010 r. Trybunał Konstytucyjny uznał, że reforma rolna przestała obowiązywać już w 1958 roku. Dzięki temu potomkowie dawnych właścicieli mają większe szanse na odzyskanie majątku.

Już ogłoszono, że przedwojenni właściciele majątków w Żegiestowie (należących kiedyś do przedwojennej spółki Żegiestów-Zdrój) oraz majątek w Szczawnicy (rodzina Stadnickich) odzyskają to, co zabrano im na mocy decyzji władz PRL.. – Od decyzji wojewody przysługuje stronom odwołanie do ministra rolnictwa i rozwoju wsi – przypomina Monika Frenkiel z biura prasowego wojewody małopolskiego.

Na decyzję czekają wciąż spadkobiercy dawnych właścicieli majątków m.in.



Pałac Stadnickich w Nawojowej



w Rożnowie (znów Stadniccy), w Marcinkowicach (rodzina Morawskich) oraz potomkowie przedwojennego ministra Józefa Becka (jego dawna rezydencja w Limanowej) oraz dworu Wetingów w Chełmcu. Ważą się także losy gruntów w Trzetrzewinie, Biczycach, Klimkówce, Bobowej i Tylmanowej.

Bez zmian pozostanie natomiast status własnościowy majątku w Nawojowej, też kiedyś należący do rodziny Stadnickich. Decyzją Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi tamtejszy park i pałac nie zmieniają właściciela. Tu jednak sytuacja jest wyjątkowa. Ministerstwo podtrzymało bowiem wcześniejszą decyzję wojewody małopolskiego w tej sprawie. Wojewoda powołał się na wydane w 2006 r. rozporządzenie, na mocy którego ośrodki doradztwa rolniczego, które od lat zajmują różne siedziby, mogą je przejąć na własność.

Obecnie majątek należy do powiatu nowosądeckiego. Starostwo wynajmuje budynek Małopolskiemu Ośrodkowi Doradztwa Rolniczego i Agencji Rozwoju i Modernizacji Rolnictwa.

## Opóźnia się otwarcie galerii Romana Kluski pod Górą Parkową

Opóźni się o dwa miesiące, zaplanowane na lipiec tego roku, otwarcie w Krynicy-Zdroju galerii handlowo-usługowej, której właścicielem jest Roman Kluska. Pytanie, czy budowląnczy zdążą jeszcze przed Forum Ekonomicznym?

– *Galeria zostanie otwarta w sierpniu lub we wrześniu* – informuje pracownik spółki „Prawdziwe Jedzenie”, która należy do Romana Kluski.

Poślizgiem zaniepokojeni są przedsiębiorcy zainteresowani wynajmem miejsca handlowego w nowym obiekcie. Choć nie do końca wiadomo, jakie firmy będą oferowały swoje usługi w tym obiekcie, znajdują się tam różne produkty, a asortyment będzie atrakcyjny zarówno dla turystów, jak i dla mieszkańców Krynicy. Pewne jest natomiast to, że w galerii znajdzie się sklep z owocami serami pochodzącymi z gospodarstwa Romana Kluski.

Po kilku latach załatwiania biurokracji, R. Kluska rozpoczął w ubiegłym roku przebudowę dawnego biurowca Uzdrowiska Krynica-Żegiestów SA (wcześniej PPU). Założenie było proste: rozbudować, wyremontować i wynająć dostępne miejsca handlowe. Znany z dobrego wyczucia w sferze biznesu Roman Kluska narzucił bardzo szybkie tempo budowy. Realizacja tak dużej inwestycji, w tak krótkim czasie, to było duże wyzwanie.

## Odmładzanie Jeziora Rożnowskiego

Rozpoczął się drugi etap prac przy rekultywacji Jeziora Rożnowskiego w Bartkowej. Roboty mają się zakończyć do 2013 r., a ich koszt to ok. 12 mln zł.

W Bartkowej wykonany został dotąd I etap prac obejmujący fragment za-

toki od skrzyżowania do potoku. Jest to teren o powierzchni 1,28 ha. Realizowany obecnie II etap prac finansowany jest w 85 proc. z Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego. Prace rozpoczęto w 2010 r., a wartość wykonanych robót wyniosła 2,5 mln zł. W tym roku do wykonania są prace o wartości 5 mln zł, a w kolejnym – roboty będą kosztować 4,5 mln zł. W sumie rekultywacja pochłonie 12 mln zł.

– *Na tym etapie zrehabilitowana ma zostać zatoka na odcinku około 850 m. Na utworzonym terenie powstanie plaża wysypana z piasku, ścieżka dla pieszych i rowerzystów oraz ławki i altanka, tworzące małą architekturę. Dodatkowo powstanie basen portowy dla sprzętu pływającego, zgodnie z poniższym projektem* – informują urzędnicy z gminy Gródek nad Dunajcem.



## Pośredniak nie zadba o bezrobotnych

Sądecki Urząd Pracy (dla miasta Nowego Sącza) poinformował, że limit środków z Funduszu Pracy przeznaczony w tym roku na organizację staży został już w całości rozdysponowany. Z tego powodu pracownicy pośredniaka proszą o nieskładanie wniosków o opłacenie staży.

Ta informacja to cios dla wszystkich, którzy teraz zamierzali starać się o odbycie płatnych praktyk u jednego z nowosądeckich pracodawców. Nawet jeśli możliwość odbycia staży już sobie sami



Budowa galerii R. Kluski w Krynicy-Zdroju

„wychodzą”, nie będą mogli go podjąć, ponieważ SUP nie dysponuje pieniędzmi na wypłaty dla stażystów.

To efekt obciążenia przez rząd pieniędzy z Funduszu Pracy na aktywizację bezrobotnych. Szacuje się, że niektórzy pośrednicy dysponują w tym roku kwotami o ok. 70 proc. mniejszymi niż w ubiegłym roku.

Brak środków w sądeckim pośredniku nie przekreśla jeszcze zupełnie szans na odbycie stażu. Możliwe bowiem, że Urząd Pracy dostanie dodatkowe środki, jak stało się to w Powiatowym Urzędzie Pracy w Limanowej. W ostatnim czasie urząd dostał tam dodatkowe 3,4 mln zł.

### Pieniądze na obwodnicę zachodnią Nowego Sącza

Jeszcze w tym roku powiat nowosądecki ma otrzymać prawie 300 tys. zł na budowę zachodniej obwodnicy Nowego Sącza, czyli połączenie Brzeznej

owych 300 tys. zł) 7 mln zł na budowę ma zostać przyznane w latach 2012–2013 w odrębnych uchwałach. Pieniądze zaczną kapać coraz mocniejszym strumieniem.

Adam Czerwiński, dyrektor Powiatowego Zarządu Dróg w Nowym Sączu, przypomina, że zanim dojdzie do podpisania „grubej” umowy między Powiatem Nowosądeckim a Urzędem Małopolskim jest jeszcze sporo formalnych problemów do rozwiązania. Umowy podpisać też muszą gminy Chełmiec

Inwestycja ma zostać zrealizowana do 30 września 2014 r. To kontynuacja obecnie budowanej obwodnicy Podegrodzia w ciągu drogi wojewódzkiej 969. Łączyć się ma się w przyszłości z północną obwodnicą Nowego Sącza w ciągu drogi krajowej 28. Przedsięwzięcie znajduje się w wykazie „Projektów Kluczowych – drogi o znaczeniu regionalnym” Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007–2013.



z drogą krajową nr 28 (szosa limanowska). Docelowo, do 2013 r., starostwo otrzyma jeszcze 7 mln zł na tą inwestycję. Taką decyzję podjął Sejmik Województwa Małopolskiego.

Powiat może też liczyć na 13 mln euro wsparcia na obwodnicę zachodnią z UE. Budowa powinna więc ruszyć pełną parą. Pomimo, że radni wojewódzcy w uchwale wyrazili na razie wolę udzielenia Powiatowi Nowosądeckiemu 7,3 mln zł pomocy, a pozostałe (po wypłaceniu

i Podegrodzie, które mają współfinansować budowę obwodnicy.

– Oprócz decyzji środowiskowej, której możemy się spodziewać w połowie lipca, musi być jeszcze wykonana dokumentacja projektowa, wykupione grunty. Decyzja małopolskich radnych spowodowała, że pracujemy na pełnych obrotach. W ciągu najbliższych tygodni będziemy mogli podać więcej konkretnych – mówi Czerwiński.

Jeżeli będzie decyzja środowiskowa to beneficjent, czyli powiat nowosądecki, musi wykupić grunty. Z mocy prawa staną się one własnością starosty nowosądeckiego, ale w ciągu 30 dni musi on wypłacić środki tytułem odszkodowania za zabrany grunt. Wtedy będzie można rozpocząć procedurę przetargową, związaną z wyłonieniem wykonawcy, w systemie „Zaprojektuj i wybuduj”.

Prace budowlane mają ruszyć w przyszłym roku. Obwodnica będzie liczyć nieco ponad 6 km długości. Powstaną m.in. trzy mosty oraz dwa nowe skrzyżowania.

### Polsko-słowacki most w Piwnicznej pod znakiem zapytania

Termin rozpoczęcia budowy mostu nad Popradem, łączącego Piwniczną ze słowacką miejscowością Mniszek, Ministerstwo Infrastruktury uzależnia od dodatkowych pieniędzy na tą inwestycję. Niestety, nic nie wskazuje, że fundusze się znajdują.

Tym samym los planowanej od lat polsko – słowackiej inwestycji wydaje się być przesądzony. Zdaniem samorządowców z obu stron granicy brak tej przeprawy uderza w firmy transportowe i branżę turystyczną. Zapewnione już na ten cel pieniądze stracić może strona słowacka.

Stan obecnej drogi łączącej uzdrowską miejscowość i Mniszek jest tragiczny. Mogą nią jeździć tylko pojazdy do 2,5 tony. Dodatkowo, w tym rejonie uaktywniły się osuwiska, co może doprowadzić do całkowitego uszkodzenia obecnej trasy.

REPORTERZY „SĄDECZANINA”



Po 100 latach krakowska firma podąża śladami Ignacego Łukaszczyka

# Czy na Sądecczyźnie tryśnie ropa naftowa?

Geofizyka Kraków ruszyła na poszukiwania „czarnego złota” w naszym regionie. 300 pracowników firmy przez najbliższe pięć miesięcy będzie próbowało zlokalizować miejsca, w których znajdują się złoża ropy naftowej i gazu. Projekt, realizowany pod nazwą „Kanina 2D”, może przynieść wymierne korzyści nie tylko dla niemieckiego inwestora, którym jest spółka RWE Dea, ale również dla mieszkańców naszego regionu.

Z początkiem czerwca spółka Geofizyka Kraków rozpoczęła badania, których rezultatem będzie zdjęcie sejsmiczne 2D, służące rozpoznaniu budowy geologicznej badanego terenu. Prace prowadzone są przy użyciu tzw. metody mieszanej, czyli zarówno wibratorowej, jak i strzałowej wzbudzenia fal. Powstała fala sejsmiczna, po odbiciu się od kolejnych warstw podłoża, rejestrowana jest przez specjalne czujniki – geofony, które połączone są kablami z bardzo czułą aparaturą telemetryczną. Na podstawie tak

uzyskanych, a następnie odpowiednio przetworzonych danych, powstaje obraz geologicznej budowy podłoża.

Po pięciu miesiącach prac będzie już wiadomo, czy w naszym regionie znajdują się odpowiednio duże, warte eksploatacji złoża ropy naftowej i gazu. Gdyby tak było, na korzyści z tego tytułu – mogliby liczyć i przedsiębiorcy i mieszkańcy. Oprócz inwestora, zarobiłby również region, dzięki wpływom z podatku od nieruchomości oraz opłat eksploatacyjnych. Mieszkańcy m.in. gmin: Mszana Dolna, Limanowa i Cheł-

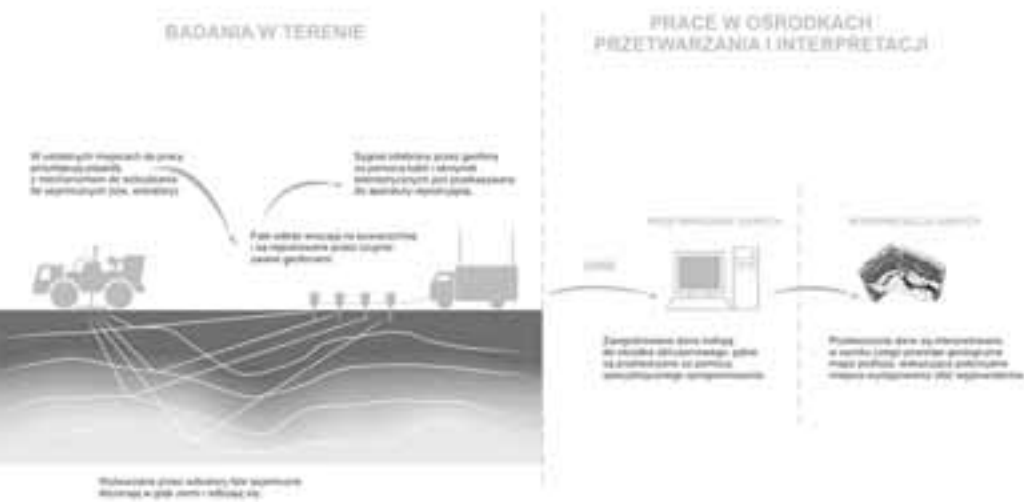
miec, mogliby liczyć na zatrudnienie, związane z powstaniem nowych miejsc pracy. To oczywiście na razie marzenia, ale marzenia nieraz się ziszczają.

Warto zadać pytanie, czy prowadzone prace nie będą negatywnie oddziaływać na środowisko naturalne? Geofizyka zapewnia, że zarówno sprzęt, jak i sama metoda badań są bezpieczne dla ludzi i zwierząt. Pracownicy spółki starają się, aby badania nie stanowiły utrudnienia w życiu mieszkańców okolicy ani nie miały szkodliwego wpływu na środowisko naturalne. Zdobyli kilkunastoletnie doświadczenie w pracy na terenie całej Polski, a także poza jej granicami.

Ekipa krakowskiej Geofizyki penetruje też pola pod Cycowem (wieś w województwie lubelskim). Tam mieszkańcy skarżą się, że ciężki sprzęt niszczy im uprawy. Firma broni się.

– *Władze lokalne terenie mają kontakty do właściwych osób, z którymi ułatwia się sprawy odszkodowań.*





cie, właśnie w Kłęczanach otworzył pierwszą na świecie rafinerię. Z ropy produkował naftę, smary, oleje smarne i asfalt. (Pisał o tym, w kwietniowym numerze „Sądeczanina” red. Władysław Bałda). Do dziś zachowały się ślady szybów i resztki rafinerii, a mieszkańcy wsi wykorzystują kłęczańską ropę do celów leczniczych, m.in. na porost włosów i jako lekarstwo na ból gardła. Ropa, ze względu na swoje właściwości, była i jest

**W Kłęczanach ropę naftową zaczęto wydobywać w 1858 r. Ignacy Łukasiewicz, wynalazca lampy naftowej i pionier przemysłu naftowego na świecie, właśnie w Kłęczanach otworzył pierwszą na świecie rafinerię.**

wykorzystywana m.in. do zabezpieczenia i konserwacji konstrukcji drewnianych. Właśnie ze względu na szczególne walory tego surowca, Kopalnia KSS Kłęczany, Gminny Ośrodek Kultury wraz ze stowarzyszeniem LGD Korona Sądecka, wydały broszurkę promującą Kłęczany.

\*\*\*

Geofizyka Kraków to polska firma, która działa także na światowych ryn-

Staramy się informować mieszkańców o planowanych poszukiwaniach. A szkodę można zgłosić zarówno do biura grupy sejsmicznej na miejscu, jak i do wydziału prac sejsmicznych w Krakowie – tłumaczy Magdalena Pachocka, rzecznik firmy.

Można więc liczyć na podobną procedurę, kiedy do zniszczeń dojdzie w naszym regionie. Poszkodowani powinni zwracać się do limanowskiego biura firmy. Obecnie prace prowadzone są w terenie od Limanowej do Nowego

Sącza. Firma nie wyklucza, że poszukiwania mogą się rozszerzyć także na Krynicę-Zdrój.

\*\*\*

Skąd pomysł, by w szukać cennych surowców właśnie w naszym regionie? Z historii. Już kilkadziesiąt lat temu w gminie Chelmiec prowadzone były odwierty w poszukiwaniu złóż gazu i ropy naftowej. W Kłęczanach ropę naftową zaczęto wydobywać w 1858 r. Ignacy Łukasiewicz, wynalazca lampy naftowej i pionier przemysłu naftowego na świe-



kach. Pracuje w wielu krajach: Rosji, Czechach, Austrii, Węgrzech, Turcji, Pakistanie, Libii. Jej klienci to międzynarodowe koncerny naftowe: OMV, Eni, Falcon, FX Energy, Meduza, MND.

Tylko w tym roku firma zdobyła dwa kontrakty na realizację prac sejsmicznych. W lutym ze spółką Strzelecki Energia. Zlecenie obejmuje ok. 75 km sejsmiki 2D zlokalizowanej w rejonie Prabuty Południowej na północy Polski. Drugi kontrakt – na realizację zdjęcia sejsmicznego 2D dla Vabush Energy Sp. z o. o., spółki należącej do firmy San Leon Energy. Zlokalizowany w okolicach Pińczowa w województwie świętokrzyskim projekt, obejmuje około 100 km sejsmiki 2D.

Pod koniec maja firma wzięła udział w 73. Wystawie i Konferencji EAGE w Wiedniu. Wystawa zgromadziła najważniejsze firmy z branży geofizycznej oraz ponad 6000 zwiedzających. Temat przewodni konferencji brzmiał: „Złoża niekonwencjonalne i rola technologii w ich poszukiwaniu”.

Geofizyka Kraków to kontraktor geofizyczny oferujący szeroki zakres usług dla poszukiwań złóż węglowodorów, wód geotermalnych oraz monitorowania złóż i zbiorników gazu. Zadania, jakimi zajmuje się firma to m. in.: akwizycja danych sejsmicznych, przetwarzanie i interpretacja tych danych, a także pomiary geofizyki wiertniczej wraz z przetwarzaniem i interpretacją oraz pomiary sejsmometrii wiertniczej wraz z przetwarzaniem i interpretacją.

## Sejsmika

(z gr. seismós = trzęsienie) – metody badania skorupy ziemskiej polegające na wzbudzeniu (za pomocą materiałów wybuchowych lub specjalnych urządzeń) lub wykorzystywaniu powstałych naturalnie w wyniku trzęsienia ziemi fal sejsmicznych i ich rejestracji za pomocą sejsmografów lub geofonów. Metoda ta wykorzystywana jest w geofizyce poszukiwawczej i w analizie budowy Ziemi.

Do takich metod należą: profilowanie sejsmiczne oraz tomografia sejsmiczna.

O firmie zrobiło się głośno w 2008 r., kiedy jeden z jej pracowników został porwany i zamordowany przez talibańskich terrorystów. Piotr Stańczak, inżynier-geolog przebywał w Pakistanie realizując kontrakt „Soghri 3D” dla pakistańskiego przedsiębiorstwa Oil & Gas Development Company Limited (OGDCL). Został porwany przez terrorystów z ugrupowania Tehrik-i-Taliban Pakistan, 28 września 2008 roku. Negocjacje

z porywaczami nie powiodły się (żądali uwolnienia 110 talibów więzionych w Pakistanie). 7 lutego 2009 talibowie oświadczyli, że zabili Piotra Stańczaka. Po paru tygodniach władze pakistańskie przekazały polskiej placówce dyplomatycznej w Islamabadzie ciało zabitego Polaka. Po tej tragedii Geofizyka Kraków wyczołała się z Pakistanu.

**MAREK JAŚKIEWICZ**  
**MAŁGORZATA CYGNAROWICZ**

R E K L A M A



**KAPITAŁ LUDZKI**  
KAROWANIE STRATEGICZNE



Człowiek - najlepsza inwestycja

SIMP-AUTOMEX Centrum Motoryzacji  
zaprasza do wzięcia udziału w projekcie pt.:

„Rozwój kwalifikacji i umiejętności aktualny na każdym etapie kariery zawodowej”.

## Zostań Diagnostą Stacji Kontroli Pojazdów

W ramach szkolenia na diagnostów  
oferujemy Państwu:  
80 godz. zajęć teoretycznych  
37 godz. zajęć praktycznych  
materiały szkoleniowe  
catering  
egzamin państwowy

Najbliższe szkolenie  
odbędzie się w **Nowym Sączu**

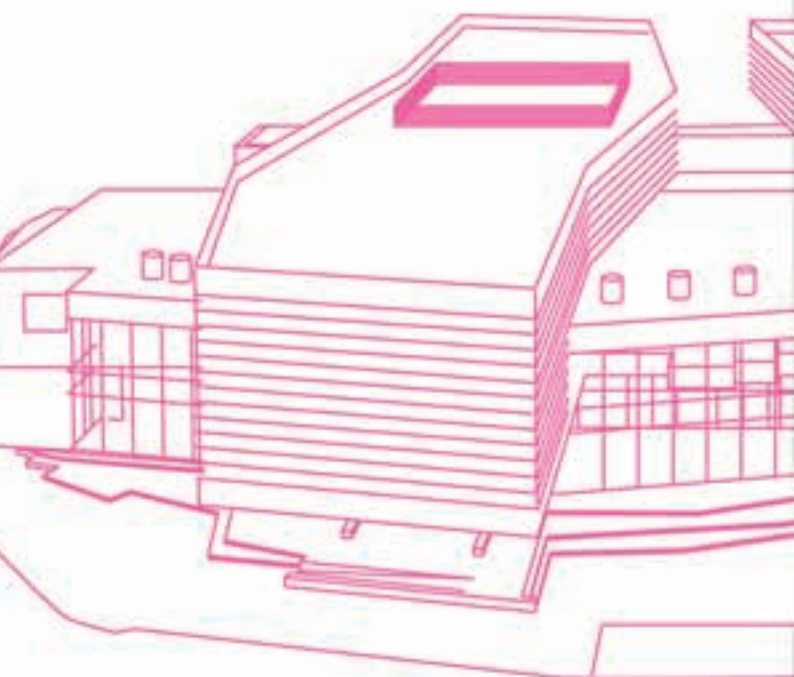
**koszt: 193.95 zł**

SIMP-AUTOMEX  
Centrum Motoryzacji  
ul. Tarnowska 167  
33-131 Łęg Tarnowski  
tel. 504854276, fax. 14 6450042  
[www.malopolska.simp.edu.pl](http://www.malopolska.simp.edu.pl)



Projekt jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej z Europejskiego Funduszu Społecznego.

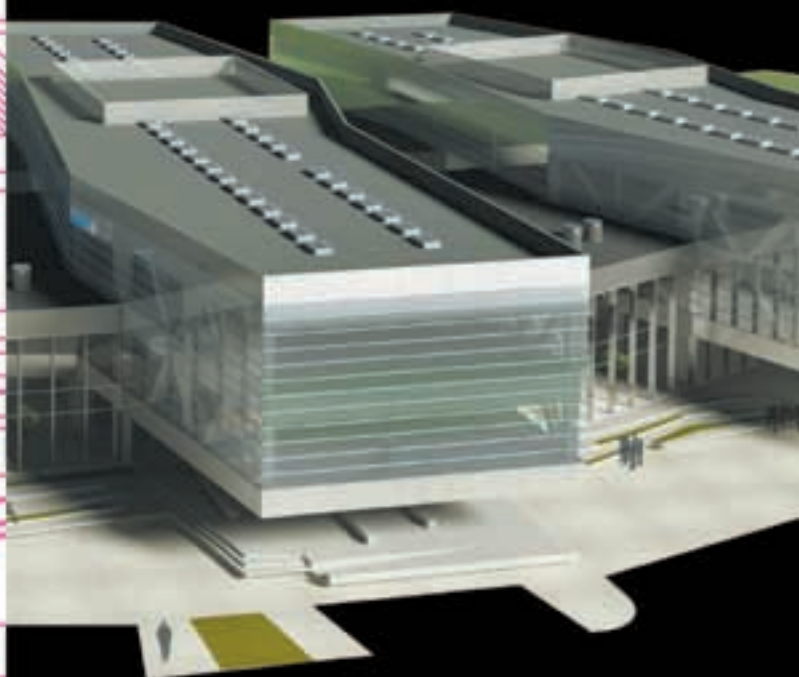
# Zapraszamy na pokład nowych możliwości



## Park Technologiczny IT w Nowym Sączu

Dołącz do grona Klientów Brainville. To nie tylko prestiżowa i nowoczesna powierzchnia biurowa dla Twojej firmy, lecz także zaplecze ekspertów w zakresie nowych technologii, światowych trendów i rozwoju biznesu. Ludzie tacy jak Ty, razem stworzą inspirującą, pełną energii społeczność Brainville.

Sprawdź nas na: [www.brainville.pl](http://www.brainville.pl)



DOTACJE NA INNOWACJE.  
PROJEKT PARK TECHNOLOGICZNY MIASTECZKO MULTIMEDIALNE



**INNOWACYJNA  
GOSPODARKA**  
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA  
EUROPEJSKI FUNDUSZ  
ROZWOJU REGIONALNEGO



start: wrzesień 2012

MMC



**brainville**  
park technologiczny 3.0

# Fundusze Europejskie dla Małopolski



## „Na targu i z wizytą w miasteczku”

Imprez plenerowa  
9 lipca 2011  
Miasteczko Galicyjskie  
ul. Lwowska 226, Nowy Sącz

10.00 – 19.00

- Pokazy i warsztaty rzemiosła, rękodzieła i sztuki
- Scenki teatralne, ożywione pracownie
- Muzykanci, szczudlarze i popisy mima
- Kiermasz produktów regionalnych – gospodarskich i odpustowych
- Regionalna kuchnia oraz świeżo palona kawa
- Inscenizacja plenerowa pt. „Pewnego razu w Galicji – 1915” oraz pokazy grup rekonstrukcji historycznej z Austrii, Czech i Polski opracowane i koordynowane przez Tradycyjny Oddział C. i K. Regimentu Artylerii Fortecznej No. 2 barona Edwarda von Beschi – Twierdza Kraków

11.00 – 15.00

Zabawa taneczna w plenerze

17.00 – 21.00

Bal w plenerze

Dodatkowe, całodzienne atrakcje:

- Fotografie w strojach „galicyjskich”
- Podziwianie widoków z wieży ratuszowej
- Przejazdki bryczką
- Gry, zabawy i konkursy dla dzieci

W dniu imprezy będą uruchomione dwie dodatkowe linie autobusów MPK.



Fragment uliczki, St. Dębicki

## „Dzień powszedni w małym miasteczku”

1 lipca – 11 września 2011  
Dom Gotycki  
ul. Lwowska 3, Nowy Sącz

Wystawa prezentuje prace malarskie, grafiki, rysunki i fotografie, których tematyką jest atmosfera małych galicyjskich miasteczek tworzona przez ich mieszkańców, malownicze uliczki, architekturę, wnętrza domów i pracowni rzemieślniczych. Dzieła m.in. Władysława Ślewińskiego, Józefa Pankiewicza, Jacka Malczewskiego, Franciszka Kostrzewskiego, Wacława Koniuszki, Antoniego Piotrowskiego i Wincentego Smokowskiego pochodzą z kolekcji Muzeów Narodowych w Warszawie i w Krakowie. Karczmą Salomona Feigla, J. Brandt





# Nowoczesna przestrzeń dla biznesu

**mARR**  
Małopolska Agencja  
Rozwoju Regionalnego SA

Strategiczną dziedziną działalności Małopolskiej Agencji Rozwoju Regionalnego jest zarządzanie nieruchomościami. MARR Business Park to 50 hektarów udostępnianych przedsiębiorcom na cele komercyjne. To oferta dla firm poszukujących nowoczesnych powierzchni na działalność handlową, usługową lub produkcyjną. MARR Business Park to funkcjonalna przestrzeń, doskonałe lokalizacje i rozwinięta infrastruktura.

MARR prowadzi 2 nowe inwestycje, kluczowe dla dalszego rozwoju Spółki: budowę nowoczesnych hal magazynowych na Rybitwach oraz biurowca klasy „A” przy al. Powstania Warszawskiego.

## Biurowiec klasy „A” Aleja Powstania Warszawskiego

- doskonałe połączenie komunikacyjne, ok. 1,5 km od Dworca Głównego PKP i Dworca Autobusowego, ok. 15 km od portu lotniczego Kraków-Balica,
- dziewięciokondygnacyjny budynek podzielony na część komercyjną i biurową,
- możliwość swobodnej aranżacji powierzchni dostosowanej do potrzeb najemców - "open space",
- nowoczesna architektura,
- powierzchnia biurowa każdego piętra około 700 m<sup>2</sup>,
- powierzchnia całkowita około 12 350 m<sup>2</sup>,
- powierzchnia najmu 7 300 m<sup>2</sup>,
- 103 miejsca parkingowe - dwukondygnacyjny parking podziemny.

PLANOWANY TERMIN ODDANIA BUDYNKU  
DO UŻYTKU: I KWARTAŁ 2013 R.



# MARR Business Park

Departament Inwestycji i Zarządzania  
Nieruchomościami MARR  
tel. +48 12 266 16 84; fax +48 12 266 19 57  
e-mail: [business.park@marr.pl](mailto:business.park@marr.pl);  
[www.marr.pl](http://www.marr.pl)

## Hale Nad Drwinią 10

- w odległości ok. 300 metrów znajduje się wschodnia obwodnica miasta wraz z węzłem „Christa Botewa” (część trasy ekspresowej S7),
- ok. 2,5 km - autostrada A4 i węzeł „Bieżanów”,
- nowoczesna konstrukcja szypowo-żelbetowa,
- powierzchnia użytkowa każdej hali ok. 3 125 m<sup>2</sup>, wynajem już od 1500 m<sup>2</sup>,
- wymiary: 44 x 72 m, wysokość użytkowa 9 m,
- przeznaczenie: baza magazynowa, lekka produkcja i logistyka.

## Biura i zaplecze socjalne:

- budynki przylegające do hal produkcyjno-usługowych,
- dwukondygnacyjne - na parterze powierzchnie socjalne, na piętrze biura,
- powierzchnia biura - ok. 130 m<sup>2</sup> w każdym budynku,
- powierzchnia zaplecza socjalnego - ok. 200 m<sup>2</sup> w każdym budynku.

PLANOWANY TERMIN ODDANIA HAL  
DO UŻYTKU: III KWARTAŁ 2011 R.



W centrum kultury polskiej na obczyźnie

# Tu Jerzy Giedroyc redagował Polskę

Paryskimi szlakami Mickiewicza, Słowackiego, Chopina, Norwida, Skłodowskiej-Curie podążali tuż przed wakacjami uczniowie Akademickiego Liceum i Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego z Nowego Sącza. Trasa wyprawy, jak zawsze w przypadku tej szkoły, miała charakter autorski i jedyny w swoim rodzaju.

**G**rupa 38 dziewcząt i chłopców wraz z nauczycielami na czele z dyrektorem Bogusławem Kołczem odwiedziła w pierwszej kolejności siedzibę sławnej paryskiej „Kultury” w Maisons-Laffitte, gdzie przyjmowali ich następcy Jerzego Giedroycia – Wojciech Sikora i Leszek Czarniecki oraz znany ambasador książki polskiej Andrzej Paluchowski, emerytowany dyrektor biblioteki KUL w Lublinie. Oto relacja z ich wyprawy opracowana przez samych uczestników.

W Maisons-Laffitte, niewielkim miasteczku na zachód od Paryża, znanym we Francji przede wszystkim z torów wyścigów konnych i pałacu bankiera Laffitte'a, spędziliśmy niemal cały dzień. Tu w domu przy avenue Corneille, wynajmowanym niegdyś przez biuro II Korpusu Polskiego na magazyn książek i żywności, a następnie w zakupionym dzięki pomocy czytelników dworku przy avenue de Poissy 91, mieścił się Instytut Literacki Jerzego Giedroycia.

Przez ponad 50 lat miejsce to było ostoją ducha wolności. To właśnie tu przyjeżdżali najwięksi poeci, pisarze i artyści przebywający na emigracji: Czesław Miłosz, Marek Hłasko, Zbigniew Herbert, Andrzej Bobkowski, Jerzy Stempowski, Konstanty A. Jeleński, Gustaw Herling-Grudziński. Tu powstawa-

ła „Kultura”, będąca jedynym wolnym czasopiśmie redagowanym przez Polaków, a czytany również przez Ukraińców, Żydów, Litwinów, Niemców.

Domu „Kultury” nie widać z ulicy. Cała fasada budynku porośnięta jest bluszczem i bardziej przypomina wiejski domek, niżli centrum wolnej myśli polskiej. Gospodarze tej ostoji polskości wprowadzili nas do hallu, pełnego pamiątek związanych z działalnością redakcji. Na ścianach wiszą portrety byłych domowników, artystów i obrazy Józefa Czapskiego. Pomimo biegu czasu, czuje się ducha tamtych lat. Na zapleczu skwer, nazwany niedawno imieniem Jerzego Giedroycia i przepastna biblioteka, obejmująca ok. 100 tys. pozycji i przechowująca wszystkie numery czasopisma oraz publikacje Instytutu Literackiego. Można tam znaleźć książki z całego świata, w różnych językach i o przeróżnej tematyce.

Sam dworek już od progu robi niezwykle wrażenie. Tuż przy wejściu, po lewej stronie znajduje się sławny gabinet Redaktora – Jerzego Giedroycia. W trzecim numerze miesięcznika z 1955 r. ukazała się jego żartobliwa odpowiedź na pytanie o skład zespołu redakcyjnego pisma:

„Szereg czytelników prosi nas o podanie składu osobowego Kultury. Do zespołu należą: Redaktor Jerzy Giedroyc;



Następca J. Giedroycia, Wojciech Sikora (z lewej) zaprasza...



W saloniku redakcji paryskiej „Kultury”



Miłosz Olchawski przy tablicy Giedroycia



*Redaktor Giedroyc Jerzy; Jerzy Giedroyc; Redaktor; Giedroyc; Jerzy oraz inni członkowie zespołu „Kultury”.*

Udostępniono nam do zwiedzania pomieszczenia biblioteczne i prywatne (z biurkiem Jerzego Giedroycia i salonikiem Zofii Hertzowej), bogate zbiory: książki, korespondencję Redaktora (m.in. z Miłozsem, Gombrowiczem i Wańkowiczem), dokumenty, oryginalne pamiętki, a klimat tego niecodziennego

czowymi partnerami w rozmowie, bo do tego wyjątkowego spotkania zostaliśmy przygotowani na wcześniejszych zajęciach lekcyjnych z wykorzystaniem materiałów przywiezionych z dwóch poprzednich wizyt w siedzibie „Kultury” w 2004 i 2007 roku.

\*\*\*

– *Instytut Literacki narodził się w Rzymie w 1946 r., tam też w czerwcu 1947 roku ukazał się pierwszy numer*

**Przez ponad 50 lat miejsce to było ostoją ducha wolności. To właśnie tu przyjeżdżali najwięksi poeci, pisarze i artyści przebywający na emigracji: Czesław Miłosz, Marek Hłasko, Zbigniew Herbert, Andrzej Bobkowski, Jerzy Stempowski, Konstanty A. Jeleński, Gustaw Herling-Grudziński. Tu powstawała „Kultura”, będąca jedynym wolnym czasopiśmie redagowanym przez Polaków, a czytany również przez Ukraińców, Żydów, Litwinów, Niemców.**

spotkania tworzyły zdobiące ściany domu obrazy sławnych malarzy m.in. Czapskiego i Lebensteina, portrety Hłaski i Kisiela. Była okazja do zadawania pytań, sporządzenia obszernych notatek, przyswojenia dorobku i misji Jerzego Giedroycia, jednej z największych postaci polskiej historii XX wieku, symbolu trwania i pielęgnowania polskiego ducha i słowa na emigracji. Byliśmy rze-

„Kultury”. Zeszyt zredagowali Jerzy Giedroyc i Gustaw Herling-Grudziński, oprawę graficzną przygotował Stanisław Gliwa. Zeszyt miał około tysiąca egzemplarzy nakładu, format A4, okładkę w piaskowożółtym kolorze, z informacją o zawartości numeru i redaktorach – opowiadał nam Wojciech Sikora.

W swojej *Autobiografii* Jerzy Giedroyc wspominał początki pisma:

*„Pierwotnie „Kultura” miała być biuletetem wizytowym, kwiatkiem do kożucha i była pomyślana odpowiednio do tego jako kwartalnik raczej czysto literacki. Pierwszy numer przygotowaliśmy razem z Gustawem. Ale naprawdę ważne były dla nas wtedy książki.”*

\*\*\*

Z okazji stulecia urodzin Jerzego Giedroycia, 27 lipca 2006 r. w domu „Kultury” przy avenue de Poissy 91 odsłonięto tablicę z napisem w języku francuskim: *„Jerzy Giedroyc (1906–2000) założyciel „Kultury”, polskiego miesięcznika politycznego i Instytutu Literackiego. Mieszkał i pracował w tym domu”.*

Obecny podczas uroczystości Andrzej Przewoźnik (zginął 10 kwietnia 2010 r. w katastrofie w Smoleńsku) powiedział o Jerzym Giedroyciu:

– *Myślę, że był to człowiek, którego Polacy często nie doceniali, który – jak zapisał Kajetan Morawski – potrafił umiejętnie administrować wielkim bogactwem, jakim byli ludzie. I sądzę, że to wszystko, co zrobił Jerzy Giedroyc: „Kultura” paryska, Instytut Literacki, „Zeszyty Literackie” to jest przede wszystkim umiejętność wykorzystania ogromnej wiedzy, doświadczenia, talentu bardzo wielu ludzi – jak powiedziałem różnej narodowości, różnej tradycji, różnej kultury. Ludzi, którzy potrafili*



Przy biurku J. Giedroyc'a



Sądeczanie w Maisons-Laffitte



*rozmawiać ze sobą, potrafili kreślić wizje przyszłej Polski, ale też przyszłej Europy Środkowo-Wschodniej, wizje, które są cały czas aktualne.”*

Podobne słowa słyszymy z ust Leszka Czarneckiego, który opowiada nam o działalności Instytutu i również podkreśla tę niezwykłą umiejętność Redaktora – uruchamiania tkwiącego w ludziach potencjału.

## Relikwie literackie

Onieśmieleni patrzyliśmy na ręcznie pisane listy Czesława Miłosza do Jerzego Giedroycia. Poznaliśmy tajniki korekty, oglądając manuskrypt „Dziennika” Witolda Gombrowicza z naniesionymi piórem poprawkami. Można było zobaczyć różne wydania „Kultury”: kieszonkowe, które łatwo było przemyć za granicę, pierwszy i drugi numer „Kultury”, wydania rosyjskie dla rosyjskich emigrantów przebywających w różnych krajach m.in. Australii i Kanadzie. Rozglądaliśmy się z nabożnym skupieniem po gabinecie – pokoju, w którym Jerzy Giedroyc przez kilkadziesiąt lat „redagował Polskę”. Widzieliśmy pozostawione od dziesięciu lat pióro, nożyk do rozcinania korespondencji, wizytówki, notatki. Wokoło półki z książkami, fotografie, upominki otrzymywane od różnych odwiedzających Redaktora. Przed drzwiami gabine-

tu półka z kasetami wideo. Podobno Jerzy Giedroyc oglądał z zainteresowaniem i przyjemnością jedynie westerny z udziałem Johna Wayne’a...

Według relacji Wojciecha Sikory, Giedroyc był niezwykle pracowitym człowiekiem. Potrafił całe dni spędzać w swoim gabinecie, przeglądając, poprawiając i czytając nadesłane mu przez autorów teksty. Dodatkowo wyróżniał się niezwykle rozległą wiedzą i redagując nawet bardzo specjalistyczne artykuły poświęcone historii czy światowej polityce, rzadko korzystał z pomocy fachowców. Pomimo obowiązków znajdował zawsze czas na korespondencję z przyjaciółmi. Jeszcze za jego życia ukazały się zbiory listów do i od: Witolda Gombrowicza, Konstantego Jeleńskiego, Melchiora Wańkowicza i wielu innych, a zebranie jednego tomu korespondencji z przepastnych archiwów Instytutu może zająć nawet kilka lat. Warto dodać, że Jerzy Giedroyc sporządzał kopie wszystkich pisanych przez siebie listów, a jest ich w archiwum ok. 5 tys. Dzięki temu w ogromnym archiwum stale pracują do dziś badacze, a kolejne tomy korespondencji Redaktora ukazują się drukiem.

Wiele osób zabiegało o spotkanie z Redaktorem. Najwięcej kontrowersji wzbudziły wizyty w „Kulturze” Aleksandra Kwaśniewskiego. Jednak Gie-



Wnętrze zdobią m.in. portrety polskich pisarzy

droyc uważał, że byłoby błędem nie wykorzystać okazji do rozmowy z prezydentem Polski i osobą o odmiennych poglądach. Po 1989 r. Giedroyc do Polski nie wrócił. Pytany o przyczyny odpowiadał najczęściej, że jest „za stary”. Wiadomo jednak, że był również bardzo rozczarowany kierunkiem, w którym Polska postkomunistyczna podążała. Przyznawał, że obserwowanie Polski z zewnątrz zapewniało mu przywilej dystansu oraz prawo i możliwość obiektywnej oceny i krytyki zjawisk i wydarzeń, które nastąpiły po roku 1989.

## Przyjaciele – współpracownicy

W domu przy avenue de Poissy 91 razem z Giedroyciem mieszkali jego przyjaciele i współpracownicy: małżeństwo Zofia i Zygmunt Hertzowie oraz rodzeństwo Józef i Maria Czapscy.

Zofia Hertz była głową domu. Zajmowała się nie tylko gotowaniem i sprzątaniami, ale także rachunkami, kasą i korespondencją. Jeśli chodzi o „Kulturę”, to do niej należał np. wybór koloru okładek. Często też ona decydowała, który tekst zasługuje na zamieszczenie w „Kulturze”, a który nie.





Leszek Czarnecki pokazuje maszynopisy Miłosza i Gombrowicza

Czapski, Giedroyc, Herling-Grudziński mieli niezwykle życiorysy, wspaniałą formację duchową i intelektualną – wspomina Leszek Czarnecki – ale nie byli ludźmi praktycznymi. Dlatego Zofia Hertzowa okazała się bardzo pożytecznym „nabytkiem”, gdyż była niezwykle dynamiczna i dobrze radziła sobie z prowadzeniem firmy.

*Jerzy był mózgiem i twórcą koncepcji całego przedsięwzięcia. Nie bał się ryzyka, miał wspaniałe pomysły. [...] Zygmunt był bardzo inteligentny, czytany, i to on stwarzał atmosferę wokół „Kultury”. Był magnesem, który przyciągał do nas ludzi. Józio był „ambasadorem” „Kultury” i Jerzego. Jego kontakty i autorytet, jakim się cieszył w środowisku artystów, intelektualistów, polityków, były nam wielokrotnie przydatne i pozwalały „Kulturze” uniknąć wielu kłopotów. Ja z kolei umiałam ich wszystkich, bez względu na różnice charakterów, łączyć i łagodzić konflikty. Na moich barkach spoczywała też cała praktyczna strona działalności „Kultury”. Myślę, że gdyby nie było mnie i Zygmunta, całe przedsięwzięcie mogłoby się nie udać. Sama „Kultura” oczywiście mogłaby wychodzić, ale nie mogłaby się przetrwać w domu, instytucję – mówiła Zofia Hertz w rozmowie z Izą Chruślińską.*

Inny sławny mieszkaniec domu przy avenue de Poissy 91, Józef Czap-

ski, zyskał rozgłos dzięki książce wspomnieniowej *Na nieludzkiej ziemi*. To właśnie on jako jeden z pierwszych domagał się wyświecenia prawdy o zbrodni katyńskiej. Jego twórczość jako malarza była również znana i doceniana na wystawach w Wielkiej Brytanii, Brazylii i Francji.

**Warto dodać, że Jerzy Giedroyc sporządzał kopie wszystkich pisanych przez siebie listów, a jest ich w archiwum ok. 5 tys. Dzięki temu w ogromnym archiwum stale pracują do dziś badacze, a kolejne tomy korespondencji Redaktora ukazują się drukiem.**

Leszek Czarnecki wspomina Józefa Czapskiego jako niezwykle ciepłego i uczuciowego człowieka, który z racji bardzo wysokiego wzrostu i szczupłej sylwetki przypominał nieco Don Kichota. Czapski miał łagodne usposobienie i był obdarzony dużym poczuciem humoru. Jako artysta kierował się zasadą: Dwa procent górnego lotu, dziewięćdziesiąt osiem procent ciężkiego potu. Pytany o to, za jaki bohaterski czyn



w czasie wojny polsko-bolszewickiej otrzymał order Virtuti Militari, powiadał, że niczego wielkiego nie dokonał. Po prostu, był ułanem, a mierzył jakieś dwa metry wzrostu. Wyjechał na wzgórze na swoim koniku i ujrzał nacierającą z naprzeciwka wielką liczbę nieprzyjaciół. Pomyślał wówczas, że nie ma dla niego ratunku. Nie mając nic do stracenia, strzelił z pistoletu, pomachał szabelką i wówczas ku jego zdziwieniu wrogowie rzucili się do ucieczki.

### Fenomen „Kultura”

W latach sześćdziesiątych „Kultura” stała się fenomenem na światową skalę. Była jedynym czasopismem na emigracji, które miało nakład osiągający 10 tys. egzemplarzy. Łącznie ukazało się 637 numerów „Kultury”. Pismo prenumerował nawet Jan Paweł II. Jednak początki nie były łatwe. Jerzy Giedroyc musiał nawiązać kontakt z polskimi pisarzami i poetami porzucanymi po całym świecie, a także pozyskać środki niezbędne do wydawania pisma. Dlatego na niektórych numerach „Kultury” możemy odnaleźć nazwisko sponsora. Zazwyczaj jednak zysk ze sprzedanych egzemplarzy pokrywał koszty nakładu.

Instytut wydawał także „Zeszyty Historyczne” i książki z serii „Biblioteka Kultury”. Te pierwsze były zbiorem dokumentów, pamiętników i relacji dotyczących najnowszej historii Polski. Jako że





Na skwerze J. Giedroyc'a



B. Kołcz i W. Sikora z monografią szkoły Chrobrego autorstwa Jerzego Leśniaka



Pro memoria...

powstawały na emigracji, nie były objęte cenzurą. Stanowiły rzetelne źródło informacji dotyczących kraju. Ostatni – 171 numer „Zeszytów” ukazał się w 2010 r.

Natomiast w serii „Biblioteka Kultury” ukazało się w sumie 512 tomów. Pierwszy tom zawierał *Trans-Atlantyk* i *Ślub* Witolda Gombrowicza. Następną książką polskiego autora był *Zniewolony umysł* Czesława Miłosza, przyszłego laureata literackiej nagrody Nobla. Poza książkami całej plejady wielkich pisarzy polskich, których utwory zostały zakazane przez cenzurę w kraju (Miłosz, Gombrowicz, Hłasko, Herbert, Herling-Grudziński), w „Bibliotece Kultury” w Paryżu wydawane były również przetłumaczone na język polski dzieła pisarzy zagranicznych, znajdujących się na indeksie, jak Borys Pasternak, Aleksander Solżenicyn, Simone Weil, George Orwell, Aldous Huxley. Mimo że nie trafiały one do powszechnego obiegu, gościły na półkach największych i najbardziej prestiżowych polskich bibliotek.

### Testament Giedroyc'a

*„Nigdy nie zastanawiałem się nad kandydatem na mego następcę. Wszystkie plotki na ten temat są bezzasadne. Po mojej śmierci „Kultura” przestanie wychodzić. Zostanie natomiast Instytut Literacki jako archiwum i biblioteka. Kierować nim będą Zofia Hertz i mój brat Henryk. Byłoby dobrze,*

*gdyby znalazły się jakieś pieniądze na stypendia, które by umożliwiły prowadzenie tu badań i na stypendia „twórcze”. Może uda mi się jeszcze przed odejściem tę sprawę załatwić”.*

Zgodnie z wolą Jerzego Giedroyc'a po jego śmierci w 2000 r. wydany został ostatni (637) numer „Kultury”, w którym czytamy:

*„Kultura” była pismem wyjątkowym ze względu na to, że była prowadzona przez jednego człowieka z pomocą garstki ludzi, która z Nim zaczynała. Wielu Czytelników i Przyjaciół mówi, że „Kulturę” należałoby zachować, ale czy jest gdzieś ktoś, kto mógłby ją prowadzić w tym duchu, co Jerzy Giedroyc? To jest naprawdę niemożliwe.*

*Chcielibyśmy jednak zachować nasz dom – zawsze otwarty dla wszystkich – nie jako muzeum, ale jako ośrodek tętniący życiem i pracą. Chcielibyśmy, żeby nasza biblioteka, nasze dokumenty, zbierane przez tyle lat, nasze obrazy i pamiątki, służyły nadal młodym i starszym, którzy chcieliby zapoznać się z prawdziwą historią Polski. Chcielibyśmy, jak dotąd, przyjmować studentów, stypendystów i autorów, którzy mogliby korzystać z naszych zbiorów. Chcielibyśmy, żeby nasz ośrodek – Instytut Literacki – pozostał w pamięci starszych i młodych, którzy nas odwiedzali.*

Zgodnie z życzeniem Jerzego Giedroyc'a kierownictwo Instytutu Literac-



Przy grobie Jerzego Giedroyc'a



kiego objęła Zofia Hertz, a po jej śmierci w 2003 r., Henryk Giedroyc (zm. w 2010 r.).

\*\*\*

Czasy się zmieniły, dlatego następcą Henryka Giedroycia, Wojciech Sikora, podkreśla dziś archiwalno-dydaktyczną rolę „Kultury”. Instytut Literacki jest prawdziwą kopalnią wiedzy o literaturze i historii powojennej Polski. Spędziliśmy wśród osób chroniących dorobek Jerzego Giedroycia zaledwie kilka godzin, ale pozostaniemy pod urokiem miejsca i ludzi, którzy uważnie słuchali tego, co mamy do powiedzenia i z wielkim zaangażowaniem opowiadali nam o działalności „Kultury”. Na pewno nie będzie to nasza ostatnia wizyta w Maisons-Laffitte.

I na koniec smutna refleksja: Nie dziwi nas, że we Francji działalność „Kultury” nie jest znana, dziwi nas natomiast, że w Polsce poza specjalistami prawie nikt nie wie, kim był Jerzy Giedroyc i w jakim celu został stworzony Instytut Literacki. Wprawdzie rok 2006 był ogłoszony „Rokiem Giedroycia”, ale na tym poprzestano.

Szkoła nie uczy literatury współczesnej. *Szkice o literaturze emigracyjnej* Marii Danilewicz-Zielińskiej pozostają pozycją nieznaną, w internecie nie ma jeszcze strony, na której prezentowane byłyby zbiory archiwalne Instytutu Literackiego, mimo zapowiedzi, że będą udostępnione. W 2008 roku mogliśmy przeczytać w gazetach, że Biblioteka Narodowa i Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych przeprowadzą inwentaryzację oraz konserwację spuścizny Instytutu Literackiego „Kultura” w Maisons-Laffitte. Oficyny, magazyny i pracownia zostaną wyremontowane. Katalog zbiorów Instytutu będzie dostępny także w internecie. W Maisons-Laffitte został podpisany list intencyjny w tej sprawie. Miejmy nadzieję, że obietnice te zostaną zrealizowane.

Nasza szkoła w ciągu ostatnich siedmiu lat odwiedziła Maisons-Laffitte trzy razy. Dzięki realizowanemu w szkole programowi edukacji kulturowo-literackiej i pasji jego twórcy, dyrektora Bogusława Kołcza, należymy do grona szczęśliw-

ców, którzy mieli zaszczyt odwiedzić i poznać twórców i pracowników paryskiej „Kultury”.

\*\*\*

Hołd człowiekowi, który przez pół wieku „redagował Polskę” złożono na pobliskim cmentarzu w Le Mesnil-le-Roi, gdzie spoczywają wszyscy twórcy Instytutu Literackiego z jego ostatnim, zaprzyjaźnionym z młodzieżą Chrobrego dyrektorem i bratem Jerzego, Henrykiem Giedroyciem. Na cmentarzu polskim w pobliskim Montmorency sądeckie znicze zapłonęły na grobach patriotów, pisarzy i malarzy, m.in. Cypriana Norwida, Juliana Ursyna Niemcewicza, gen. Karola Kniaziewicza, Olgi Boznańskiej, Tadeusza Makowskiego, gen. Kazimierza Sosnkowskiego, a także na grobowcu rodzinnym Adama Mickiewicza, gdzie nasz wieszcz spoczywał przed przeniesieniem na Wawel do 1890 r.

**KATARZYNA BERKOWICZ, MICHAŁ CHABIŃSKI**  
Akademickie Liceum Ogólnokształcące  
im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu  
współpraca i konsultacja: MGR ELŻBIETA SZUDEK  
Fot. uczestnicy wyprawy



Sąddecki wieniec przy grobie Chopina



Montmorency, przy grobie Mickiewicza

Podobne wizyty, jak w Maisons-Laffitte, złożyliśmy na paryskich nekropoliach: Montmartre przy pierwszym grobowcu Juliusza Słowackiego oraz Perè Lachaise, gdzie leżą Fryderyk Chopin, Maria Walewska, a w niedalekim sąsiedztwie Edith Piaf, Honoriusz Balzac (z żoną Ewelina Hańską), La Fontaine, Molière, Jim Morrison – psychodeliczny lider grupy The Doors (któremu pozostawiliśmy na drzewie uroczy symbol pacyfizmu), a także najślawniejsi kochankowie średniowiecza Heloiza i Abelard. Nie brakło wykładów o twórcach i ich twórczości, recytacji poezji, opisów pochówków.

Sąddecki wieniec z biało-czerwoną szarfą położono na marmurowej mogile noblistki Marii Skłodowskiej-Curie w paryskim Panteonie. Przy sarkofagu jedynej kobiety i Polki w miejscu wiecznego spoczynku najślawniejszych Francuzów dyrektor Bogusław Kołcz uświadomił nam, że rodzina Curie jest ewenementem wśród światowych geniuszy i wiedzie prym w rankingu laureatów nagrody Nobla: otrzymali ją Maria (dwukrotnie!), jej mąż Piotr, córka Irena i zięciowie: Frédéric oraz Henry (jako dyrektor UNICEF).



Sądeczanie przed Moulin Rouge

## Między Moulin Rouge a wieżą Eiffla

# Na paryskim bruku

„Wiadomo, że w roku 1889 ma odbyć się wystawa powszechna w Paryżu. Celem zaś zwabienia jak największej liczby widzów, których już przestały zaciekawiać zwykłe wystawy, Francuzi wymyślili szczególnego rodzaju przynętę, mianowicie wieżę – aż na trzysta metrów wysoką...” – pisał Bolesław Prus.

I my zwabieni wizją ujrzenia ze szczytu wieży paryskiej całego globu ziemskiego, wyruszyliśmy w czerwcu br. do stolicy Francji. I chociaż okazało się, że wbrew temu, co pisał autor „Faraona”, z wieży nie widać całego globu ziemskiego, widok i tak był wspaniały. Mieliśmy cały Paryż u stóp!

Na trasie naszego literacko-artystycznego wojażu znalazły się przede wszystkim paryskie muzea: Luwr, d’Orsay, muzeum Rodina, wybitnego artysty, którego rzeźby nawiązują do ekspresyjnej sztuki Michała Anioła. Przyjrzelśmy się z bliska jego dziełom, takim jak: „Myśliciel”, „Katedra”, „Pocałunek” czy „Brama piekieł”.

W Luwrze, choć spędziliśmy tu pół dnia, zobaczyliśmy niewielką część

z ok. 35 tysięcy znajdujących się tu dzieł sztuki. Na największą uwagę zasługiwały bez wątpienia „Mona Lisa” Leonarda da Vinci, Nike z Samotraki i Wenus z Milo. Dowiedzieliśmy się, że obraz Leonarda pierwotnie był większy, ale został przez artystę przycięty, że Nike z Samotraki miała głowę zwróconą w lewą stronę i stała się inspiracją dla Delacroix, kiedy tworzył słynną „Wolność wiodąca lud na barykady”. Interpretowaliśmy również dzieła Michała Anioła, Rafaela Santi i śliczną „Koronczarkę” Vermeera, o której wiersz napisała Wisława Szymborska. Widzieliśmy „Tratwę Meduzy” Gericault i „Koronację Napoleona” Davida. Już wiemy, co miał na myśli Zbigniew Herbert, gdy w wierszu „Pan Cogito obserwuje w lustrze swoją twarz” pisał o „zieleni Veronese’a”.

Muzeum d’Orsay mieści się w budynku, który pierwotnie miał być dworcem kolejowym. Podziwialiśmy w nim obrazy Vincenta van Gogha, Jamesa Whistlera i najwybitniejszych impresjonistów: Renoire’a, Moneta, Degasa i innych.

Potem były uczelnie – Sorbona i Collège de France oraz firmowe wizytówki stolicy Francji – wieża Eiffla i katedra Notre Dame, serce tutejszej bohemy – Montmartre z Placem du Tertre i kultową kawiarnią Des 2 Moulins przy Rue Lepic, w której kręcono zdjęcia do głośnego filmu *Amelia* z Audrey Tautou i kabaret Moulin Rouge, przed którym oczekiwała długa kolejka za biletami na kolejny spektakl. Na placu przed ratuszem (Hotel de Ville) tysiące kibiców oglądało na wielkim telebimie trwający akurat na paryskich kortach Roland Garros finał pomiędzy gwiazdami tenisa Rafaellem Nadalem i Rogerem Federerem.

Sąddecka grupa została gościnnie przyjęta przez siostry szarytki, prowadzące od dwóch stuleci w Paryżu Dom św. Kazimierza – przytułek, w którym zmarł Cyprian Kamil Norwid. W bliskim sąsiedztwie, przy rue Chevaleret w XIII dzielnicy, znajduje się świeżo urządzony Skwer Norwida z tablicą-pomnikiem poety dłuta prof. Aleksandra Śliwy z krakowskiej ASP. Na nim wykuto znamieny fragment norwidowskiego memento:

*Coraz to z ciebie, jako z drzazgi smolnej,  
Wokół lecą szmaty zapalone;  
Gorejąc nie wiesz, czy stawasz się wolny,  
Czy to, co twoje, ma być zatracone?  
Czy popiół tylko zostanie i zamęt,  
Co idzie w przepaść z burzą? – czy zostanie  
Na dnie popiołu gwiazdzisty dyament,  
Wiekuiestego zwycięstwa zaranie...*

Wędrówki na paryskim bruku zwiędził nocny rejs statkiem po Sekwanie, który mimo deszczu dostarczył niezapomnianych wrażeń. Na pokładzie zacieśniłszy więzy ze świeżo poznanymi Kanadyjczykami. Rozpętana burza była dodatkową, nieplanowaną atrakcją wycieczki, zważywszy, że zajmowaliśmy miejsca na górnym, niezadaszonym pokładzie statku.



## WOKÓŁ NAS



Szaleństwo na Montmartre



Lekcja w Luwrze



„Chrobry” na Trocadero

– Nie zapomnimy tego wyjazdu do końca życia, to będzie w nas tkwić już na zawsze – mówiliśmy wracając do kraju. – Nigdy nie zobaczylibyśmy takiego Paryża i nie poznalibyśmy tylu ważnych dla polskiej kultury miejsc podczas „normalnej” wycieczki.

\*\*\*

W drodze powrotnej zostaliśmy przyjęci w Parlamencie Europejskim w Brukseli, weszliśmy na salę plenarną, na której obrady prowadzi od dwóch lat Jerzy Buzek, w towarzystwie asystentów europoseł Róży Thun wzięli udział w interesującej debacie o przyszłości europejskiej wspólnoty pod kątem zbliżającej się polskiej prezydencji w UE. W stolicy Belgii, w sąsiedztwie liczącego sobie już 400 lat sikającego chłopczyka Manneken Pis, kupiliśmy mnóstwo słodczy (słynna belgijska czekolada!).

\*\*\*

Dodajmy, że w drodze do Francji i Belgii spędziliśmy kilkanaście godzin w stolicy Czech – Pradze, gdzie zwiedziliśmy Hradczany i Stare Miasto. Wędrowaliśmy śladami Franza Kafki, jednego z największych pisarzy XX wieku, którego całe życie ściśle związane było z Pragą. Na cmentarzu na Olszanych odwiedziliśmy jego grób, a przewodnik przybliżył nam postać tego prekursora egzystencjalizmu – autora *Procesu*, *Zamku* i *Przemiany*.

Dzień zwieńczyliśmy spacerem po Moście Karola i po kolacji udaliśmy się tramwajem na spektakl Křižikovej Fontanny.

Logistykę wojażu szlakiem trzech stolic (Pragi, Paryża i Brukseli) komfortowym autokarem zorganizował Wiesław Wyrostek z nowosądeckiej „Gromady”, a fachowy pilotaż zapewnił Jacek Zalewski. Po Paryżu młodzież oprowadzała znakomita romanistka Anna Derecka.

**BEATA SUDOŁ, TOMASZ DUTKA**

przy współpracy pozostałych uczestników wyprawy

Fot. arch. Akademickiego Liceum i Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu



W Parlamencie Europejskim



Karolina i Anna Śliwówne przy pomniku Norwida dłuta... Aleksandra Śliwy, profesora krakowskiej ASP



Ania Szudek i Franz Kafka



Policjant na emeryturze realizuje swoje pasje

# Wieża Eiffla z Łomnicy

Wieża Eiffla i gród słowiański – oczywiście w miniaturze, już stoją w malowniczym zakątku Łomnicy-Zdroju, ale z powodzeniem znajdzie się tam jeszcze miejsce na fragment muru chińskiego, czy zamek Camelot, w którym według legendy wychował się król Artur, a może jeszcze na inne pomysły emerytowanego policjanta z Piwnicznej Mirosława Długosza, bo o nim mowa.

**T**o tam można odbyć podróż dookoła globu i zobaczyć ponad 50 modeli cudów architektonicznych świata, m. in.: świątynię na Akropolu, rzymskie Coloseum, Krzywą Wieżę w Pizie, Bazylikę św. Piotra, Statuę Wolności, Mur Chiński, Wieżę Eiffla, Łuk Triumfalny, Big Ben, Sfinksa i Biały Dom. Nigdy nie był też we Francji i nie podziwiał panoramy Paryża, rozpościerającej się z wieży Eiffla. – *Może kiedyś się tam wybiorę* – mówi emerytowany policjant. – *Zobaczę, popoglądam. Czemu nie!*

Za oknami swojego domu, w przysiółku „Potok”, w pięknie zagospodarowanym ogrodzie na stoku, pan Mirosław ma swój własny, mały „Inwałd” (Park Miniatur k. Wadowic): Wieżę Eiffla i gród słowiański, średniowieczną galerię i Titanica – brytyjskiego transatlantyka, który w nocy z 14 na 15 kwietnia 1912 roku, podczas swojego dziewiczego rejsu na trasie Southampton-Cherbourg-Queenstown-New York, zderzył się z górą lodową i zatonął. Wszystko w miniaturze, może nie wiernie odwzorowane, ale w każdym detalu, w najmniejszym elemencie – widać pasję gospodarza. Stok za domem, pan Mirosław ozdabia własnoręcznie wykonanymi z drewna konstrukcjami i rzeźbami.

– *Zawsze wychodziłem z założenia, że człowiek, poza pracą zawodową powinien mieć jakieś zajęcie, pasję, hobby* – uważa.



FOT. MIGA

Emerytowany policjant mieszka z rodziną w Łomnicy-Zdroju, w małej kotłince nad potokiem Mała Łomniczanka, otoczonej lasem, do którego prowadzi wąska, bita droga. To jego ukochane miejsce – ojcowizna. Cisza, aż świdruje w uszach. W oddali słychać szum wody w potoku.

\*\*\*

Z policyjnym mundurem gospodarz pożegnał się w ubiegłym roku, po 20 latach pracy w Komisariatach Policji w: Krynicy, Muszynie i Piwnicznej-Zdroju. Prowadzeniu spraw dochodzeniowych powiedział pas, czas na odpoczynek. Od 1 października zawodowe obowiązki zamienił na inne, które niesie ze sobą każdy nowy dzień.

– *Choć na emeryturze jestem zaledwie od kilku miesięcy, to zaczynam sobie uświadamiać, że w powiedzeniu, iż na emeryturze ma się mniej czasu, niż pracując, nie ma przesady* – przyznaje pan Mirosław. – *Wydawałoby się, że teraz powinienem go mieć więcej na realizowanie swoich pasji, marzeń...*

Swoją własną świat z drewna i kamienia tworzy od 10 lat. Póki pracował to swojej pasji oddawał się w wolnych chwilach i podczas urlopu. Kolejne konstrukcje dawały mu wiele satysfakcji. Ma wsparcie w żonie Jadwidze i dzieciach: 17-letniej Patrycji, uczennicy I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza w Nowym Sączu i 12-letniego Kamila, ucznia miejscowej Szkoły Podstawowej. Nie opuszcza pana wierny Rex, pies rasy gończy, który nie przepada za kotami.

Kilka metrów od domu, pod jabłonią znajduje się kąciek wypoczynkowy, którego ozdobą jest zrobiona z maleńkich listewek miniatura okrętu – może średniowiecznej galery, a może późniejszej karaweli. Trudno powiedzieć. To od początku do końca autorski pomysł pana Mirosława. Okręt prezentuje się



świetnie. Ma zwinięte, płócienne ożaglowanie i wiele detali. I tylko brakuje majtka wypatrującego z bocianiego gniazda zarysów lądu. Pracował nad nim całą zimę. Wiosną, gospodarz „zwodował” statek.. Efekt cieszy oko każdego, kto zapuszcza się do ogrodu.

– To całkowicie mój pomysł, poparty trochę wiedzą zaczerpniętą z książek – przyznaje pan Mirosław. – Olinowanie

## Za oknami swojego domu, w przysiółku „Potok”, w pięknie zagospodarowanym ogrodzie na stoku, pan Mirosław ma swój własny, mały „Inwałd”: Wieżę Eiffla i gród słowiański, średnio-wieczną galerię i Titanica.

*pomogła mi przymocować żona, a siostra uszyła żagle. Gdyby zobaczył go znawca starych okrętów, na pewno zrobiłby mi wytyk, że nie zgadzają się detale historyczne, ale jeszcze raz podkreślam, jest to moja wizja. Nie chodziło mi o to, by zrobić wierną replikę okrętu.*

Kilka metrów dalej, w ogrodzie, na betonowych podstawach stroi drewniana miniatura wieży Eiffla. Pan Mirosław zbudował ją w ciągu zaledwie

trzech tygodni. Potem, już po postawieniu konstrukcji, w czym pomogła mu żona, przez cztery dni malował swoje dzieło impregnatem z woskiem.

– Dlaczego właśnie wieża Eiffla? – zastanawia się emerytowany policjant? – Trudno powiedzieć. Nie byłem we Francji. Po prostu, przyszedł pomysł i już. Trzeba było zachować proporcje. Wieża składa się bowiem z trzech części: podpór, elementu środkowego i górnego. To też nie jest wierna miniatura słynnego na cały świat zabytku.

Wieża zbudowana w skali 1:150 ma 5 metrów wysokości i jest od środka podświetlana.

Nieopodal widzimy miniaturkę grodu słowiańskiego, a kilka metrów od domu, pod jabłonią znajduje się bajkowy domek dla dzieci. Ogród zdobi również galeria rzeźb: orła, sowy, są średniowieczne ule i wiatrak. Jest nawet armata.

W przydomowej stolarni, na naprawę czeka miniatura Titanica, brytyjskiego liniowca w skali 1:200. On też jest w środku podświetlany.

– Nad nim pracowałem także całą zimę – dodaje pan Mirosław. – Pewnego dnia przyszła wichura i porywisty wiatr strącił go z podstawy. Wymaga naprawy. Wcześniej, czy później będzie tak, jak nowy.

Budowle kosztowały twórcę wiele trudu i niemal zegarmistrzowskiej do-

kładności. Ale dzięki temu powstał tu niemal baśniowy świat, wyczarowany najczęściej z topolowych listewek, kamienia i kory. Pan Mirosław nigdy nie zastanawiał się nad tym, ile listewek zużył, aby mogły powstać takie dzieła, ile wbił gwoździków, zużył kleju i innych



materiałów. Tym nie zaprzęta sobie głowy.

\*\*\*

W tym ogrodzie jest jeszcze sporo miejsca na kolejne pomysły pana Mirosława. Gospodarz w planach ma budowę średniowiecznego zamku, w którym według legendy wychowywał się król Artur.

– *To będzie zamek taki, jaki ja sobie wyobrażam* – wyjaśnia. – *Z fosą, basztami, mostem zwodzonym. Chciałbym połączyć tutaj kamień i drewno. Nad wymiarami tej budowli jeszcze się nie zastanawiałem. Trochę materiału mam już zebrane.*

Nasz konstruktor chciałby także zbudować fragment muru chińskiego. Przez baśniowy ogród pana Mirosława prowa-

**Kilka metrów od domu, pod jabłonią znajduje się kącik wypoczynkowy, którego ozdobą jest zrobiona z małych listewek miniatura okrętu – może średniowiecznej galery, a może późniejszej karaweli.**

dzą starannie wykonane i zabezpieczone ścieżki kamienne. Niektóre skracają do oczka wodnego, w którym pływają karasie, inne do stawku, gdzie zadomowiły się pstrągi.

Pan Mirosław twierdzi, że nie zamieniłby swojej pasji na inną, bo ona daje mu olbrzymią satysfakcję. Z męża dumna jest jego druga połowa – Jadwiga, która wspiera męża jak może. To jej zasługą jest przepiękne ukwiecenie ogrodu.

– *Jak trzeba tacie pomóc, chętnie się z dziećmi angażujemy* – mówi pani Jadwiga.

Do domu pana Mirosława pukało już wiele osób zaciekawionych drewnianymi budowlami zdobiącymi ogród. Niejedna z nich pstryknęła sobie pamiątkowe zdjęcie przy wieży Eiffla, czy grodzie słowiańskim, albo armacie. Wieść o konstruktorze miniatur rozeszła się daleko. Pukają następni goście.

IGA MICHAŁEC

Katarzyna Puchała – z Nowego Sącza do biura gubernatora

# Szczęściu trzeba umieć pomóc

Moja dewiza życiowa zawiera się w krótkim zdaniu, iż nic nie dzieje się bez przyczyny. Jedni nazywają to szczęściem, inni twierdzą, że znaleźli się w odpowiednim miejscu i w odpowiednim czasie. Ja patrzę na życie jak na jedną wielką układankę, a każda minuta jest kolejnym z puzzli.

**P**onieważ jestem również osobą niecierpliwą, to chciałabym, żeby te puzzle w miarę szybko układały się w sensowną całość, pragnę, aby przedstawiały one wyraźny kształt czy kontur czegoś większego. Przez większość życia trafiają się puzzle niewyraźne, zamazane, do niczego niepodobne, jednakże co jakiś czas nadchodzi moment w stylu „Eureka!” i wtedy wszystko staje się jasne, wszystko układa się w piękną całość i ma sens.

Tak w metaforyczny sposób można opisać to, co mi się przydarzyło i przydarza. Pomimo tego, że urodziłam się w Chicago i mam podwójne obywatelstwo, rodzice zdecydowali się wrócić do Polski, kiedy miałam niespełna dwa lata. Większość życia spędziłam więc w Nowym Sączu, gdzie uczęszczałam do Akademickiego Liceum im. Króla Bolesława Chrobrego, a następnie podjęłam studia licencjackie z zarządzania i marketingu w Wyższej Szkole Biznesu-National Louis University (WSB-NLU). Ponieważ wszystkie wykłady prowadzone były w całości w języku angielskim, miałam okazję nie ruszając się z Nowego Sącza studiować z ludźmi z niemal całego świata.

Był czerwiec, kończyłam właśnie drugi rok studiów, kiedy rektor Krzysztof Pawłowski zaproponował mi wyjazd na praktykę do ambasady polskiej w Waszyngtonie. Jeszcze dobrze nie zdążyłam się oswoić z tą nowiną, kiedy zostałam wraz z kilkoma innymi studentami poproszona o oprowadzenie po uczelni delegacji, która za kilka dni miała przylecieć z Chicago. Były to osoby reprezentujące partnerską uczelnię, przedstawiciele Polsko-Amerykańskiej Izby Gospodarczej, no i wreszcie wicegubernator stanu Illinois Pat Quinn.



Z konsulem Zygmuntem Matynią i jego małżonką Bożeną





Może był to przypadek, ja jednak nie wierzę w przypadki, ktoś jednak wręczył wicegubernatorowi wydawaną w języku angielskim gazetę studencką „Ampersand”. Wertując strony zatrzymał się on na chwilę na artykule poświęconym odnawialnym źródłom energii i ociepleniu globalnemu. Tak się akurat złożyło, że artykuł ten wyszedł spod mojego pióra. Rozpoczęła się więc dyskusja, gdyż jak się później okazało, Pat Quinn jest znany ze swojego zainteresowania problemami środowiska naturalnego i wszelkich związanych z tym inicjatyw.

Po paru minutach nasza rozmowa zeszała nieco na inny temat. Wicegubernator był ciekawy skąd moja znajomość angielskiego, zaciekawił go fakt, iż mam podwójne obywatelstwo, a na koniec spytał również o moje plany na przyszłość, zarówno tą bliższą, jak i tą bardziej odległą. Opowiedziałam mu więc o tym, że miesiąc później, czyli w lipcu będę w Chicago na kilka tygodni, aby następnie udać się na praktykę do Waszyngtonu. Mój rozmówca wręczył mi swoją wizytówkę i poprosił o kontakt, kiedy przylecę do Chicago.

Tak też zrobiłam, zadzwoniłam do jego asystentów odpowiedzialnych za grafik i umówiłam się na spotkanie. Rozważałam w tym czasie podjęcie studiów MBA (magister w biznesie) na jed-

nym z chicagowskich uniwersytetów. Wicegubernator przygotował więc dla mnie broszury i foldery reklamowe uczelni.

\*\*\*

W telegraficznym skrócie; po praktyce w Waszyngtonie wróciłam do Polski, aby ukończyć ostatni rok studiów licencjackich i niemal rok po mojej rozmowie z Patem Quinnem byłam

### **Pomimo tego, że urodziłam się w Chicago i mam podwójne obywatelstwo, rodzice zdecydowali się wrócić do Polski, kiedy miałam niespełna dwa lata.**

na pokładzie samolotu do... Londynu. Nie do Chicago, nie przejeżdżycyłam się. Co się więc wydarzyło? Otóż kolejny puzzel w układance się pojawił. Tym razem był to jeden z moich nauczycieli z licencjata, który zaszczepił we mnie pomysł studiowania na jednej z uczelni europejskich. Po trwającym kilka miesięcy procesie aplikowania, dostałam się na wymarzone studia magisterskie na ESCP Europe, European School of Management. Warunkiem było również zrobienie każdego z semestrów w innym

kraju gdzie uczelnia miała swój oddział. Do wyboru były Londyn, Paryż (główna siedziba, gdyż uczelnia jest generalnie francuska), Madryt, Turyn i Berlin. Uczelnie partnerskie znajdują się natomiast w Meksyku, Tajlandii i Indiach. W aplikacji podałam Londyn na pierwszy semestr, Paryż na drugi semestr. Kiedy w ostatniej klasie liceum profesor Bogusław Kołcz zabrał nas na wycieczkę do Paryża, to w życiu nie podejrzewałam, że następnym razem jak tam będę, czyli cztery lata później, to już jako studentka jednej z czołowych uczelni biznesowych w Europie według rankingów gazety „Financial Times”.

Okres studiów magisterskich przeleciał, przyszedł czas na praktykę. W połowie listopada po zajęciach siedziałam z grupą studentów w Londynie i pracowaliśmy nad projektem konsultingowym. Nagle zadzwonił telefon, na wyświetlaczu zobaczyłam: Pat Quinn był ciekawy, co robię, gdzie studiuje. Pamiętał o moich zainteresowaniach odnawialnymi źródłami energii, więc powiedziałam, że tak się składa, iż właśnie siedzę z grupą ludzi i tworzymy projekt na zaliczenie dla władz Londynu, mający edukować ludzi o szkodliwości pewnych ich postępowań na środowisko naturalne. „No to przyjedź na praktykę do Ameryki!” – padła propozycja. Myślałam, że mój rozmówca szukał osoby aku-

rat z moimi zainteresowaniami, studiami, z wiedzą o Unii Europejskiej, władającą językami, mającą pewne doświadczenie w pracy z ludźmi z różnych kręgów kulturowych, z żyłką do marketingu.

Po trzech miesiącach Pat Quinn został gubernatorem stanu Illinois.

Praktykę rozpoczęłam we wrześniu po Labor Day, czyli tutejszym święcie pracy. Skierowano mnie do działu handlu i rozwoju gospodarczego. Import, eksport, współpraca z konsulatami w Chicago. Po trzech miesiącach dostałam ofertę stałego zatrudnienia w biurze gubernatora, zajmując się sprawami związanymi z budżetem i zarządzaniem. Ponieważ analitykiem finansowym nie jestem, to przydzielono mnie do pracy z rzecznikami prasowymi gubernatora i specami od PR. Dodatkowo miałam być przedstawicielem gubernatora do Polonii, która, jak wiadomo, jest niezwykle liczna w Chicago.

I tak moje życie wywróciło się do góry nogami. Kiedy cztery lata temu przywitałam się z osobami z delegacji z Chicago w Nowym Sączu, nie sądziłam, że poznany wówczas członek za-

ządu z Polsko-Amerykańskiej Izby Gospodarczej będzie jedną z osób, z którymi będę współpracować w związku z wydarzeniami polonijnymi w Chicago. Kobieta, która podczas lunchu z delegacją w Nowym Sączu siedziała obok mnie, była kilka lat później jednym z kontaktów w mojej bazie danych. Wysłałam jej więc zaproszenie na obchody Dnia Konstytucji 3 maja organizowane przez gubernatora w budynku rządowym, kiedy jednak połączyłam imię z twarzą, zorientowałyśmy się, że przecież poznałyśmy się w Nowym Sączu. Dopiero pracując jako przedstawicielka Polonii miałam okazję poznać bliżej tych ludzi i m.in. jej historię. Okazała się ona być matką Polaka służącego z ramienia armii amerykańskiej w Iraku, który poniósł tam śmierć w 2004.

\*\*\*

Możliwe więc jest otwarcie sobie okna na świat i nawiązanie kontaktów z ludźmi z najwyższej półki mieszkając w osiemdziesięcioletnim mieście. Możliwe jest uzyskanie tam na tyle dobrej edukacji i podstaw, aby móc kolejno kształcić się w najlepszych uczelniach europejskich i nie tylko. Możliwe jest w końcu dostanie oferty wymarzonej praktyki jeszcze przed ukończeniem studiów, a następnie zatrudnienie w siedzibie władz stanowych, gdzie ściany mojego biura zdobiją zdjęcia z rodziną na sądeckim rynku, nad Morskim Okiem i w paru innych urokliwych zakątkach Polski.

Moja historia jest dosyć nietuzinkowa, jednak fakt, że pracuję w biurze gubernatora nie jest tematem przewodnim moich rozmów podczas urlopów w Polsce. Ludzie przeważnie pytają o codzienne życie, sprawy związane ze stylem życia, narodowymi świętami, służbą zdrowia, no i oczywiście czy kryzys jest tutaj rzeczywiście widoczny? Je-

## Możliwe więc jest otwarcie sobie okna na świat i nawiązanie kontaktów z ludźmi z najwyższej półki mieszkając w osiemdziesięcioletnim mieście.

śli akurat rozmawiam z moimi byłymi nauczycielami, to pytają o tutejszą edukację, warunki kształcenia, koleżanki zastanawiają się jak wyglądają kluby i imprezy w Chicago. Znajomi rodziców zajmujący się gastronomią są ciekawi, jakie dania królują w tutejszych restauracjach i jak wygląda obsługa klienta? Kolega będący w Polsce trenerem fitness jest ciekaw jak wyglądają siłownie i jak kształtują się ceny karnetów? Które sporty cieszą się największym powodzeniem wśród Amerykanów?

Może o tym napiszę w kolejnych numerach „Sądeczana”?

**KATARZYNA PUCHAŁA**  
Chicago



Podczas Dnia Konstytucji...



Z prawnikiem Markiem Kupcem, związanym z Polonią

FOT. ARCH. AUTORKI





Młode, ładne i wszechstronnie utalentowane

# Lipnickie trio wokalne

Na Sądecczyźnie talenty chodzą parami. Spod Nowego Sącza wyszły w Polskę bliźniaczki Karolina i Paulina Chapko (ich młodsze siostry Aleksandra i Alicja też stawiają już pierwsze kroki na scenie), a z Muszyny siostry Justyna Schneider i Joanna Kulig. Teraz czas na trójkę – bliźniaczki: Izabelę i Laurę, i ich starszą o rok siostrę Gabrielę. Panny Szafrzańskie to wielki talent, przede wszystkim wokalny.

**P**iękne, zdolne i obdarzone dużym poczuciem humoru – tak najogólniej można scharakteryzować siostry Szafrzańskie. Izabela, Laura i Gabriela to kolejny przykład na to, że Sądecczyznę, a zwłaszcza Lip-

nicę Wielką w gminie Korzenna, można nazwać zagłębiem talentów.

Czy zainteresowania dziewczyn mogłyby pójść w innym kierunku niż sztuka? Najprawdopodobniej nie, bo zamiłowania artystyczne mają w ge-

nach. Jak mówi mama siostr Agnieszka Szafrńska: – *Jesteśmy rodziną z tradycjami ludowymi. W naszej wsi istnieje Zespół Regionalny „Lipniczanie”, do którego należeli prawie wszyscy z rodziny. To właśnie tam dziewczęta, gdy tylko nauczyły się mówić, zaczęły śpiewać – od razu na trzy głosy, i tam rozpoczęła się ich przygoda ze sztuką wokalną.*

Okres dzieciństwa nieodłącznie związany był z muzyką (grą na instrumentach, śpiewem i tańcem) oraz występami – czy to w kościele, czy „na ludowo”. Dostrzegalne gołym okiem zdolności artystyczne spowodowały, że siostry roz-

poczęły naukę w Państwowej Szkole Muzycznej I stopnia w Nowym Sączu, choć nie wszystkie ją ukończyły (Izabela przerwała). A trzeba zauważyć, że dla Lipniczan nie było to łatwym zadaniem. Rodzice, na przemian mama lub tata (Leopold) 4 razy w tygodniu musieli pokonywać samochodem 30 kilometrów tam i z powrotem, by córki mogły się kształcić muzycznie w Nowym Sączu (Gabriela – skrzypce, a Laura – skrzypce a potem altówka), nie mówiąc już o zwykłej szkole. Izabela i Laura uczęszczają do liceum ogólnokształcącego przy Zespole Szkół Elektryczno-Mechanicznych im. J. Kustronia, a Gabriela ukończyła właśnie LXXV Liceum Artystyczne im. Jana III Sobieskiego i kontynuuje edukację muzyczną w Zespole PSM im. F. Chopina w Warszawie, gdzie mieszka u stryjostwa Romana i Kariny Szafrzańskich (aktorów).

Wszechstronne talenty i uroda sprawiły, że dziewczęta już od najmłodszych lat prezentowały się większej publiczności niż

## **Czy zainteresowania dziewczyn mogłyby pójść w innym kierunku niż sztuka? Najprawdopodobniej nie, bo zamiłowania artystyczne mają w genach.**

tylko najbliższa rodzina. Koncerty, przedstawienia, przeglądy i festiwale, a nawet śluby – to tylko jedne z wielu form aktywności artystycznej siostr Szafrzańskich. – Zawsze, kiedy były ważne miejskie imprezy w Nowym Sączu i okolicach, w naszym domu dzwonił wcześniej telefon z pytaniem, czy mogłyby wystąpić – opowiada Agnieszka Szafrńska. To mama zresztą w pewnym momencie przyjęła na siebie rolę swistego rodzaju impresario córek – to ona kieruje tym osobliwym muzycznym trio, choć oczywiście Izabela, Laura i Gabriela rozwój talentu zawdzięczają także wielu innym osobom, m.in. nauczycielom i instruktorom muzycznym oraz ludowym (Maria Kiełbasa, Maria Jaworecka, Dorota Szymbara, ks. Mar-

cin Minorczyk, ks. Albin Samborski, Jolanta Tupik, Ewa Walczyńska, Stanisław Dudka i inni).

\*\*\*

Do Miejskiego Ośrodka Kultury w Nowym Sączu dziewczęta trafiły przez wygrywane konkursy, festiwale oraz koleżankę Natalię Górską, co otworzyło im drogę do coraz to nowych zmagani artystycznych. Reprezentowały miasto za granicą m.in. na Węgrzech, Słowacji, Niemczech.

– *Śpiewaliśmy na koncercie „Lata z Radiem” – wspomina Izabela. – Zapowiadał nas sam Zbigniew Wodecki, po którego występie wchodziłyśmy i miałyśmy przyjemność zaśpiewać „Nową baśń”, obok takich gwiazd jak Perfect czy Kasia Cerekwicka.*

Za sobą mają również przygodę teatralną. W spektaklu Teatru Robotniczego im. Bolesława Barbackiego Igraszki z diabłem zagrały śpiewające anielice, Laura nawet z nogą w gipsie (jak poradził Janusz Michalik).

Choć jak zauważa mama Agnieszka, córeczki często się wadzą ze sobą, jak to młode dziewczęta, to jednak muzyka zawsze je godzi i jednoczy. Ćwiczą i koncertują wspólnie, jak również indywidualnie. – *Jednak w kwestii występów solowych mamy swoją faworytkę, Izę – opowiada Laura. – Początkowo była to starsza od nas o rok Gabrysia, ale z czasem okazało się, że Iza ma najmocniejszy z nas głos i doskonale sobie radzi w każdym repertuarze.*

– *Od kiedy Gabrysia mieszka w Warszawie, nie mamy za wiele możliwości, żeby ćwiczyć razem. Dlatego często tak wychodzi, że do występu przygotowujemy się dopiero podczas drogi, w samochodzie. I tam śpiewamy sobie na trzy głosy – dodaje Laura.*

\*\*\*

Jak wygląda życie codzienne Gabrieli, Laury i Izabeli? W roku szkolnym nauka, ćwiczenia, rozmaite koncerty i konkursy, a podczas wakacji warsztaty muzyczne. Na szczęście w szkole mają fory – dostają zwolnienia na wyjazdy, w zamian śpiewają na wszystkich akademiach i uroczystościach szkolnych. Jedni powiedzieliby, że to zbyt dużo dla młodych osób, ale nie one.

– *Muzyka towarzyszy mi zawsze i od zawsze – opowiada Laura. – To chyba taki odruch. Śpiewam czy nucę w różnych miejscach i chwilach. Układamy też piosenki, ale ich na razie nie ujawniamy.*





Z kolei Izabela mówi, że jak wchodzi na scenę to nic poza muzyką się dla niej nie liczy. – Chcę tylko przekazać emocje. Nic inne nie jest dla mnie ważne jak śpiewam. Poddaję się temu cudownemu uczuciu – zwierza się dziewczyna.

Siostry z powodzeniem sięgają po niemal każdą muzyczną stylistykę: folklor, jazz, rock poezja śpiewana czy nawet country, a czego się nie dotkną lub raczej, czego nie zaśpiewają, to zawsze z wymiernym skutkiem. Dowodem jest

stos dyplomów, nagrody i wyróżnienia na konkursach lokalnych, regionalnych oraz międzynarodowych. Ale to nie wszystko. Oprócz śpiewania i to w wielu językach (angielski, hiszpański, niemiecki, a nawet esperanto) siostrzyczki biegają, grają w siatkówkę i tenis stołowy i we wszystkich tych konkurencjach zdobywają medale i dyplomy.

Album sióstr, to zdjęcia od najmłodszych lat w strojach ludowych, z instrumentami i na licznych występach. Izabela dwa lata temu próbowała swych sił w komercyjnym programie Shibuya (VIVA Polska), ale odpadła w półfinale, choć w ocenie widzów była niemal zwyciężczynią. Zdecydowanie lepiej radzi sobie wraz z siostrami w niekomercyjnych konkursach i przeglądach. Wśród najważniejszych ich artystycznych dokonań wymienić trzeba przede wszystkim: I miejsce w Małopolskim Konkursie „Drużbacka” w Podegrodziu, II miejsce w Ogólnopolskim Konkursie „Sabałowe Bajania” w Bukowinie Tatrzańskiej, Grand Prix XII Starosądeckiego Konkursu Młodych Wokalistów w Starym Sączu, I miejsce w XV Ogólnopolskim Festiwalu Kolęd i Pastorałek w Będzinie (śpiew – Izabela, akompaniament – Laura), dwukrotnie były stypendystkami Małopolskiej Fundacji „SAPERE AU-

SO”, a oprócz tego zdobyły nominację do Nagrody im. Dra Jerzego Masióra. Najnowszym i największym dotychczasowym osiągnięciem Izabeli stało się zdobycie Brązowej Majowej Nutki podczas XX Międzynarodowego Festiwalu

**Jaka będzie przyszłość sióstr Szafrzańskich? To zależy chyba tylko od nich samych, bo w dzisiejszych czasach niełatwo jest się przebić. Polska obrodziła w talenty muzyczne. Trzeba jednak umieć się poruszać na komercyjnym rynku muzycznym.**

Piosenki i Tańca „Majowa Nutka” w Częstochowie.

– *Udział w tym festiwalu zaproponowała mi Irena Górowska, a do Częstochowy pojechałam razem z tatą – wspomina Iza. – Bardzo cieszę się z tej nagrody, ponieważ był to najpoważniejszy konkurs w jakim startowałam, tym bardziej, że konkurencja była niezwykle duża – ponad 100 wokalistów z 7 krajów. Festiwal ten cieszy się dużym prestiżem wśród początkujących artystów, a swoje kariery zaczynały tam choćby Patrycja Markowska czy Alicja Bachledda-Curuś.*

Jaka będzie przyszłość sióstr Szafrzańskich? To zależy chyba tylko od nich samych, bo w dzisiejszych czasach niełatwo jest się przebić. Polska obrodziła w talenty muzyczne. Trzeba jednak umieć się poruszać na komercyjnym rynku muzycznym. Niemniej wszystkie dziewczyny deklarują chęć studiów artystycznych: wokalne – Iza, instrumentalne – Laura, Gabrysia – może aktorskie (wzorem wspomnianego stryjostwa czy kuzyna Bartosza Bulandy). Jak będzie, przekonamy się niebawem, gdy wyniosą gdzieś dalej w Polskę lub świat nutkę lipnickiego folkloru.

**JANUSZ BOBREK**

Fot. arch. rodziny, Centrum Kultury w Korzennej, JB



Krzysztof Kutak w wieku 29 lat  
obronił pracę doktorską

# Fizyka jądrowa ma przyszłość

Po niemal milionie złotych dostało na swoje badania 36. laureatów konkursu „Lider”, zorganizowanego przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju. Młodzi naukowcy prowadzą badania, których wyniki mogą być zastosowane w praktyce. Wśród laureatów nagrody jest 34-letni sądeczanin, dr Krzysztof Kutak z Instytutu Fizyki Jądrowej PAN w Krakowie.

**Dr** Krzysztof Kutak zajmuje się wykorzystaniem teoretycznych wyliczeń do analizy wyników eksperymentów, prowadzonych w Wielkim Zderzaczu Hadronów (LHC) znajdującym się w ośrodku badawczym CERN pod Genewą.

– *Zamierzam badać cząstki, wyprodukowane w LHC i rozkłady partonów, czyli jakby składników protonów, które inicjują powstanie cząstek w zderzaczu* – powiedział młody fizyk jądrowy z sądeckim rodowodem, odbierając czek na 1 mln zł.

Przygotowywany przez Krzysztofa Kutaka program komputerowy pozwoli eksperymentatorom przeanalizować dane zebrane w czasie doświadczenia i ocenić, czy zjawiska, z którymi mają do czynienia mogą oznaczać pojawienie się czegoś ciekawego, np. poszukiwanej przez nich cząstki Higgsa.

– *Żeby dobrze zrozumieć, co się dzieje, trzeba na to mieć spojrzenie z różnych punktów widzenia, żeby wyeliminować błąd, wynikający z przyjętej perspektywy. Mój model kładzie nacisk na inne niż standardowe opisy* – tłumaczy naukowiec.

Minister nauki i szkolnictwa wyższego Barbara Kudrycka, gratulując laureatom konkursu „Lider” powiedziała, że



Krzysztof Kutak

przyszłość polskiej gospodarki powinna być oparta na technologiach wypracowanych w Polsce.

– *Państwo jesteście tymi młodymi ludźmi, którzy nie tylko są wybitnymi naukowcami, ale jednocześnie macie odwagę i determinację, która potrzebna jest w działalności twórczej* – powiedziała pani minister. Kudrycka oceniła, że milion złotych na badania nad nową technologią to znacząca kwota, stanowiąca „fundusz zasiewowy” na rozpoczęcie badań zespołowych.

– *Myszę, że każdy z młodych naukowców czeka na tego typu wsparcie* – dodała minister nauki.

\*\*\*

**Do fizyki czuł pociąg od dzieciństwa, ale w liceum zapisał się nie do klasy matematyczno-fizycznej lecz z poszerzonym programem języka angielskiego i do dziś nie żałuje.**

Krzysztof Kutak pochodzi z Dąbrówki (ur. 20 marca 1977 r.) ze zwykłej sądeckiej rodziny. Ojciec, Andrzej Kutak, prowadzi firmę transportowo-spedycyjną. Jego wychowawczynią w Szkole Podstawowej nr 9 była nauczycielka geografii Jolita Szofer-Florek. Po podstawówce poszedł do II Liceum Ogólnokształcącym im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu. Do fizyki czuł pociąg od dzieciństwa, ale w liceum zapisał się nie do klasy matematyczno-fizycznej, lecz z poszerzonym programem języka angielskiego i do dziś nie żałuje.

Uważa, że to było najlepsze, co mu się mogło przytrafić.

– *W liceum fizyką zajmowałem się hobbistycznie, interesowałem się tym sam dla siebie, a dzięki naszej wychowawczyni, anglistce, profesor Marii Ochel opanowałem w takim stopniu język angielski, że na studiach nie musiałem chodzić na lektorat, tylko od razu uzyskałem certyfikat Cambridge i swobodnie czytałem literaturę fachową* – wspomina młody naukowiec.





Fizyki w drugiej budzie uczyła Krzysztofa Kutaka prof. Helena Rams. Chyba nie wiedziała, że jej uczeń, w wolnych od wkuwania angielskich słówek chwilach, dla przyjemności rozwiązuje zadania z fizyki, na przykład wyznacza długość fali pochodzącej z sodu lampy rtęciowej.

Po maturze w 1996 r. trafił na Uniwersytet Jagielloński. Przez 3 lata studiował fizykę ogólną, a na IV roku wybrał specjalność – fizyka teoretyczna. Dyplom magisterski uzyskał w 2001 r. Jego promotorem był prof. Jan Kwieciński z Instytutu Fizyki Jądrowej w Krakowie, wybitna postać w świecie polskich fizyków. Zdolny magistrant wpadł w oko profesora. Po studiach, właśnie u prof. Kwiecińskiego Krzysztof Kutak odbył roczny staż naukowy, a później z jego błogosławieństwem pojechała na studia doktoranckie do prestiżowego Ośrodka Fizyki Cząstek Elementarnych „Desy” w Hamburgu (czytaj w ramce – red.).

Rozprawę doktorską obronił w 2006 r. Miał wtedy 29 lat!

– *Praca doktorska dotyczyła studiów tak zwanego rozkładu gluonów, z obiektów, z których w zdecydowanej większości składa się proton, jeden z podstawowych składników materii* – wyjaśnia Krzysztof Kutak.

Po doktoracie jeszcze przez 3 lata pracował w Hamburgu w charakterze asystenta. Po Hamburgu był rok spędzony na uniwersytecie w Antwerpii.

– *Mogłem zostać w Antwerpii, ale do wiedziałem się, że istnieje możliwość prowadzenia samodzielnych badań w Polsce i zdecydowałem się na powrót* – mówi.

Wrócił się do Instytutu Fizyki Jądrowej w Krakowie, gdzie już nie było prof. Kwiecińskiego (promotor Kutaka zmarł podczas wycieczki na Turbacz w 2003 r.; prof. Kwiecińskiego upamiętnia głąz z tablicą, postawiony koło ołtarza papieskiego przy szlaku z Turbacza w kierunku Rabki). Instytutem kierował już wtedy prof. Marek Jeżabek, sądeczanin.

Na Zachodzie młody naukowiec otrzymywał wynagrodzenie na poziomie przyzwoitej wypłaty. W Polsce na takie pieniądze nie mógłby liczyć, młodzi naukowcy u nas klepią biedę. Sytuacja radykalnie zmieniała się po zdobyciu grantu Narodowego Centrum Badan i Rozwoju.

\*\*\*

Co nasz fizyk jądrowy myśli o energetyce atomowej, gorący ostatnio temat?

– *Jestem za – tłumaczy – to najtańsza energia. W porównaniu z tradycyjnymi źródłami energii, sprawność elektrowni atomowych jest dużo wyższa. Cały świat idzie w tym kierunku. Francja 80 procent swojej energii pozyskuje z tego źródła. Polska jest otoczona elektrowniami atomowymi. Są w Niemczech, Czechach, na Słowacji, Ukrainie i Białorusi. Nowoczesne technologie zapewniają bezpieczeństwo energetyki jądrowej. Ostatnia awaria elektrowni jądrowej w Japonii to zły argument przeciwko energii jądrowej, bo to nie była nowoczesna elektrownia.*

Wybranką serca młodego naukowca została lublinianka Edyta, z wykształcenia informatyk. Mają 3-letnią córeczkę Weronikę. Dr Krzysztof Kutak z przyjemnością odwiedza rodzinne miasto.

Mówi, że Hamburg ma swój urok, Antwerpia jest piękna, wiadomo – Kraków to Kraków, ale nie ma drugiego takiego miasta na świecie, jak Nowy Sącz, lecz o budowie elektrowni jądrowej w Dąbrowce na razie nie myśli.

HENRYK SZEWCZYK

## Warto wiedzieć

Zdaniem dyrektora Narodowego Centrum Badań i Rozwoju prof. Krzysztof Kurzydłowski poziom wszystkich 113 zgłoszonych na konkurs „Lider” projektów był wysoki. Wybrane zostały najlepsze, ale to nie znaczy, że tylko takie, których sukces jest z góry zagwarantowany. – *Nauka musi mieć w sobie wpisane ryzyko. Inaczej to nie jest nauka, tylko oczywistość. Nauka ma zawsze pierwiastek nieznan i może coś nie wyjść. Nagradzamy tych, którzy podejmują możliwie duże ryzyko, czyli sięgają tam, gdzie inni jeszcze nie sięgali* – podkreśla dyrektor NCBiR. Zapewnia, że program będzie kontynuowany w przyszłych latach. W ramach programu „Liderzy” finansowane są projekty badawcze młodych naukowców (nie później niż cztery lata po doktoracie), którzy chcą zorganizować własne zespoły naukowe. Projekt powinien zakładać wypracowanie rozwiązań aplikacyjnych, czyli możliwych do zastosowania w gospodarce. Badania trzeba zrealizować w ciągu trzech lat. Program rozpoczął się w ubiegłym roku.

## DESY

(skrót od Deutsches Elektronen-Synchrotron – Niemiecki Synchrotron Elektronowy) – laboratorium fizyki i ośrodek badawczy, zlokalizowany w Hamburgu. Także nazwa jednego z akceleratorów wybudowanych w tym laboratorium. DESY należy do największych europejskich ośrodków naukowych, posiada drugi co do wielkości w Europie akcelerator cząstek. Podstawowymi zadaniami DESY są: prowadzenie badań podstawowych w dziedzinie fizyki cząstek elementarnych, budowa akceleratorów cząstek i rozwój technologii akceleratorowej, oraz prowadzenie badań z użyciem promieniowania synchrotronowego.

# Franciszce Pisztkowej należała się ulica w Nowym Sączu, jak mało komu

# Nowa ulica w Zawadzie

Rada Miasta Nowego Sącza na sesji absolutoryjnej 28 czerwca jednogłośnie podjęła uchwałę o sprawie nadania wewnętrznej ulicy w Domu Pomocy Społecznej w Zawadzie imienia Franciszki Pisztkowej.

**P**rojekt uchwały zgłosiła grupa radnych na czele z wiceprzewodniczącym rady Stefanem Chomoncikiem, który też ją uzasadniał na posiedzeniu RM.

Tym samym dokonał się akt dziejowej sprawiedliwości, bo Franciszka Pisztkowa, jak mało kto, zasłużyła sobie na ulicę w Nowym Sączu, a w dzielnicy Zawada w szczególności. Gdyby nie ta hojna i bogobojna Sądeczanka, żyjąca na przełomie XIX i XX wieku, to dzisiaj nie byłoby kompleksu budynków w Zawadzie służących ludziom chorym i opuszczonym.

Uzasadnienie uchwały, przygotowane w redakcji „Rocznika Sądeckiego”, przyjęło formę solidnego artykułu historycznego. Posłuchajmy.

\*\*\*

Testamentem z dnia 3 lutego 1897 roku Franciszka z Suwalskich Pisztkowa cała swój nieruchomy majątek, a mianowicie dobra tabularne Zawada część I. wh. 787 Ks. gr. Sądu Okręgowego w Nowym Sączu przekazała na Zakład dla nieuleczalnie chorych.

Zakład ten miał stanowić pamiątkę życia fundatorki i miał być oddany w Zarząd zakonnicom Felicjankom lub Szarytkom. Zakład miał funkcjonować w majątku Zawada bez możliwości sprzedaży lub darowizny oraz miał nosić imię fundatorki.

Fundatorka pozostawiła również kwoty pieniężne z przeznaczeniem na odprawienie mszy świętych, sprawienie pogrzebu.

Po śmierci fundatorki 5 grudnia 1915 roku majątek był dzierżawiony przez 3

lata przez Jana Chełmeckiego. Po jego śmierci decyzją zarządu Fundacji złożonego z dr. Władysława Barbackiego, infulata dr. Alojzego Góralika oraz Adama hrabiego Stadnickiego ze względu na brak funduszy na działalność oraz ogołocenie majątku z inwentarza żywego i martwego wydzierzawiono majątek jego żonie do końca 1926 roku i przedłużono do 1927 roku.

Po rezygnacji osób Zarządu Fundacji powołano nowy Zarząd w osobach ks. prałata Romana Mazura, dr Romana Sichrawy i radcy Antoniego Brudziany.

Zarząd ten zaproponował SS Felicjankom, a następnie SS Szarytkom objęcie zarządu nad majątkiem i utworzenie zakładu dla chorych, lecz zakony te odmówiły podjęcia się utworzenia zakładu dla nieuleczalnie chorych. Majątek niszczał, fundacja nie posiadała środków na jego utrzymanie.

W Krakowie utworzono Międzykomunalny Związek Opieki Społecznej, który zainteresował się fundacją, analizując jej sytuację oraz możliwości działania w ramach testamentu fundatorki.

Decyzją z dnia 13 stycznia 1932 roku Krakowski Urząd Wojewódzki przyznał fundacji ponowne istnienie zaznaczając, że do tej pory nie udało się spełnić woli fundatorki i w związku z tym przeznacza ten majątek na uruchomienie Zakładu dla opuszczonych i zaniedbanych chłopców.

Zadania podjął się ks. Józef Kaliciński udzielając zakładowi kilkanaście tysięcy złotych bezprocentowej pożyczki na uruchomienie działalności. Wyremontowano dworek, wybudowano spichlerz, wozownię, wyremontowano stajnię i budynek dla służby.

W celu uruchomienia zakładu sprzedano grunty, aby uzyskać środki na remonty i niezbędne zakupy. Od 1936 roku w zakładzie przebywały SS Służebniczki z Dębicy, które zajmowały się prowadzeniem gospodarstwa fundacji.



Do wybuchu II wojny światowej w zakładzie przebywało kilka lub kilkanaście osób wykonując prace polowe w ramach pobytu i zamieszkiwania w zakładzie.

W czasie okupacji umieszczano tu osoby chore psychicznie i upośledzone z terenu Sądeczyny w ilości kilkudziesięciu osób otrzymujących przydział żywności od okupanta.

W okresie powojennym majątek zinventaryzowano i przyjęto na skarb państwa tworząc Zakład dla Umysłowo Upośledzonych w Zawadzie.

Z biegiem lat, w miarę zmian przepisów w obowiązującym prawie w zakresie pomocy społecznej, wola fundatorki była realizowana w zbliżonym do jej zamysłu sposobie, aż do osiągnięcia obecnego kształtu. (HSZ)

## Majątek:

Grunty rolne: 52 ha 33 ar, łąki: 4 ha 92 ar  
ogrody: 1 ha 40 ar, pastwiska: 5 ha 35 ar  
lasy: 27 ha 21 ar, grunty budowlane: 39 ar  
nieużytki: 1 ha 41 ar



Co pokazać gościom, gdzie ich zabrać?

# Atrakcje Sądeczczyzny

Wakacje. Przyjeżdżają znajomi lub rodzinka z Polski i ze świata. Co im pokazać na Sądeczczyźnie, gdzie ich zabrać, czym się pochwalić, jak wypełnić czas miłym gościom? Oto co ja robię, kiedy zwali mi się „na głowę” z żoną i dziećmi dawno niewidziany, serdeczny kumpel z akademika zamieszkały w Łomży, albo ukochana ciocia, osiadała od 30 lat w Niemczech.

**R**ozpoczynamy od spaceru po Nowym Sączu. Fara z obrazem Przemienienia Pańskiego, kościół ojców jezuitów z wizerunkiem Matki Bożej Pocieszenia, Rynek z ratuszem, pomnikiem bł. Jana Pawła II i fontanną, dalej ruiny zamku Jagiellonów – tego nie musimy się wstydzić. Jeżeli moi goście należą do rannych ptaszków, to prowadzę ich bladym świtem na most heleński, bo takiego widoku, jaki o brzasku rozpościera się z tej przeprawy, gdy słońce wyłania się z dunajcowej fali, nie ma nigdzie na świecie. Obowiązkowo biorę

swoich gości na lody do Argasińskiego lub Lelity, albo lepiej tu i tam. Gdzie na kuli ziemskiej podają smaczniejsze lody, pytam się? A wieczorem na kawę na Planty lub na tataro do „Panoramy”. Dużą atrakcją jest także skansen na Falkowej, a od niedawna także Miasteczko Galicyjskie.

Drugiego dnia zabieram gości do Starego Sącza. Rozpoczynamy od ołtarza papieskiego, gdzie oglądamy pamiątki po bł. Janie Pawle II, a potem klasztor Panien Klarysek, kościół św. Trójcy i źródło św. Kingi. Po takich duchowych doznaniach dobrze nam zrobi spa-

cer uliczkami Starego Miasta, pięknie w ostatnich latach odnowionymi przez burmistrza Mariana Cyconia. Na koniec można przysiąść w kawiarence w Rynku starosądeckim.

Trzeciego dnia zabieram gości do Krynicy-Zdroju. Wiadomo, Deptak, degustacja zdrojów „Zubera” i „Jana” w Pijalni Głównej, wizyta w Starym Domu Zdrojowym i, gdzie bywały koronowane głowy, „Patrii” Jana Kiepur, Muzeum Nikifora, no i wreszcie wyjazd kolejką na Górę Parkową. Po takiej marszrucie siadamy pod parasolką w „Zielonej Górce” i zamawiamy rydze

**Jeżeli moi goście należą do rannych ptaszków, to prowadzę ich bladym świtem na most heleński, bo takiego widoku, jaki o brzasku rozpościera się z tej przeprawy, gdy słońce wyłania się z dunajcowej fali, nie ma nigdzie na świecie.**

smażone, a potem idziemy do „Wisły” na szarlotkę. A gdyby tego było mało, to w drodze powrotnej do Sącza stajemy na pstrąga w Nowej Wsi. Goście będą wniebowzięci.

Czwartego dnia zmiana kierunku – Jezioro Rożnowskie. Najpierw jedziemy do Tropia zobaczyć najstarszy na Sądeczczyźnie kościółek św. Świerada z XI wieku i pustelnię apostoła Doliny Dunajca, a potem siadamy na ławeczce nad zaporą w Rożnowie. Widok, jaki się stamtąd roztacza zapiera dech w piersi. Niech się schowają wszystkie Italie i Dalmacje. Następnie



FOT. ARCH.



FOT. JERZY ZAK

fundujemy sobie kurs stateczkiem do Gródka nad Dunajcem, wokół Małpiej Wyspy, i z powrotem. W drodze powrotnej zahaczamy o drewniany kościółek Matki Bożej Różańcowej z XVI wieku w Przydonicy z obrazem podarowanym przez wracającego spod Wiednia Jana III Sobieskiego.

Piąty dzień przeznaczam na wycieczkę objazdową Doliną Popradu z przystankami w Rytrze (Góra Zamkowa), Piwnicznej (Pijalnia Artystyczna), Żegiestowie (Łopata Polska), Muszynie (Zapopradzie), a jeżeli jeszcze czas pozwoli, to skok do źródłka w Młodowie, na Suchą Dolinę w Kosarzyskach lub pod dolną stację kolejki linowej w Wierchomli. Można jechać do Sącza przez Krynicę, ale lepiej wrócić się tą samą trasą, aby gościom utrwaliła się wstęga Popradu. Wtedy nie można zapomnieć o placku po zbójniku na tarasie Karczmy Regionalnej w Rytrze. Ten przybytek gastronomiczny wygląda, jak wygląda, ale faktem jest, że podają tam wyśmienite placki ziemniaczane z gulaszem.

Szóstego dnia idziemy w góry. Wybieram spokojną trasę, żeby się goście nie z mordowali za dużo. Wyjeżdżamy w Czarnym Potoku gondolą na Jaworzynę Krynicką, następnie Runek, Bacówka nad Wierchomlą i zejście do Szczawnika. W innym wariacie maszerujemy na Halę Łabowską i schodzimy do Rytra, po drodze wstępujemy w gościnne progi Chaty pod Cyrlą. Zamawiamy kiełbasę po łabowsku albo pierogową michę pijanego zbója.

Siódmego dnia wdrapujemy się na Przehybę od strony Gabonia, potem Radziejowa, Niemcowa i Piwniczna. Po drodze opowiadam gościom, jakie osobistości i jakie wojska tym szlakiem wędrowały.

Ósmego dnia odwiedzamy Kamianą, stolicę polskiego pszczelarstwa, ale miód i produkty pszczele kupujemy raczej w Sądeckim Bartniku w Stróżach u Janusza Kasztelewicza. W Grybowie prowadzę gości do kościoła św. Katarzyny Aleksandryjskiej, gdyż to piękna świątynia, a potem pokazuję im wiadukt kolejowy nad Białą Tarnowską, cud galicyjskiej myśli technicznej.

Dziewiątego dnia podążamy szlakiem cerkiewek łemkowskich: Łabowa, Berest, Polany, Piorunka, Czarna, Mochnaczka Niżna, Tylicz, Muszynka, Krynica, Powroźnik, Szczawnik, Dubne, Leluchów, Milik, Jastrzębik, Wierchomla. Ile z tym się wiąże opowieści...

Dziesiątego dnia zabieram gości do Krościenka. Idziemy na Kopię Górkę, centrum oazowe w Polsce, gdzie pra-

## **Szóstego dnia idziemy w góry. Wybieram spokojną trasę, żeby się goście nie z mordowali za dużo. Wyjeżdżamy w Czarnym Potoku gondolą na Jaworzynę Krynicką, następnie Runek, Bacówka nad Wierchomlą i zejście do Szczawnika.**

cował ks. Franciszek Blachnicki, kandydat na ołtarze, i był biskup, a potem kardynał Karol Wojtyła. Z Krościenka tylko krok do wypięknień w ostatnim czasie Szczawnicy. Testujemy świeżo otwarty szlak spacerowy nad Grajcarkiem, a następnie udajemy się do Wąwozu Homole, żeby na koniec pokrzepić się grzaniem winem w pobliskiej karczmie. W drodze powrotnej oglądamy sztuczny tor kajakowy w Wietrznicach i robimy przystanek w Łącku. Jeśli moi goście mają takie życzenie, to prowadzę ich do zaufanego gospodarza, u którego mogą sobie kupić sprawdzoną śliwowicę, a przy okazji obejrzeć zabytkową aparaturę do pędzenia bimbru. Zatrzymujemy się też na chwilę w Podegrodziu, kolebce Łachów Sądeckich.

Kiedy wszystko, co można było zobaczyć na Sądecczyźnie, moi goście już widzieli, a do domu się jeszcze nie spieszą, to na podorędziu są słowackie kule: Wyżne Ruźbachy lub lepiej Vrbov. A jak nie cieplice, to wypad do Smokowca pod Tatry i wyjazd kolejką na Hrebienok. Słowem, moi goście nie mają prawa się nudzić.

**WŁODZIMIERZ SZYMBARSKI**



FOT. JERZY ZAK



FOT. ARCH.



Cuda ziemi gorlickiej

# Naftowa potęga w beskidzkiej zieleni



Dwór Karwacjanów

Gorlice kojarzą się ze słynną bitwą z 1915 roku i przemysłem naftowym, ale dziś są przede wszystkim uroczym miastem kuszącym otaczającą go, świeżą i wciąż dziką zielenią Beskidu Niskiego.

Gorlice założył w XIV wieku krakowski bankier Dersław Karwacjan i miasto słynęło z targów, na które przyjeżdżali kupcy z Biecza, Sącza, Krakowa, Bardejowa, Pesztu, Debreczyna. Na początku XIX wieku nazywano je wręcz „małym Gdańskiem”, bo miało przywilej organizowania cotygodniowych targów i co miesiąc – jarmarku. W XIX wieku Gorlice przeżywały ogromny rozkwit, gdyż w okolicach odkryto obfite złoża ropy naftowej. To dlatego Ignacy Łukasiewicz przeniósł się z Lwowa do Gorlic. Rozpoczął pracę w aptece Jana Tomaszewicza przy rynku. Element dawnej apteki Łukaszewicza, ścienne malowidło greckiej bogini zdrowia Hygieji, znajduje się dziś w holu miejskiego ratusza.

Potem Łukasiewicz w pobliskich Kłęczanach założył pierwszą na świecie rafinerię. Zakładał pierwsze spółki i kopalnie ropy w rejonie Gorlic, Jasła i Krosna.

W Gorlicach znajduje się jeden z najstarszych polskich parków miejskich, założony w 1900 roku. Warto też obejrzeć wystawę w Galerii Sztuki „Dwór Karwacjanów” a nawet zamieszkać w hoteliku w tym przepięknie odrestaurowanym XVI-wiecznym dworze Karwacjanów. W mieście są też zabytkowe kapliczki – najstarsza przy ul. Krętej, ufundowana jako wotum wdzięczności jednego z mieszczan za ocalenie życia podczas najazdu wojsk Jerzego II Rakoczego w 1657 roku. Do zabytków miasta należą też: dwustuletni cmentarz z Pomnikiem Powstańców 1863 roku i kirkut żydowski przy ul. Stróżowskiej. A także neorenesansowa Fara, kościół pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny, którego fasadę zdobią kamienne rzeźby ewangelistów i napis „GORLICES VIRGINI DEIPARAE”, czyli „Gorliczanie Bogurodzicy Dziewicy”.

Przy wjeździe do miasta gości wita tablica upamiętniająca półroczne walki w czasie I wojny światowej. 2-5 maja 1915 r. pod Gorlicami został przerwany front rosyjski. Bitwę pod Gorlicami nazwano „małym Verdun”. Poległo w niej ponad 20 tys. żołnierzy. Przypominają o tym dramacie żołnierskie cmentarze, w tym nekropolia na Górze Cmentarnej, gdzie spoczywają żołnierze armii austro-węgierskiej, pruskiej i rosyjskiej.

Pamiątki z czasu wojny oraz woskowe figury można obejrzeć w muzeum przy gorlickim rynku.

A zaraz potem udać się obok do pubu, na pyszną kawkę lub obiad. Bo Gorlice dziś chcą korzystać z życia i oferują turystom przede wszystkim walory swej uroczej okolicy.

To miasto stoi na pograniczu polsko-słowackim i jest miejscem wypadów



Ratusz w Gorlicach

po Ziemi Gorlickiej. Zwiedzania Karpacko-Galicyskiego Szlaku Naftowego, który przebiega z Kłęczan aż po Ukrainę. Bo to tu – w gorlickiej dzielnicy Zawodzie, na skrzyżowaniu ulic Węgierskiej i Kościuszki – Ignacy Łukasiewicz uruchomił w 1854 r. pierwszą na świecie uliczną lampę naftową. Pracował w gorlickiej aptece, a upamiętniająca to miejsce mała latarnia w kapliczce z rzeźbą Chrystusa Frasobliwego stoi przy drodze prowadzącej w kierunku secesyjnego pałacu Długoszków i otaczającego go parku w Siarach, do Magury Małastowskiej – parku i ośrodka narciarskiego, a potem wprost na Słowację. Z drugiej strony Gorlic na turystów czekają skały w „Skamieniałym Mieście” pod Ciężkowicami, zielone wzgórza na Fuluszu, średniowieczny rynek w Bieczu i gotycko-renesansowy ratusz z wieżą, w którego piwnicy – zwanej turma – trzymano skazanych na ścięcie. Trwają spory, czy w Bieczu istniała szkoła katów. Dziś to uroczyste miasteczko z pięknymi kamieniczkami i barokowymi kościołami.

Gorlicka ziemia łemkowska przyciąga też turystów do swych cerkwi i Małopolskiego Szlaku Architektury Drewnianej. Do niedalekich Stróż zaprasza Muzeum Pszczelarstwa, a do Szymbarku – dwory i ludowe chaty. Można też spędzić czas na łódce np. na Jeziorze Klimkówka lub na koniu w Stadninie Koni Huculskich „Gładyszów” w Regietowie. albo wybrać się do uzdrowisk Wysowa-Zdrój (źródła mineralne) czy Wapienne (wody siarcz-

kowej do kąpeli). Miejsc wartych odwiedzenia jest więcej. Czy można więc do Gorlic nie przyjeżdżać i nie wracać co jakiś czas, by obejrzeć wszystkie atrakcje? Rzecz jasna można, ale naprawdę nie warto rezygnować z tych wycieczek!

## Beskidzkie Morskie Oko w Państwie Ropskim

Jeśli jedziecie do Szymbarku obejrzeć dwory lub chłopskie zagrody, warto też wspiąć się na zbocze Maślanej Góry, by zobaczyć Beskidzkie Morskie Oko.

Beskidzkie Morskie Oko to jedno z największych fliszowych jezior osuwiskowych w polskich Karpatach. Powstało w niszy największego osuwiska w okolicy Szklarki. Utworzyło się w 1784 roku, a w 1913 zostało odnowione. Powstało nieduże jeziorko, 50 na 20 metrów, które w lecie częściowo lub całkiem wysycha. Widać niszę osuwiska i niestabilny jezior porośnięty drzewami.

Przy jeziorze postawiono platformę widokową. Skręca się w jego kierunku w Szymbarku, ale pod samo jezioro zwykłym autem podjechać się nie da. W deszczowe dni dobrze jest się zaopatrzyć w kalosze i uważać, by nie ugrzęznąć w błocie. Trzeba pokonać ścieżkę z czarnymi znakami. Można też wybrać oddaną niedawno do użytku ścieżkę turystyczną – przyrodniczo – edukacyjną, oznakowaną na niebiesko i biało. Rusza ona spod Cerkwi na Wólce, wiedzie przez las do kasztelu, centrum wsi oraz

skansen i kościół św. Wojciecha, a potem zmienia się w szlak zielony z Szymbarku do rezerwatu „Jelenia Góra” i schodzi do jeziorka. Tym samym szlakiem można wrócić do centrum Szymbarku lub ścieżką do przysiółka Łęgi.

Odwiedziny dworów w Szymbarku to obowiązkowy element wyprawy. Znajduje się tu filia Muzeum Dwory Karwacjanów i Gładyszów w Gorlicach. W Szymbarku, wśród zieleni nad rzeką Ropą, stoi kurna chata, kuźnia, dworek i renesansowy dwór obronny.

**Czy można więc do Gorlic nie przyjeżdżać i nie wracać co jakiś czas, by obejrzeć wszystkie atrakcje? Rzecz jasna można, ale naprawdę nie warto rezygnować z tych wycieczek!**

W XV wieku Jan Gładysz herbu Gryf założył w okolicy miejscowości Ropa, Zdynia, Hańczowa i Wysowa „Dominium Ropae”, czyli Państwo Ropskie. Synowie Gładysza – Mikołaj, Paweł i Piotr – za siedzibę rodu obrali właśnie Szymbark. Zbudowali znany rodzinny dwór obronny zwany kasztelem. Krąży o nim mnóstwo legend, m.in. ta, że w podziemiach ukryto skarby Gładyszów, a że strzeżają ich diabły, można do podziemi zejść tylko w czasie mszy świętej w Palmową Niedzielę.



Podcienie



Stary cmentarz



Kościół w Gorlicach FOT. WACŁAW KUBINIEC



Państwo Gładyszów upadło w XVII wieku, a Szymbark przeszedł w ręce kolejnych rodów. Dziś w miejscowości stoi więc kilka dworów – na tzw. Miastku (przeniesiony z Gorlic), gdzie znajduje się muzeum pamiątek dworskich; na Łęgach, będący dziś szkołą; na tzw. Folwarku (przy skrzyżowaniu z drogą na Bielanekę) i Dwór Groblewskich na tzw. Bystrzycy, przy drodze do Bystrzej (obecnie to Stacja Badawcza Instytutu Geografii PAN).

W Szymbarku jest też Ośrodek Budownictwa Ludowego, skansen prezentujący kulturę Pogórzan gorlickich. Nosili oni czapki magierki i białe koszule męskie, tzw. płótnianki – czyli rzeczy charakterystyczne dla terenów nizinnych



Gorlice, wzgórze Golgoty

– ale w połączeniu z typowymi dla mieszkańców gór sukienkami i kierzami. Można ich było poznać po charakterystycznej kurcie, tzw. cuki. Była gładka, w odróżnieniu od łemkowskiej czuchy ozdobionej na plecach frędzlami i trzema białymi, poprzecznymi pasami. Różnice pomiędzy Pogórzanami i Łemkami widać też w architekturze: ci pierwsi stawiali stodoły i obory oddzielnie od części mieszkalnej, a Łemkowie – wszystko mieli pod jednym dachem. Pogórzanie kryli chaty strzechą, a Łemkowie gontem.

W szymbarskim parku etnograficznym znajdują się m.in. chałupy – w tym z Gródka, Moszczenicy (bogatsza, zamiast klepiska ma podłogi), Siar (uboga, kurna), Szymbarku; obora i stodoła ze Stróżnej oraz stodoła plebańska z Zagórzan; olejarnia z Gródka, kuźnia z Turzy, wiatraki z Krygu i Ropy, a także ule i kapliczki.

Niedaleko, w Bartnem, znajduje się cerkiew greckokatolicka pod wezwaniem Świętych Kosmy i Damiana. Ma charakterystyczną, łemkowską bryłę i barokowe wnętrza.

#### Godziny otwarcia muzeum:

wtorek – piątek 9.00 – 17.00  
sobota, niedziela 9.00 – 18.00  
od października do kwietnia czynne tylko do 15.  
Bilety od 2 do 7 zł (z przewodnikiem), we czwartki wstęp bezpłatny  
Dojazd drogą krajową nr 28.

## W plenerach z „Ogniem i mieczem”

Jeden z największych zbiorników wodnych w okolicy to Jezioro Klimkowskie – zbiornik retencyjny koło miejscowości Łosie i Klimkówka, utworzony 16 lat temu na rzece Ropa. Stąd niedaleko do Wysowej, oferującej wody mineralne i wycieczki konne, rowerowe, piesze. Także na Słowację.

**Państwo Gładyszów upadło w XVII wieku, a Szymbark przeszedł w ręce kolejnych rodów. Dziś w miejscowości stoi więc kilka dworów – na tzw. Miastku, gdzie znajduje się muzeum pamiątek dworskich; na Łęgach, będący dziś szkołą; na tzw. Folwarku i Dwór Groblewskich na tzw. Bystrzycy, przy drodze do Bystrzej.**

„Klimkówka” to wodna perła Beskidu Gorlickiego, krainy Łemków. Budowę zbiornika rozpoczęto w latach 70. zeszłego wieku i trwała 20 lat. Zapora przegradza dolinę Ropy w najwęższym miejscu. W porównaniu ze zbiornikiem różnowskim może się nie wydawać ogromny – ma około 400 metrów szerokości



Beskidzkie Morskie Oko – widok z trasy FOT. WAĆLAW KUBINIEC



Beskidzkie Morskie Oko FOT. WACŁAW KUBINIEC

i około 5 kilometrów długości. Cofka dochodzi pod Uście Gorlickie. W najgłębszym miejscu jezioro ma 25 metrów. W sumie 310 hektarów powierzchni, a zaporą, która utrzymuje wodę w tej dolinie – 34 metrów wysokości i rozpiętość 210 m. Działa przy niej mała, szczytowa elektrownia o mocy 1,1 MW.

Tyle suchych informacji. Ale właśnie dlatego, że nie jest to zbiornik przytłaczający turystów swą wielkością, doskonale sprawdza się jako miejsce letniego czy weekendowego wypoczynku. Zapora na Ropie w swej górnej części zamyka tzw. Gorlickie Pieniny. Można wypoczywać w małych zatoczkach, któ-

re ciągną się wzdłuż całego brzegu. Linia brzegowa jest bardzo urozmaicona.

Jezioro otaczają piękne lasy, pełne rydzów i borowików, oraz kolonie domków letniskowych, pensjonatów i ośrodków wodnych. Każdy znajdzie coś dla siebie, ceny zaczynają się od 25 zł od osoby za nocleg. Wokół wiedzie kilka ciekawych szlaków rowerowych. To także doskonale miejsce do uprawiania sportów wodnych, w tym windsurfingu.

W okolicy, głównie w Łosiach, można zjeść pyszne pstrągi. Warto polecić zwłaszcza rybę świeżo wyciągniętą z wędzarni i podaną na ciepło.

Piękno okolicy docenili twórcy filmu „Ogniem i mieczem”, którzy tutaj kręcili sceny dziejące się nad rzekę Dniepr. Wybrano do zdjęć czas tuż po spiętrzeniu wody na zalewie, by wyglądał groźnie i dziewiczo.

W okolicy ciągnie się także Szlak Architektury Drewnianej z urzekającymi cerkiewiami i kościołami, a także Szlak Naftowy. Znad zalewu można też wyskoczyć do Wysowej Zdroju, popularnego miejsca niedzielnych wycieczek. Przez Wysowę w średniowieczu przebiegał ważny szlak kupiecki na Węgry. Dziś w miejscowości znajdują się dwa turystyczne przejścia graniczne ze Słowacją, a wieś kusi sanatoriami, pensjonatami i bogatą ofertą leczniczych wód mineralnych.

W tej uzdrowiskowej wsi znajdują się źródła rzeki Ropy. Miejscowość, położona

w dolinie i otoczona z trzech stron górami, oferuje w parku ogólnodostępne ujęcia wód mineralnych (solanki) Aleksander, Franciszek, Józef I. Natomiast płatne – Henryk, Józef II i Słone – są dostępne w Pijalni Wód Mineralnych w Wysowej. To tu rozlewana jest znana woda mineralna Wysowianka oraz lecznicze wody Franciszek, Henryk i Józef. Wszystkie wody zdobywały medale na różnych targach.

W Wysowej jest co robić. Są korty tenisowe, basenik na potoku Szumniak i wyciągi narciarskie. Doskonały do spacerów jest Park Zdrojowy w centrum wsi, a także Dolina Łopacińskiego na wschód od centrum, Huta Wysowska – zachodnia części miejscowości, a także wzgórze Wysoty. Na górze Jawor znajduje się kapliczka łemkowska, znane święte miejsce.

**Zbiornik przytłaczający turystów swą wielkością, doskonale sprawdza się jako miejsce letniego czy weekendowego wypoczynku. Zapora na Ropie w swej górnej części zamyka tzw. Gorlickie Pieniny.**

Wokół wsi są szlaki piesze, rowerowe i konne. W Regietowie znajduje się największa w Europie hodowla koni huculskich.

Do Wysowej można dojechać drogą krajową nr 28 lub drogą wojewódzką nr 977 i zjechać na drogę powiatową do Uścia Gorlickiego. Do Krynicy z Wysowej jest zaledwie 20 km. Podróż autobusem z Nowego Sącza trwa półtorej godziny (odległość 50 km). Z Gorlic – 45 minut (37 km).

#### **Szlaki konne:**

Wysowa – Dolina Łopacińska – Hańczowa (5,2 km)  
Izby – Bieliczna – Przełęcz Pułaskiego (4 km)

#### **Szlaki piesze:**

**żółty** Wysowa – Blechnarka – Przełęcz Wysowska (610 m n.p.m.) – Przełęcz Regetowska (646 m n.p.m.) – Regetów







**niebieski** Ropki – Huta Wysowska – Wysowa – Przełęcz Regetowska (646 m n.p.m.) – Jaworzyna Konieczniańska (881 m n.p.m.) – Konieczna **zielony** Lackowa (997 m n.p.m.) – Ostry Wierch (938 m n.p.m.) – Wysowa – Kozie Żebro (847 m n.p.m.) – Skwirtne (Szlak im. Wincentego Pola) **czarny** od drogi do Blechnarki do cmentarza nr 50 na Wysocie (szlak cmentarny)

### Szlaki rowerowe:

**czarny** 27,5 km (9 km to drogi asfaltowe, pozostałe są leśne i gruntowe): Wysowa kościół – przełęcz Hutniańska – Ropki – przełęcz Lipka – Czertyżne – Izby – Bieliczna – przełęcz Perehyba – Ropki – Hańczowa – Wysowa-Zdrój **żółty** 26,5 km (9,8 km – asfalt): Wysowa cerkiew – Hańczowa – Skwirtne – Regietów Niżny – Regietów Wyżny – przełęcz (między Obicem a Jaworzynką) – Blechnarka – Wysowa-Zdrój **czerwony** (głównie asfalt): Przełęcz Wysowska (610 m n. p. m.) – Blechnarka – Wysowa-Zdrój – Hańczowa – Śnietnica – Brunary.



Stadnina koni w Regietowie

### Motyle i wyciągi na Magurze

To ma być jeden z hitów Beskidu Niższego – Magurski Park Narodowy słynący ze skał i motyli oraz ośrodek narciarski na Magurze, z kilkoma kilometrami tras i wyciągiem krzeselkowym, który ruszył w zeszłym roku.

Magura Małastowska wznosi się na wysokość 813 metrów nad poziomem morza. Szczyt pokrywa las i przechodzi przezeń kręta droga do przejścia granicznego ze Słowacją w Koniecznej. Wokół

góry, we wsi Małastów, Sękowej, Nowicy i innych okolicznych miejscowościach, energicznie rozbudowuje się infrastruktura turystyczna. Wyrastają pensjonaty, odnawiane są knajpy, rozbudowywana jest infrastruktura okolicznych stoczków – dość krótkich (kilkaset metrów), o łagodnym nachyleniu, by doskonale nadawały się do nauki jazdy na nartach czy wypoczynku z dziećmi.

Na górze, przytulone do lasu i doskonale wtapiające się w tło, stoi schroni-

**Magurski Park Narodowy ma 20 tys. hektarów i jest bogaty w roślinność i zwierzęta. Powstał w 1995 r., obejmuje zbiorowiska buczyny karpackiej i lasy jaworowe, które są rzadkością w polskiej części Karpat.**

ska PTTK. Na szczycie Magury warto obejrzeć stary cmentarz wojskowy. Przez grzbiet w pierwszej wojnie światowej, w latach 1914-1915, przebiegała bowiem linia frontu austriacko-rosyjskiego.

Ale Magura jest też piękna latem. Można na górę podejść: od strony Gor-



Szymbark



Zalew w Klimkówce FOT. WACŁAW KUBINIEC

lic szlakiem żółtym i potem niebieskim przez Bartnią Górę (ok. 5 godz. marszu) lub niebieskim przez Siary i Sękową (też 5 godz.). Są też podejścia od strony Kunkowej (4 godz.), Uścia Gorlickiego (3,5 godz.) i Smerekowca (1,5 godz.)

Magurski Park Narodowy ma 20 tys. hektarów i jest bogaty w roślinność i zwierzęta. Powstał w 1995 r., obejmuje zbiorowiska buczyny karpackiej i lasy jaworowe, które są rzadkością w polskiej części Karpat. Aż 59 gatun-

ków roślin w parku jest objętych ścisłą ochroną, 12 znajduje się na „czerwonej liście” zagrożonych wyginięciem. W parku żyją nietoperze oraz 117 gatunków ptaków, chronione gady, płazy i owady. Przy trasach są wyznaczone miejsca wypoczynku i na piknik.

W ramach parku istnieją trzy obszary ochrony ścisłej: Kamień (378 ha), Zimna Woda (841 ha) i Magura Wątkowska (1189 ha), gdzie znajduje się pomnik przyrody Diabli Kamień oraz niesamowity rezerwat skalny Kornuty,

utworzony już w 1938 roku. Jest zbudowany głównie z piaskowca, a procesy erozyjne wyrzeźbiły w nich niezwykle kształty i jaskinie. Jaskinia Mroczna ma 175 m długości i 17 m głębokości. Skały otacza las budkowy, w którym rosną też jawor, paklon, brzoza, lipa i czereśnia. Dzięki rezerwatowi rosnące tu paprocie osiągają ogromne rozmiary. Ale Kornuty to nie tylko lasy – są to łąki słynące z mnóstwa pięknych motyli.

(BW)

## WSPIERAJĄ NAS MEDIALNIE:

- Supermarket „Rafa” w Nowym Sączu;
- Bar „Małgorzatka” w Nowym Sączu;
- Centrum Rekreacji WSB-NLU „OLIMP” w Nowym Sączu;
- „UŚMIECH DZIECKA” s. c. Dorota Pierzga, Marta Mikulska w Nowym Sączu;
- Sklep Zielarsko-Medyczny „MELISA” s. c. w Nowym Sączu;
- Zakład Fryzjerski Stanisława Jasińska w Nowym Sączu;
- Salon Cosmetic Ewa Elster w Nowym Sączu;
- Galeria Obrazów oraz Salon Fryzjerski „Rene” w Nowym Sączu;
- Salon Fryzjerski „OLIVIA” Dorota Kosal w Nowym Sączu;
- Gabinet Kosmetyki Estetycznej „LAWENDA” Ewa Żygłłowicz w Nowym Sączu;
- Angielskie ABC/Centrum Korepetycji Joanna Tomyslak w Nowym Sączu;
- „SARA” Fryzjer Damsko-Męski Elżbieta Najduch w Nowym Sączu;
- Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu;
- Fryzjer P. P. H. U. „NATALIA” Beata Kania w Nowym Sączu;
- „Multimed Sp. z o. o.” w Nowym Sączu;
- Salon Fryzjerski Barbara Pawlik w Nowym Sączu;
- F. H. U. „KRYSZTAŁ” Anna Plata w Nowym Sączu;
- Lecznica Weterynaryjna „SERWIN” Szpital Weterynaryjny w Nowym Sączu;
- Gabinet Kosmetyki Dłoni „LAWENDA” Beata Małgorzata Chrzan w Nowym Sączu;
- „SYDA” Daniel Truszkowski w Nowym Sączu;
- Firma Handlowo – Usługowa „Kregielska” w Nowym Sączu;
- Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Sączu;
- „Bizart” – biżuteria, Wioletta Olszowska w Nowym Sączu;
- Salon fryzjerski, Anna Pietrzak w Nowym Sączu;
- NZOZ „TWOJE ZDROWIE” Chirurgia Jednego Dnia w Nowym Sączu;
- SPA dla PSA Sylwia Micigolska w Nowym Sączu.
- Salon Fryzjerski „Jola” Jolanta Sikorska w Nowym Sączu;
- Handel Artykułami Przemysłowymi i Spożywczymi – Kwiaty Irena Ptacek w Nowym Sączu;
- Gabinet Stylizacji Paznokci Edyta Dobosz w Nowym Sączu;
- Studio Zdrowia – Gabinet Rolletic Elżbieta Górecka w Nowym Sączu;
- Salon Fryzjerski „Karin”, stylizacja paznokci, wizaż w Nowym Sączu;
- Gabinet stylizacji paznokci i wizażu „Joanna” w Nowym Sączu;
- Salon Fryzjerski „JAROLA” s. c. Aleksandra Hajnosz-Michalik, Aleksandra i Jarosław Wingralek w Nowym Sączu;

## MIESIĘCZNIK „SĄDECZANIN” I PORTAL WWW.SĄDECZANIN.INFO

- „HABART” Stacja Kontroli Pojazdów w Powroźniku;
- Zakład Fryzjerski Czesława Olszak w Nowym Sączu;
- Centrum Informacji Turystycznej w Nowym Sączu;
- Krynicka Organizacja Turystyczna w Krynicy – Zdroju;
- Salon Fryzjerski „Ewa” Grzegorz Wańczyk w Nowym Sączu;
- Osiedle „Zielony Gaj” (Chełmiec – Gaj);
- Szkoła Podstawowa nr 21 w Nowym Sączu.
- Gabinet Masażu i Neuromobilizacji „FizjoMed” Marta Ryfiak w N. Sączu;
- Salon fryzjerski „Revolution”, Katarzyna Gargas w Nowym Sączu;
- Gabinet Kosmetyczny Wiesława Wokacz w Nowym Sączu;
- „TB” Tomasz Baliczek z Nowego Sącza;
- Centrum Usług Pielęgniarsko-Opiekuńczych „RÓŻA” Marta Głabińska;
- FRAMESI BEAUTY CENTER Karol Fedko w Nowym Sączu;
- ART-AN Estetyka Ciała w Nowym Sączu;
- Centrum Kosmetyczne Karolina Zasowska w Nowym Sączu;
- Studio Fryzur i Urody „LAWENDA” Beata Iwańska w Nowym Sączu;
- EDDAR Edyta i Dariusz Wielocha z Królowej Górnej;
- Galeria Fryzur „COSMO” Bożena Ryba w Nowym Sączu;
- „Elite nails” Stylizacja paznokci Katarzyna Giedroń w Nowym Sączu;
- „Mały Robinson” w Nowym Sączu;
- Małopolskie Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu;
- Gabinet Kosmetyczny Agnieszka Sołoduszkiewicz w Nowym Sączu;
- Sądeckie Towarzystwo Sportowe w Nowym Sączu;
- Sądecki Uniwersytet Trzeciego Wieku w Nowym Sączu.

# Sądeczanin

MIESIĘCZNIK I PORTAL INTERNETOWY

### REKLAMA I PRENUMERATA:

KAMILA JELEŃ, TEL. (18) 415 70 77 W. 12  
E-MAIL: K.JELEN@SADECZANIN.INFO

### REKLAMA I DYSTRYBUCJA:

KAROL TROJAN, TEL. (18) 415 72 29 W. 20  
E-MAIL: DYSTRYBUCJA@SADECZANIN.INFO





FOT. KB

Procesy laicyzacyjne omijają Sądecczyznę

# Diecezja tarnowska najpobożniejsza

Według ostatnich danych, które opracował Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego (ISKK), diecezja tarnowska jest najpobożniejsza w Polsce.

**Na** niedzielną mszę świętą przychodzi tutaj 70,5 proc. wiernych, a do Komunii świętej przystępuje 23,1 proc. W kraju wskaźniki te wynoszą odpowiednio: 41 proc. i 16,4 proc.

Dane dotyczące praktyk religijnych w Polsce opracowano na podstawie liczenia wiernych w kościołach 24 października ubiegłego roku. Porównując je z rokiem 2009, to w diecezji tarnowskiej niewiele się zmieniło. Liczba osób

uczestniczących w niedzielnych mszach świętych spadła o 0,4 proc. (z 70,9 proc. do 70,5 proc.), a przyjmujących Komunię świętą o 1,9 proc. (z 25 proc. na 23,1 proc.).

Zdaniem ks. Jana Bartoszka, zastępcy dyrektora Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego Kurii Diecezjalnej w Tarnowie, wysokie wskaźniki, to efekt pracy kapłanów w parafiach i w szkołach. Jest też wiele propozycji parafialnych do zaangażowania się w ruchach i stowarzyszeniach katolickich oraz grupach modlitewnych.

Na tle całej diecezji doskonale wypada dekanat Ujanowice, podzielony pomiędzy dwa powiaty: nowosądecki i limanowski. Do kościołów w jedenastu parafiach tego dekanatu chodzi

na niedzielą mszę świętą 90 proc. osób. Niewiele mniejsza, bo ponad 80. proc. frekwencja jest w dekanatach: Limanowa, Pilzno, Stary Sącz i Ciężkowice. Najwięcej osób – 43,5 proc. przystępuje do Komunii świętej w dekanacie Bobowa. Ponad 30-procentowy wskaźnik odnotowały dekanaty Tuchów, Ujanowice i Szczepanów.

Zmiany na przestrzeni ostatnich kilku lat nie są duże. Trend spadkowy widoczny jest dopiero, kiedy porówna się je z danymi, jakie Kościół tarnowski odnotował w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Dla przykładu: w roku 1982 w niedzielnej Eucharystii uczestniczyło 87 proc. wiernych, w 1990 było ich 77,5 proc. a w 2000 – 77,2 proc. W ostatnim dziesięcioleciu najniższy wskaźnik odnotowano w 2008 roku – 67,8 proc., najwyższy w 2003 – 75,1 proc. W latach osiemdziesiątych w diecezji tarnowskiej do Komunii świętej przystępowało jedynie od 9 do 12,5 proc. wiernych, w dziewięćdziesiątych – od 19,6 do nawet 30,6 proc. w 1998 roku. Pierwsze dziesięciolecie XX wieku przyniosło spadek – średnia liczba osób w pełni uczestniczących w mszy świętej to ok. 25 proc.

Stopniowe zmniejszanie się liczby osób regularnie chodzących do kościoła może być, zdaniem autorów badania – ks. prof. Witolda Zdaniewicza SAC oraz ks. Wojciecha Sadłonia SAC z ISKK,

związane ze zmianami społecznymi, jakie nastąpiły w Polsce. Migracja ludności ze wsi do miast, wzrost zamożności społeczeństwa, ale także nietrwałość rodzin, to pewne niektóre społeczno-demograficzne przyczyny spadku dominantes (liczby wiernych uczestniczących we mszy św.). Osłabieniu podlega też przywiązanie do zasad oraz nakazów moralnych – w tym obowiązku niedzielnej mszy świętej. Widoczny jest także proces zrywania więzi z parafią, czego jednym z symptomów jest wybieranie sobie kościoła do którego chodzimy w niedzielę i święta według własnych kryteriów – ze względu na księdza, atmosferę czy wystrój. Dla przykładu, w dniu kiedy przeprowadzono badanie, w Nowym Sączu, w kościele parafialnym pw. Ducha Świętego (sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia), odnotowano 141 proc. liczbę wiernych, podczas gdy w pozostałych świątyniach wynosiła ona od 40 do 76 proc.

Liczenie wiernych dało także obraz o udziale kobiet i mężczyzn w niedzielnej mszy Świętej. W Polsce kobiety praktykują niemal dwa razy częściej niż mężczyźni: średnio na dziesięć pań przychodzących do kościoła przypadło sześciu mężczyzn. W diecezji tarnowskiej na dziesięć kobiet było ośmiu panów.

**KINGA BEDNARCZYK**

(na podstawie badań ISKK oraz Diecezjalnego Serwisu Informacyjnego)

## Warto wiedzieć

Institut Statystyki Kościoła Katolickiego SAC prowadzi badania socjologiczno-statystyczne na temat religijności w Polsce od roku 1972. W roku 1979 rozpoczął badanie niedzielnych praktyk religijnych – dominantes: liczba osób uczestniczących w Mszy Świętej i communicantes – liczba osób przystępujących do Komunii Świętej. Badania te w takiej samej formie prowadzone są do dzisiaj. W jednym dniu (wybrana niedziela października lub listopada) we wszystkich parafiach w Polsce liczeni są wierni. Wyniki tych badań są dokumentowane i służą jako dodatkowy materiał w badaniach nad polską religijnością.

Czy warto jechać do Medjugorie?  
Warto, tam kwitnie wielka pobożność

# Miliony pielgrzymów wytarły kamienie do połysku

**W** przedostatnim dniu maja br. grupa Sądeczian wypoczywających w Chorwacji odwiedziła Medjugorie, osławione miejsce objawień maryjnych, położone w sąsiedniej Bośni i Hercegowinie. O ile nasi wycieczkowicze pojechali do Medjugorie w nastroju plażowym, to wrócili jak pątnicy. Autokar na sądeckich rejestracjach wypełniły wezwania Litanii Loretańskiej i śpiew: Chwalcie łąki umajone, Po górach, dolinach... Gdzieś się ulotnił wakacyjny luz.

Pierwsze co się rzuca w oczy w Medjugorie, to niestety biznes pielgrzymkowy. Rzędy kramów z setkami rozmaitych figurek Maryi, medalionów, obrazów. Największym powodzeniem cieszą się laski, które przydają się w wspinaczce na górę. Dzięki przyjeżdżającym tu pątnikom z całego świata uboga miejscowość rozkwitła. Ale można przejść pomiędzy straganami z zamkniętymi oczami, po czym otworzyć powieki i wtedy odsłania się zupełnie inna rzeczywistość: świat ludzi rozmodlonych.

Do górującego nad okolicą miejsca objawień na wzgórzu Podbrdo prowadzi stroma, skalista i wyboista droga. Kamienie lśnią w słońcu, wytarte do połysku przez miliony pątników, którzy od 30 lat wdrapują się na tą górę. Trafiliśmy tam w zwykły roboczy dzień, przed sezonem wakacyjnym, a w Medjugorie było wielu pielgrzymów: Niemcy, Węgrzy, Słowacy, Włosi, Hiszpanie, wreszcie Polacy, m.in.



młodzież z LO nr 3 im. ks. prof. J. Tischnera w Wadowicach.

Na miejscu objawień stoi figura Królowej Pokoju – dar katolików z Korei, poświęcona w 2001 roku. Maryja lewą rękę ma geście jakby w geście zachęty, a prawa – spoczywa na piersi. Sąsiednie wzgórze oplatają stacje Drogi Krzyżowej.

Starzy i młodzi wspinają się w górę, modlitwa i śpiew rozbrzmiewają w różnych językach. Pielgrzymi trzymają w rękach różaniec albo dźwigają



kawałek skały, którą zabierają na pamiątkę do domu. Ludzie wspierają się laskami i pomagają sobie wzajemnie w pokonywaniu stromej góry. Widzieliśmy trójkę młodych ludzi (dwie dziewczyny i chłopak) na bosaka, co w tych warunkach zakrawało na bohaterstwo. Nadstawiamy ucha i słyszymy Zdrowaś Mario... po polsku.

Pięknie modlili się starsi Niemcy i... młodzi Japończycy. Słowem, w Medjugorje kwitnie wielka pobożność. Jeżeli tylko sądzić po zewnętrznych formach, to trzeba powiedzieć, że ta niewielka miejscowość w Bośni i Hercegowinie

wyrosła na przodujący ośrodek modlitewny w świecie katolickim. Wiele osób twierdzi, że w Medjugorje wymodlili sobie różne łaski. Trudno im nie wierzyć.

### Stanowisko Kościoła w sprawie Medjugorje

Stolica Apostolska nie uznała dotąd oficjalnie objawień. Pavao Žanić, były biskup ordynariusz diecezji Mostar-Duvno, na terenie której znajduje się parafia Medjugorje, początkowo uwierzył w objawienia, ale później twierdził, iż są one fałszywe. Powołana przez tego biskupa komisja diecezjalna, pracująca w latach 1984-1986, opowiedziała się zdecydowaną większością głosów za *non constat de supernaturalitate* (nie stwierdza się nadprzyrodzoności).

W 1991 roku Konferencja Episkopatu Jugosławii wydała Deklarację, w której zapisano: *W rezultacie dotychczasowych badań nie jest możliwe stwierdzenie objawień o charakterze nadprzyrodzonym.*

Kongregacja Nauki Wiary w latach 1995-1996 powtórzyła opinię Konferencji Episkopatu dodając: „Z tego wynika, że nie należy organizować oficjalnych, tak parafialnych, jak diecezjalnych pielgrzymek do Medjugorja, rozumianego jako miejsce autentycznych objawień maryjnych, bo byłoby to niezgodne z tym, co stwierdzili poprzednio biskupi byłej Jugosławii”. Do Medjugorje dozwolone są pielgrzymki

organizowane przez osoby świeckie. Kościół zaleca też, aby takim pielgrzymkom towarzyszyli duchowni.

\*\*\*

W liście z 2 października 1997 r. miejscowy biskup Ratko Perić stwierdził, że objawienia nie są nadprzyrodzone. Biskup zadeklarował jednak otwartość na wszelkie badania, jakie Stolica Święta

**Na miejscu objawień stoi figura Królowej Pokoju – dar katolików z Korei, poświęcona w 2001 roku. Maryja lewą ręką ma geście jakby w geście zachęty, a prawa – spoczywa na piersi. Sąsiednie wzgórze oplatają stacje Drogi Krzyżowej.**

ta jako najwyższa instancja Kościoła katolickiego chciałaby przeprowadzić.

W 2009 roku biskup Ratko Perić przypomniał negatywne stanowisko Kościoła dotyczące rzekomych objawień, zsekularyzował kościół wybudowany w związku z tymi wizjami i zwrócił uwagę, że kościół św. Jakuba w Medjugorje nie jest sanktuarium. Zastrzegł również dla siebie udzielanie zgody na pracę duszpasterską w tym miejscu. Ponadto





Tomislav Vlašić, opiekun duchowy i promotor wizjonerów, ze względu na propagowanie błędów doktrynalnych, nieposłuszeństwo i złamanie celibatu został wydalony z zakonu kapucynów i suspendowany, a Benedykt XVI zabronił mu pod groźbą ekskomunikacji wypowiadania się w jakichkolwiek sprawach doktryny katolickiej.

W roku 2010 przy Kongregacji Nauki Wiary powołano komisję ds. Medjugorie pod przewodnictwem kard. Camilla Ruiniego.

HENRYK SZEWCZYK

## Co się zdarzyło w chorwackiej wiosce?

**Medjugorie to niewielka, licząca ok. 4 tys. mieszkańców miejscowość w chorwackiej części Bośni i Hercegowiny (d. Jugosławia).**

24 czerwca 1981 r. ok. godz. 18 szóstka dzieci w wieku od 10 do 16 lat zobaczyła na wzgórzu Podbrdo piękną młodą kobietę z dzieckiem na ręku. Wtedy nie powiedziała im nic, tylko ręką dawała znaki, aby się zbliżyły. Jednakże dzieci, zaskoczone i przerażone, nie podeszły bliżej, choć zaraz pomyślały, że jest to Matka Boża.



Następnego dnia, 25 czerwca, o tej samej porze, dzieci poszły w to samo miejsce. Nagle rozbłysła światłość i ujrzały Panią, ale bez dzieciątka na rękach. Była piękna, radosna i uśmiechnięta, dawała rękami znaki, aby się przybliżyć. Dzieci nabrały odwagi i podeszły. Zaraz padły na kolana i zaczęły się modlić: Ojczy nasz, Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu. Po modlitwie Pani rozpoczęła z dziećmi rozmowę, a potem pożegnała je słowami: „Z Bogiem, anioły moje”. Przedtem na pytanie dzieci, czy zechce im się ukazać ponownie w dniu jutrzejszym, skinęła potwierdzająco głową.

26 czerwca już w drodze na wzgórze dzieci zobaczyły trzy błyski. Tym razem Pani ukazała się nieco wyżej niż w poprzednich dniach. W pewnym momencie na jakiś czas zanikła, a gdy dzieci zaczęły się modlić, pojawiła się znowu.

Jeszcze przed wyjściem z domu pewien człowiek z grupy osób, która dzieciom towarzyszyła na miejsce objawienia, zabrał z sobą wodę święconą, żeby dzieci pokropiły nią zjawę i ochroniły się w ten sposób przed szatanem. Gdy były z Panią, Vicka wzięła tę wodę i pokropiła Postać mówiąc: „Jeżeli jesteś Maryją, zostań z nami, jeżeli



nie jesteś, odejdz od nas!” Postać uśmiechnęła się tylko i została z dziećmi. Wtedy Mirjana zapytała Ją, jak ma na imię, a ona odpowiedziała: „Jestem Błogosławiona Maryja Dziewica”.

W tym samym dniu, podczas schodzenia dzieci z Podbrda, Pani ukazała się jeszcze raz, ale tylko Mirjanie mówiąc: „Pokój, pokój i tylko pokój”. Płacząc dwa razy powtórzyła: „Pokój musi zapanować pomiędzy człowiekiem i Bogiem, a także pomiędzy ludźmi”.

(S)





Fundusz Stypendialny im. Braci Potoczków ma już 19 lat

# Stypendia od Berdychow

Uroczystą akademią w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 1 im. Jana Długosza w Nowym Sączu zakończył 20 czerwca br. kolejny rok działania Fundusz Stypendialny im. Braci Potoczków, powstały w 1992 roku przy Fundacji Sądeckiej z inicjatywy ówczesnego posła na Sejm RP Zygmunta Berdychowskiego. Z tego względu wśród młodzieży utarło się pojęcie „stypendium od Berdychowskiego”.

**D**zięki Funduszowi aż 163. gimnazjalistów i uczniów szkół średnich osiągających bardzo dobre wyniki w nauce, a pochodzących z rodzin niezamożnych otrzymało wsparcie finansowe w mijającym roku szkolnym. Fundusz Stypendialny im. Braci Potoczków wspiera naukę zdolnej młodzieży wiejskiej znajdującej się w trudnej sytuacji materialnej. Jego celem jest również promowanie młodych talentów, uczniów twórczych, pragnących robić więcej i wiedzieć więcej dla własnego rozwoju i doskonalenia się.

– *Chętnych na stypendia z roku na rok przybywa, a my staramy się pozyskiwać większe środki. Część pieniędzy pochodzi od instytucji i urzędów, które z nami współpracują, a resztę Fundacja pozyskuje od sponsorów* – tłumaczy Jerzy Bochyński, wiceprezes Fundacji Sądeckiej.

Uczniowie, którzy uzyskają stypendium (120-150 zł miesięcznie) mogą go przeznaczyć na co tylko chcą, choć – jak podkreśla Jerzy Bochyński: – *Stypendia wydawane są najczęściej przez młodzież na pomoce naukowe, czy choćby dojazdy do szkoły.*

Młodzież pobierająca stypendium w zamian zobowiązana jest do wolontariatu.

– *Jednym z podstawowych warunków przyznawania stypendium jest udział uczniów w wolontariacie. To uczy młodych ludzi, że nie dostają pieniędzy*

**– Stypendia wydawane są najczęściej przez młodzież na pomoce naukowe, czy choćby dojazdy do szkoły.**

JERZY BOCHYŃSKI  
WICEPREZES FUNDACJI SĄDECKIEJ

*za darmo, tylko muszą to w jakiś sposób odpracować na rzecz innych ludzi. Bardzo pedagogiczne podejście* – powiedział podczas akademii Aleksander Rybski, dyrektor długoszewego liceum i członek kapituły Funduszu Stypendialnego im. Braci Potoczków.



# wskiego

Podczas uroczystości wystąpili uczniowie Gimnazjum nr 5 oraz I LO. Były piosenki, gra na instrumentach oraz taniec towarzyski. Po części artystycznej nastąpiło podsumowanie tegorocznego programu Funduszu Stypendialnego im. Braci Potoczaków oraz nagrodzenie wyróżnionych uczniów.

Zaproszeni goście, m.in. burmistrz Starego Sącza Marian Cycoń podkreślali dużą rolę Zygmunta Berdychowskiego w powstaniu i działaniu Funduszu Stypendialnego i jego społeczne zaangażowanie w edukację młodzieży pochodzącej ze wsi.

Goście i sponsorzy przekazali ufundowane przez siebie nagrody dla wyróżnionych stypendystów. Nagrodę za zdobycie I miejsca w konkursie „I ty możesz zostać przedsiębiorcą” (czek na 1500 zł) odebrała Jadwiga Jelińska, tegoroczna maturzystka w VI LO w Nowym Sączu.

(JB)

## Warto wiedzieć

W ciągu 19 lat działalności Funduszu Stypendialnego im. Braci Potoczaków stypendia o łącznej wartości 2 868 600 zł otrzymało 4 717 uczniów. W roku szkolnym 2010/2011 beneficjentami Funduszu było 163 uczniów – wartość udzielonej pomocy wyniosła 220 200 zł – z następujących szkół: Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Nowym Sączu, Zespołu Szkół w Marcinkowicach, Zespołu Szkół Rolniczych CKP w Nawojowej, Zespołu Szkół nr 3 w Nowym Sączu, Zespołu Szkół nr 1 w Nowym Sączu, Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Krynicy-Zdroju oraz Gimnazjum nr 5 w Nowym Sączu.

Ponadto Prezes Fundacji Sądeckiej ufundował stypendia uczniom o najwyższych osiągnięciach sportowych z takich klubów sportowych jak: STS Wikar, Olimpia Sądeczanin oraz uczniom biorącym udział w konkursach m.in. „Marketing we współczesnej gospodarce”, „Stan Wojenny w Polsce i jego następstwa”, „I Ty możesz zostać przedsiębiorcą”.

Młodzież wiejska korzysta również z funduszu pożyczkowego dla studentów. Do końca roku 2010 z tej formy pomocy skorzystało 128 studentów na łączną kwotę 345 600 zł. Pożyczki studenckie są przyznawane w wysokości średnio 3000 zł w roku akademickim i są spłacane po zakończeniu studiów.





Laureaci i organizatorzy konkursu

Konkurs historyczny „Ziemia Sądecka – od przeszłości do współczesności”

# Plejada laureatów

W połowie czerwca w Miasteczku Galicyjskim w Nowym Sączu ogłoszono wyniki powiatowego konkursu historycznego „Ziemia Sądecka – od przeszłości do współczesności”, organizowanego tradycyjnie przez Muzeum Okręgowe, Civitas Christiana, Polskie Towarzystwo Historyczne, Urząd Miasta i Starostwo Powiatowe. W trzecim etapie uczestnicy przygotowali opracowane prezentacje z dziejów miasta i regionu.

**W**śród uczniów szkół podstawowych zwyciężyła Lidia Wastag (SP nr 21 w Nowym Sączu); gimnazjów – Martyna Gilewicz i Justyna Kulpa (obie z Gimnazjum nr 1 im. J. Długosza w Nowym Sączu); szkół ponadpodstawowych – Leszek Sekuła (II LO) i Alicja Jagosz (ILO).

## Pełna lista finalistów konkursu: Szkoły podstawowe

1. Lidia Wastag – Szkoła Podstawowa nr 21 w Nowym Sączu – Kościół św. Kazimierza w Nowym Sączu
2. Patryk Klatka – Katolicka Szkoła Podstawowa w Nowym Sączu – Kościół św. Ducha 00 Je-

zuitów w Nowym Sączu

2. Małgorzata Rams – Szkoła Podstawowa nr 20 w Nowym Sączu – Mury obronne naszego miasta

3. Jakub Ciesielka – Katolicka Szkoła Podstawowa w Nowym Sączu – Ratusz w Nowym Sączu

### Wyróżnienia:

1. Marcin Lis – Katolicka Szkoła Podstawowa w Nowym Sączu – Bazylika św. Małgorzaty w Nowym Sączu
2. Joanna Damian – Szkoła Podstawowa nr 3 w Nowym Sączu – Kościół Ewangelicko-Augsburski w Nowym Sączu
3. Krzysztof Karczewski – Szkoła Podstawowa nr 7 w Nowym Sączu – Zamek Sądecki
4. Jadwiga Szlag – Szkoła Podstawowa w Korzennej – Ratusz w Nowym Sączu

5. Patrycja Popiela – Szkoła Podstawowa nr 9 w Nowym Sączu – Rezydencja Lubomirskich
6. Arkadiusz Chudy – Szkoła Podstawowa nr 9 w Nowym Sączu – Galeria i dom Marii Ritter
7. Przemysław Buczkowski – Szkoła Podstawowa nr 7 w Nowym Sączu – Dworzec kolejowy w Nowym Sączu

### Gimnazja

1. Martyna Gilewicz – Gimnazjum nr 1 w Nowym Sączu – Synagoga w Nowym Sączu – historia i kultura społeczności żydowskiej; Justyna Kulpa – Gimnazjum nr 1 w Nowym Sączu – Zamek królewski w Nowym Sączu
2. Tomasz Wideł – Gimnazjum nr 3 w Nowym Sączu – Kościół kolejowy pw. św. Elżbiety (NSPJ) w Nowym Sączu
3. Angelika Lis – Gimnazjum w Tęgoborzu – Kościółek na Juscie

### Wyróżnienia:

1. Monika Jarosz – Gimnazjum w Tęgoborzu – Pałac tęgoborski
2. Aleksandra Maciaś – Gimnazjum nr 5 w Nowym Sączu – Biały Klasztor w Nowym Sączu
3. Gabriela Pajor – Akademickie Gimnazjum im. B. Chrobrego w Nowym Sączu – Kościół p.w. Wszystkich Świętych w Ptaszkowej



Martyna Gilewicz przygotowała prezentację o dziejach synagogi w Nowym Sączu



Leszek Sekuła udziela wywiadu red. Janowi Stępniewi z Radia Kraków

4. Angelika Węgrzynowska – Gimnazjum w Korzennej – Bazylika św. Małgorzaty w Nowym Sączu

5. Rafał Gadzina – Gimnazjum nr 11 w Nowym Sączu – Historia zamku nowosądeckiego

6. Gabriela Gonciarz – Akademickie Gimnazjum im. B. Chrobrego w Nowym Sączu – Cerkiew w Czyrnej

7. Helena Brdej – Akademickie Gimnazjum im. B. Chrobrego w Nowym Sączu – Kościół św. Kazimierza w Nowym Sączu

#### Szkoły ponadgimnazjalne

1. Leszek Sekuła – II Liceum Ogólnokształcące w Nowym Sączu – Biografia gen. Józefa Kustrońia; Alicja Łagosz – I Liceum Ogólnokształcące w Nowym Sączu – Bł. o. Stanisław Papczyński

2. Aleksander Bielak – I Liceum Ogólnokształcące w Nowym Sączu – Józef Gucwa – żołnierz ZWZ i AK, katecheta, biskup tarnowski

3. Karolina Kulpa – II Liceum Ogólnokształcące w Nowym Sączu – Bolesław Barbacki

#### Wyróżnienia:

1. Marcin Englert – I Liceum Ogólnokształcące w Nowym Sączu – Michał Sędziwój

2. Beata Majcher – II Liceum Ogólnokształcące w N. Sączu – Bronisław Pieracki (RED)

Uczniowie „21” wystawili żywy pomnik bł. Janowi Pawłowi II

# Kup pierniki dla Afryki

1 maja w Watykanie odbyła się wspaniała beatyfikacja Jana Pawła II. Na tę okazję przygotowano wiele uroczystych koncertów, przedstawień. Były kolejne odsłanianie tablice, pomniki. Wielu z nas, dorosłych chciało uczcić jakoś szczególnie to historyczne wydarzenie, związane z ponad 26-letnim pontyfikatem Papieża – Polaka.

**N**ajpiękniejszy żywy pomnik wystawiły Ojcu Świętemu dzieci ze Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II nr 21 w Nowym Sączu. Od nowego roku szkolnego 2010/ 2011 uczniowie wraz z nauczycielami brali udział w 10. jubileuszowej edycji Ogólnopolskiego Konkursu Misyjnego, organizowanego przez Dzieło Pomocy „Ad Gentes” i Papieskie Dzieła Misyjne. Nasi uczniowie w konkursowych szrankach pokonali ponad 450 szkół z całej Polski i zajęli 1. miejsce w kategorii działalności charytatywnej!

Zwycięstwo tym piękniejsze, że było zwieńczeniem trwającej od 10. lat działalności misyjnej. Szkoła Podstawowa nr 21 im. Jana Pawła II przez cały rok realizuje słowa Papieża, które są mottem szkoły: „Wymagajcie od siebie, choćby inni od was nie wymagali”. Słowa te nie są przypomniane od święta, ale pobrzmiwają w szkole przez cały rok.

\*\*\*

Wszystko zaczęło się 10 lat temu, gdy nauczycielki z „21” nawiązały kontakt z Salezjańskim Wolontariatem Misyjnym w Krakowie; chciały poznać Afrykę. Dr Wanda Błęńska, wieloletnia misjonarka w Ugandzie podpowiedzia-

ła: „Jedźcie i zobaczcie”. Elżbieta Gołąb i Małgorzata Zelek jako wolontariuszki na swój koszt na 6 tygodni poleciały do Ugandy. Tam, w ośrodku misyjnym Bombo- Namaliga opiekowały się dziećmi, katechizowały, jeździły po wioskach w buszu, uczyły higieny i szycia. Widziały, że dzieci bardzo chcą się uczyć, ale wszystkiego im brakuje. Zgodnie z przysłowiem ugandyjskim: „Niech uczynią ręce to, co obiecały usta” przed powrotem do Polski nauczycielki obiecały pomoc.



Faworki na ostatki



Dyrektor Halina Węgrzyn w plan pracy szkoły wpisała tzw. Tydzień Misyjny, który od października rozpoczyna coroczną akcję misyjną. Dzieci mogą poznać misjonarzy, uczniowie sprawni inaczej z klas I- III, jako „Zuchy Jana Pawła II” przygotowują przedstawienia i krótkie inscenizacje i wystawiają je za przysłowiową złotówkę właśnie w Tygodniu Misyjnym. Całym sercem pomagają duchowo i finansowo rówie-

śnikom w Afryce. Uczniowie wraz z nauczycielami przygotowali gazetkę ścienną, przybliżającą trudną sytuację dzieci w Ugandzie oraz zachęcającą do zaangażowania w konkursie „Mój szkolny kolega z Misji”, rozprawiali czasopisma misyjne. Dzieci włączały się w zbiórkę fantów na loterie, przynosiły przybory szkolne, książki, zabawki. Jeśli te trzeba wyprać, do akcji wkraczały panie sprzątaczk. Swoją pracą przy czyszczeniu fantów i one przylączyły się do konkursu.

Uczniom, za symboliczną złotówkę, została zaprezentowana wystawa, na którą złożyły się zdjęcia obrazujące realia życia rówieśników w Ugandzie oraz ciekawe eksponaty – wyroby rękodzielnicze oraz przedmioty codziennego użytku z afrykańskiej wioski.

Pieniądze zdobywane są etapami w czasie roku szkolnego, nie od sponsorów, ale samodzielnie, wśród społeczności szkolnej i osiedlowej. Uczniowie klas IV–VI na zajęciach technicznych wykonali kartki, stroiki i ozdoby świąteczne, które zostały sprzedane na kiermaszach przed Bożym Narodzeniem i Wielkanocą.

Samorząd szkolny bierze zawsze czynny udział w organizowaniu losowania fantów na dyskotekach andrzejkowych i noworoczno-karnawałowych, na których „każdy los wygrywa i poma-

ga dziecku w Afryce”. W okresie Bożego Narodzenia, razem z nauczycielką, dzieci w pięknych strojach odwiedzają domy i mieszkania jako kolędnicy misyjni. Z rymowanekami: „Kup piernika

**Szkoła Podstawowa nr 21 im. Jana Pawła II przez cały rok realizuje słowa Papieża, które są mottem szkoły: „Wymagajcie od siebie, choćby inni od was nie wymagali”. Słowa te nie są przypomniane od święta, ale pobrzmiwają w szkole przez cały rok.**

misyjnego, będziesz Afrykańczyka kolegą” oraz „Kup pierniki dla Afryki” sprzedawane są pierniki, które uczniowie kupują produkty, potem przygotowują ciasto i pieką w szkole z pomocą nauczycieli.

Tegoroczne ostatki odbyły się pod hasłem: „Każdy sposób jest dobry, by pomagać, nawet w ostatki. Dlatego „Ostatki” będą pierwszymi” oraz „„Ostatku” pomóż Afryce wy dostać się z niedostatku”. Przez kilka dni uczniowie sprzedawali faworki oraz losy na loterię fantową, w której każdy los wygrywa i pomaga rówieśnikom w Ugandzie.

Dzięki zaangażowaniu księży proboszczów parafii Matki Bożej Niepokalanej w Nowym Sączu i Najświętszego Serca Jezusa w Zmiącej odbyły się przy kościele loterie fantowe, prowadzone przez nauczycielki z „21”. Fanty również zebrali uczniowie tej szkoły i chętnie poświęcili swój wolny czas na udział w kiermaszu. Byli także w studio radiowym RDN Małopolska w Nowym Sączu, gdzie zapoznawali słuchaczy z akcją przeprowadzaną na rzecz misji.

\*\*\*

Jakby tego wszystkiego było mało, to w Szkole Podstawowej nr 21 im. Jana Pawła II w Nowym Sączu realizowany jest konkretny program pomocy w kształceniu biednych dzieci z krajów misyjnych. W ramach akcji „Adopcja



E. Gołąb i M. Zelek w Ugandzie

na odległość” dyrekcja, nauczyciele oraz uczniowie zaadoptowali 10 dzieci z Bombo – Namaliga w Ugandzie, które mają co jeść, w co się ubrać i chodzą do szkoły. Misjonarze przysyłają listy z podziękowaniami i rysunkami od swoich małych, czarnoskórych podopiecznych.

Podczas ogłoszenia wyników Konkursu Misyjnego w Tylmanowej, 21 maja br., uczniowie z sądeckiej placówki musieli czekać do samego końca, ponieważ zwycięzca konkursu w kategorii charytatywnej był odczytany jako ostatni. Ale warto było czekać i cieszyć się.

Dochód ze wszystkich tych działań został w całości przeznaczony na budowę schroniska dla dzieci ulicy z Oruro w Boliwii. Ordynariusz tej diecezji, ks. biskup Krzysztof Białasik, wraz z sufraganiem tarnowskim biskupem Andrzejem Jezem, wręczali dzieciom nagrody. Nasi uczniowie przywieźli do szkoły cały worek piłek – pełny komplet do wszystkich rodzajów dyscyplin oraz pamiątkowe puzzle dla każdego.

Wreszcie, Szkoła Podstawowa nr 21 została wybrana do uczestnictwa w uroczystym złożeniu relikwii do Centrum błogosławionego Jana Pawła II w Krakowie- Łagiewnikach, które pod przewodnictwem kardynała Stanisława Dziwisza odbyło się 11 czerwca br.

To dodatkowa radość i powód do dumy dla uczniów i nauczycieli tej szkoły.

Słowa uznania należą się pani dyrektor i kadrze nauczycielskiej, którzy realizują taki program przez cały rok, a także wszystkim dzieciom i ich rodzicom, gdyż nigdy nie narzekali, że „znowu to samo? dajcie nam spokój”, ale zawsze chętnie włączają się do pomocy swoim dzieciom, a przez to, również dzieciom w Afryce.

Zwycięstwo i pierwsze miejsce tej szkoły to prawdziwy strzał w dziesiątkę w dziesięciolecie Konkursu Misyjnego, to piękny dar dla błogosławionego Jana Pawła II i piękna nagroda za systematyczność i zaangażowanie od dziesięciu lat w działalność misyjną przez szkołę. A najpiękniejsze jest to, że społeczność szkoły wymyśla już następne akcje do zdobywania nowych funduszy na pomoc rówieśnikom w Ugandzie.

(RB)



## KALEJDOSKOP KULTURALNY

### Dęli w trąby

Grand Prix XXXIV Małopolskiego Festiwalu Orkiestr Dętych „Echo Trombity”, który przeprowadzono w Miasteczku galicyjskim w Nowym Sączu otrzymała Orkiestra Reprezentacyjna Miasta i Gminy Świątniki Górne. W rywalizacji i koncertach m.in. na sądeckim rynku wystąpiło 35 orkiestr i big bandów (łącznie aż 1322 muzyków).

### Mity Galicji w „Sokole”

W Galerii Sztuki BWA „Sokół” w Nowym Sączu otwarto wystawę pt. „Pasja ornitologa. Tworzenie mitu” z cyklu pięciu prezentacji pod wspólnym tytułem „Galicja. Topografia mitu”. Koncepcja projektu nawiązuje do tradycji i historii regionu – i całej XIX w. Małopolski – w którym Nowy Sącz był przykładem typowego, wielonarodowego oraz wielokulturowego miasta Cesarstwa Austro-Węgierskiego. Ten kontekst w znaczący sposób wpłynął na jego tożsamość,

kształt, rozwój i jest odczuwalny również dziś, mimo że od czasów cesarstwa minęło już prawie 100 lat. Ekspozycję przygotował Adam Budak, kurator w Kunsthau Graz w Austrii i jednocześnie kurator wielu międzynarodowych przedsięwzięć artystycznych w Europie. Na wystawie pokazano dzieła następujących twórców: Nevin Aladag, Josef Dabernig, Andreas Fogarasi, Assaf Gruber, Vlatka Horvat, Franz Kapfer, Aleksander Komarov, Svätopluk Mikyta, Paulina Ołowska, Agnieszka Polska, Maria Ritter, Bruno Schulz, Slavs and Tatars, Sofie Thorsen.

„Nowy Sącz to miasto, które świeciło sukcesami w kontaktach z całą środkową Europą, między Lwowem, Wiedniem, Budapesztem a Belgradem. Miało swoją wielką pozycję w monarchii habsburskiej. Zarówno te kontakty, jak i wielokulturowość miasta, powinny znaleźć swoje odzwierciedlenie w galerii” – powiedziała na otwarciu wystawy Anda Rottenberg,



wybitny historyk sztuki, której rodzi-  
na wywodzi się z Nowego Sącza.

### Parowozem w starym stylu

Nowosądeckie Stowarzyszenie Miłośników Kolei zorganizowało przejazd pociągiem z parowozem i zabytkowymi wagonami pasażerskimi na odcinku Galicyjskiej Kolei Transwersalnej z Nowego Sącza do Chabówki. Podczas postojów na stacjach Limanowa, Dobra k. Limanowej, Kasina Wielka, Mszana Dolna, Rabka Zdrój przygotowano pikniki regionalne połączone z prezentacją walorów turystycznych poszczególnych gmin regionu.

### Dzień majora Porwita

Stowarzyszenie Historyczne Cytadela z Warszawy oraz Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu zaprosiły do Miasteczka Galicyjskiego na wystawę poświęconą wywodzącemu się z Gorlic płk. Marianowi Porwitowi, żołnierzowi trzech wojen, wybitnemu dowódcy, historykowi, pisarzowi. Wystawie towarzyszył pokaz historycznej musztry, barwy i broni przedwojennej piechoty podhalańskiej. Odtworzono m.in. fragment przysięgi i tzw. opierzyn rekruckich w IV Pułku Strzelców Podhalańskich w Cieszynie. Wyświetlono też archiwalne filmy ze zbiorów Biblioteki Narodowej m.in. pt. „Dzień podchożego w obozie”.



### Jubileusz „Doliny Dunajca” ...

W sali Miejskiego Ośrodka Kultury jubileusz 40-lecia działalności obchodził Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Dolina Dunajca”, powstały na przełomie lat 60. i 70. przy ówczesnych Sądeckich Zakładach Elektro-Węglowych, obecnie SBL Carbon. Zespół w swej historii dał ok. 900 koncertów w wielu krajach Europy oraz w Libii. Kieruje nim prezes Kazimiera Legutko.

### i...„Lachów”

Złote Jabłko Starosty przyznano w związku z jubileuszem 55-lecia „Lachów” Marii Waśko, związanej z najsłynniejszym sądeckim zespołem regionalnym od 47 lat, najpierw jako tancerką, a następnie jako instruktorką, choreografem i wychowawcą dziecięcych zespołów „Małe Lachy”. Gala jubileuszowa na scenie MCK „Sokół” była okazją do zaprezentowania wszystkich pokolenia „Lachów” – od kilkulatek do weteranów.

### Bajdurek na scenie

Już po raz 26. MCK „Sokół” był organizatorem Festiwalu Teatrów Dzieci i Młodzieży Bajdurek, który swoim zasięgiem objął całe województwo małopolskie. Na scenie „Sokoła” zaprezentowano dorobek dziecięcych i młodzieżowych grup teatralnych, pracujących w przedszkolach, szkołach



podstawowych, gimnazjach, ogniskach pracy pozaszkolnej i ośrodkach kultury. Prowadzącymi byli: Ciocia Basia (Barbara Porzucek) i Wujek Alek (Aleksander Porzucek). Wśród wyróżnionych przez jury znalazły się „Tęczowe gwiazdeczki” z przedszkola nr 14 w Nowym Sączu, docenione za piękne widowisko muzyczne pt. „Dwa światy”, oprawione świetnymi kostiumami i rozwiązaniami choreograficzno-inscenizacyjnymi.

### Laury dla „Sądeczan”

Zespół regionalny „Sądeczanie”, działający pod patronatem Miejskiego Ośrodka w Nowym Sączu zdobył pierwsze miejsce w XXIV Przeglądzie Kapel



FOT. DE

i Zespołów Ludowych Stylizowanych im. Jana Derlety, który odbył się na zamku w Szydłowcu. Komisji artystycznej, a także publiczności, spodobał się dobór repertuaru, inscenizacja występu, precyzyjna choreografia, opracowanie muzyczne, czystość brzmienia kapeli i jej technika gry.

## Z Limanowej do Opola

Na Krajowym Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu wystąpiła Marta Florek z Limanowej. Limanowianka zaśpiewała w drugim dniu festiwalu, 12 czerwca, podczas koncertu poświęconemu twórczości Ewy Demarczyk piosenką „Na moście w Avignon” (11 czerwca).

Młoda artystka ma na swoim koncie wiele nagród na festiwalach w Polsce,

dzień występuje na deskach kilku polskich teatrów. Odgrywa główne role w musicalach: „Jekyll & Hyde” – rola Lucy (Teatr Rozrywki w Chorzowie), „High School Musical” – rola Sharpay (Gliwicki Teatr Muzyczny), „Oliver” – rola Nancy (Teatr Rozrywki w Chorzowie), „Notre Dame de Paris” – rola Fleur-de-Lys (Makrokoncert).

## Tańczył Tuptuś

W przeprowadzonym w hali sportowo-widowiskowej w Nowym Sączu XII Międzyszkolnym Turnieju Tańca Towarzyskiego „Tuptuś 2011” im. Janusza Głucha triumfowali: w kategorii przedszkolaków Kacper Basiaga i Milena Borkowska, w kategorii 7-12 lat – Wiktor Tomasiak i Julia Fecko,

zwiadanie z przewodnikiem (np. „Nocna wizyta w domu Ritterów”).

## II Forum Prasy

1 lipca w Miasteczku Galicyjskim z inicjatywy Stowarzyszenia Przyjaciół „Almanachu Muszyny” odbyło się II Forum Prasy Sądeckiej dedykowane roli i partnerstwu prasy lokalnej, bibliotek i muzeów w umacnianiu małych ojczyzn na Sądeckczyźnie.

REPORTERZY „SĄDECZANINA”



a także zagranicą (m. in. Grand Prix dla najlepszego wokalisty, I miejsce za najlepszą piosenkę i Nagroda Dziennikarzy na Międzynarodowym Festiwalu „Universong” na Teneryfie (Hiszpania) oraz I miejsce na Międzynarodowym Festiwalu Piosenki Litewskiej „Palanga” (Litwa). Marta Florek wygrała program „Szansa na sukces” (gość: Urszula) i zaliczyła świetny występ w telewizyjnym programie „Hit Generator”. Była także o krok od występu na festiwalu w Sopocie w 2007 roku. Razem z raperem Owalem dostała się do finałowej dziesiątki, obok Małgorzaty Ostrowskiej, Carpe Diem i Feel'a. Ostatecznie nie było jej dane zaśpiewać w Sopocie. Na co

w kategorii 13-18 lat – Sebastian Kulig i Joanna Chochorowska. Puchar publiczności trafił do Kamila Kosala i Natalii Struk, którzy zajęli również pierwsze miejsce w kategorii „Tuptuś”.

## Noc artystów

25-26 czerwca po raz pierwszy w Nowym Sączu zorganizowano „Art Night”. Trzy placówki MCK „Sokół”, Mała Galeria i Muzeum Okręgowe udostępniły nieodpłatnie w godzinach od 20 do 2 w nocy swoje podwoje, przygotowując bogatą ofertę kulturalną: wystawy, koncerty, happeningi i akcje artystyczne, pokazy teatru ulicznego, projekcje filmowe, zabawy dla dzieci,







Opinia profesorów: „Sądeczanie” buduje lokalną tożsamość

# Prasa sądecka na warsztacie naukowców

Aż dwa wykłady poświęcono miesięcznikowi „Sądeczanie” podczas ogólnopolskiej konferencji naukowej „Prasa sądecka od zarania do dziś 1891–2011”, którą zorganizowano 16 i 17 czerwca w Miasteczku Galicyjskim w 120. rocznicę ukazania się pierwszego czasopisma w Nowym Sączu. Usłyszeliśmy kilka budujących nas ocen, choć i trochę wskazań do poprawy.

**L**ącznie przedstawiono 28 referatów opracowanych przez wybitnych prasoznawców i kulturoznawców z uczelni krakowskich i środowiska nowosądeckiego. Organizatorami sympozjum – pod patronatem prezydenta Nowego Sącza Ryszarda Nowaka – byli: Małopolska Wyższa Szkoła Zawodowa im. Józefa Dietla w Krakowie i Wydawnictwo

Edukacyjne kierowane przez prof. Bolesława Faronę, pomysłodawcę sesji, a także Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu i Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”.

W otwarciu udział wzięli: wiceprezydent Jerzy Gwiżdż i rektor MWSZ prof. Henryk Lach. Obrady poprowadzili: prof. B. Faron i red. Jerzy Leśniak. Do-

robek naukowy znajdzie swe miejsce w pionierskim wydawnictwie poświęconym dziejom prasy sądeckiej.

Konferencję otworzyły rozprawy prof. Jana Szymda pt. *Media a sfera wartości etycznych – między regresem a „postępem” moralnym* i prof. Jerzego Jarowieckiego pt. *Kształtowanie się środowiska prasowego Nowego Sącza i regionu*. W bogatym programie wystąpień pierwsze sądeckie czasopismo „Szkołnictwo Ludowe” (1891–1913) przedstawił dr Adam Ruta, ukazujący się od 1939 r. „Rocznik Sądecki” prof. Andrzej Mączyński (syn założyciela tego pisma), prof. Franciszek Leśniak i prof. Feliks Kiryk. Następnie omówiono prasę w okresie I i II wojny światowej,

w okresie młodopolskim i międzywojennym, prasę turystyczną, szkolną i parafialną.

Zaprezentowano też monografię: „Wiadomości Sądeckich” (1954–1957) opracowaną przez dr. Sławomira J. Tabkowskiego i tygodnika „Dunajec” (w dyskusji swoje „trzy grosze” wspomnień m.in. z głośnych polemik z ówczesnym rzecznikiem rządu Jerzym Urbanem – dorzucił redaktor naczelny tego pisma Adam Ogorzałek) pióra red. Jerzego Leśniaka, a także powstałego w ostatnim dwudziestolecu „Almanachu Muszyny” (dzieło prof. B. Farena).

## Zdaniem prof. Ogonowskiej „Sądeczanie” ukazuje m.in. przywiązanie do tradycyjnych wartości i świat męskiej rywalizacji, promuje podejmowanie indywidualnych inicjatyw gospodarczych i wychwala wybrane postacie. Pismo pełni też funkcję przewodnika, interpretując czy krytykując niektóre działania.

Marta Treit przedstawiła prasę sądecką w zbiorach Sądeckiej Biblioteki Publicznej, a Elżbieta Pachon przybliżyła skierowany do seniorów „Biuletyn Sądeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku”. Odkrywczy charakter miały źródła wydobyte z akt PZPR przez Szczepana Świątka z Archiwum Państwowego w Krakowie.

## „Sądeczanie” jako „agora” i „przewodnik”

Analizę funkcjonalną naszego miesięcznika „Sądeczanie” przedstawiła prof. Agnieszka Ogonowska z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Omówiła kilka metafor, które opisują działania czasopisma. Pierwsza – tzw. okna – pozwala wejrzeć w sprawy regionu, a druga – „lustra” – odzwierciedla lokalne problemy.

Zdaniem prof. A. Ogonowskiej „Sądeczanie” ukazuje m.in. przywiązanie do tradycyjnych wartości i świat męskiej rywalizacji, promuje podejmowanie indywidualnych inicjatyw gospodarczych i wychwala wybrane postacie. Pismo pełni też funkcję przewodnika, interpretując czy krytykując niektóre działania. Jest również „agorą”, prezentując opinie i poglądy, dając głos czytelnikom. Tu wskazała ukazujący się od 2010 r. dodatek do miesięcznika – „Panoramę wsi sądeckich” – który, w jej ocenie, pozwala mieszkańcom tych małych społeczności odnaleźć siebie na łamach.

Według prof. Ogonowskiej „Sądeczanie” pełni m.in. funkcje: dostarczania bieżącej informacji lokalnej, forum wymiany opinii oraz komunikacji władzy z obywatelami, kontroli władzy, ale też wspiera kulturę, integruje środowisko lokalne i promuje swoją „małą ojczyznę”. Ma też możliwość wpływania na życie społeczno-polityczne i gospodarcze regionu, a wykazując uznanie dla aktywnych obywateli promuje takie postawy.

– *Wpisuje się w ideę kroniki rzeczywistości* – powiedziała naukowiec z Uniwersytetu Pedagogicznego, która uważa też „Sądeczanie” za „pismo pamięci”, utrwalające wspomnienie ludzi, wydarzeń, spraw, które można łatwo zatrzeć w pamięci przy obecnym, coraz szybszym tempie życia.

– *Tworzy podwaliny lokalnej tożsamości. Akcentuje, że historia regionu odkłada się w ludzkiej pamięci* – dodała.

Profesor uznała też nasz rozwijający się portal [www.sadeczanin.info](http://www.sadeczanin.info) za dodatkową formę kulturotwórczą, poszerzającą krąg poruszanych problemów i pozwalającą na szerszy kontakt z czytelnikami.

Z kolei prof. Maria Teresa Lizisowa (także krakowski UP) wygłosiła referat pt. „Narracja w Sądeczanie”. Na wybranych tekstach pokazała mnogość form dziennikarskich, które stosujemy, oraz sposobów konstrukcji informacji, od których zależy jak bardzo atrakcyjny jest tekst dla czytelnika i jak mocno skracają dystans między wypowiedzią dziennikarza a jej odbiorcą. (BW)



Prof. Bolesław Faron



Wiceprezydent J. Gwiżdż, rektor MWSZ prof. H. Lach, dyr. WKiS UM J. Kantor



Mocna reprezentacja Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca „Niskowioki” z Niskowej odebrała 15 czerwca br. z rąk starosty nowosądeckiego Jana Golonki własną płytę. Płytę „matkę” oraz 50 pierwszych egzemplarzy, starosta wręczył delegacji zespołu podczas uroczystego spotkania w starostwie.

Jest to 101. krążek CD w powiatowej fonotece twórczości regionalnej, co jest fenomenem na skalę ogólnopolską, żaden inny powiat nie może się pochwalić takim dorobkiem.

Płyta „Niskowioków” zawiera 23 utwory: krakowiaki, polki, walczyki. Krążek otwiera tytułowy krakowiak „W ty Niskowej dobrze”. Jest to pierwsza płyta „Niskowioków”, stąd radość muzyków i tancerzy z podsadeckiej wsi jest ogromna. Gratulacje i życzenia dalszych sukcesów, oprócz starosty Jana Golonki, złożyli artystom: Józef Broński, członek Zarządu Powiatu Nowosądeckiego oraz Zbigniew Czepelak, dyrektor Wydziału Kultury, Edukacji i Sportu Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu.

– *Dziękuję Wam za trud i zaangażowanie, które wkładacie w kultywowanie pięknych tradycji ziemi sądeckiej* – powiedział starosta. Gratulacje odbierali członkowie zespołu, ubrani w stroje regionalne, w jakich występują na scenie: Wincenty Tomaszek, Stanisława Szewczyk, Józef i Sonia Zaryczny oraz założyciel zespołu Jan Smoleń i jego szefowa Maria Migacz.

\*\*\*

Spotkanie w małej sali konferencyjnej starostwa stało się okazją do ciekawej dyskusji o bogactwie folkloru sądeckiego.

– *Nasz region zamieszkują aż cztery grupy kulturowe: Lachy Sądeckie, Górale Biali, Górale Czarni i Pogórzanie, stąd takie bogactwo zespołów i kapel ludowych. W fonotece powiatowej zgromadzone są nagrania wielu czołowych*



Powiatowa fonoteka twórczości regionalnej liczy już 101. pozycji

# Płyta matka „Niskowioków”

wykonawców ludowych z naszego regionu – podkreśli starosta. Jan Golonka mówił, że tego bogactwa nie można zatracić, należy je ocalić od zapomnienia, gdyż ludzie szybko odchodzą, stąd inicjatywa powiatowej fonoteki, która tak się rozrosła, a to dopiero ułamek twórczości regionalnej. W kolejce do nagrania stoją już następne zespoły.

Zbigniew Czepelak przypomniał, że Polaków straszono, iż po wejściu naszego kraju do Unii Europejskiej zatracimy tożsamość i kulturę, a na koniec rozmyjemy się w „europejskość”. – *Okazało się, że jest wręcz odwrotnie, gdyż w Unii*

wyraźna jest tendencja do pielęgnowania własnej kultury i tożsamości. Każdy region chwali się tym, co ma najcenniejszego, czyli własną tradycją i kulturą i my robimy to samo – zauważył Zbigniew Czepelak.

Prezes niskowskiej jednostki OSP i dobry duch zespołu Jan Smoleń mówił o planach wydania publikacji książkowej na temat miejscowego folkloru. W tym celu po Niskowej i okolicy rozesłano wici do mieszkańców o przetrząśnięcie babcinych szaf i kufrów. Efekt przeszedł najśmielsze oczekiwania. – *Udało nam się zdobyć między innymi oryginalną*



sukmanę lachowską z XVII wieku – poinformował z dumą Jan Smoleń.

\*\*\*

Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Niskowioki” powstał w 2005 roku i działa przy Ochotniczej Straży Pożarnej w Niskowej. Jego założycielem i kierownikiem jest Jan Smoleń, prezes Ochotniczej Straży Pożarnej w Niskowej, zawodowy strażak, prezes Stowa-

## Członkowie zespołu to prawie 100-osobowa grupa uzdolnionych, zaangażowanych i rozmiłowanych w rodzimej kulturze dzieci i młodzież i dorośli w wieku od 5 lat w górę.

rzyszenia Lachów Sądeckich oraz działacz samorządowy (przedstawiciel słynnego rodu społeczników z Męciny).

Kierownikiem artystycznym i choreografem zespołu jest Maria Migacz, mieszkanka Niskowej, wieloletnia tancerka Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca „Podegrodzie”. Jej ogromny za-



sób wiedzy i doskonale umiejętności pozwalają na stworzenie ciekawych i barwnych programów oraz utrzymanie profesjonalnego poziomu zespołu.

„Niskowioki” reprezentują folklor Lachów Sadeckich, których tradycja, obrzędowość, muzyka i bogate zdobnictwo strojów sytuują ten teren wśród najatrakcyjniejszych regionów etnograficznych w Polsce.

W ciągu sześciu lat działalności zespół brał udział w wielu festiwalach,

przeeglądach i konkursach. Największym sukcesem było zdobycie pierwszego miejsca w Konkursie Tradycyjnego Tańca Ludowego w Rzeszowie.

Członkowie zespołu to prawie 100-osobowa grupa uzdolnionych, zaangażowanych i rozmiłowanych w rodzimej kulturze dzieci i młodzież i dorośli w wieku od 5 lat w górę. Ich głównym celem, a zarazem wielką pasją jest kultywowanie i popularyzacja pięknego lachowskiego folkloru. Przy zespole działa również Dziewczęca Grupa Śpiewacza oraz Grupa Starostów.

Próby zespołu odbywają się dwa razy w tygodniu w remizie niskowskiej.

(DE), (HSZ)

### Warto wiedzieć

Najnowszymi pozycjami fonoteki powiatowej są kołody i pastorałki, nagrane w grudniu 2010 r. przez: Zespół Regionalny „Sądeczanie”, zespół „Mszalniczanie”, Grupę Regionalną „Michalczoza”, Zespół Regionalny „Nawojowiacy”, Zespół Regionalny „Skalnik” z Kamionki Wielkiej oraz utwory „Niskowioków”. Płyty nagrano dzięki ogromnej pracy samych autorów, przy finansowym i organizacyjnym wsparciu Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu. Nagrań dokonano w Powiatowym Młodzieżowym Domu Kultury w Starym Sączu, dlatego wielką w tym zasługą również dyrektora tej placówki Józefa Puścizny.



Nowe książki – sandeczjana

# Kto czyta, nie błądzi



## Niezwykłe losy rodziny Krzanów

„Moja mama, Karolina, z domu Piotrowska, zmarła z głodu, wycieńczenia i chorób w Urgaczu w Uzbekistanie. Rosjanie nie pozwolili jej wyjechać ze mną, Ojcem oraz armią Andersa. Ojciec, Stanisław, spoczął na cmentarzu w dzisiejszym Zimbabwie. To był jego kolejny przystanek na obczyźnie w służbie dla Polski. Siostry Zygmunta i Maria, brat Bronisław zostali pochowani w Łunińcu i Łuninie (...) Byłem tam parę lat temu, po 58 latach. Próbowałem znaleźć ich groby. Chciałem postawić im krzyże. Nie udało się. Cmentarz dziś jest szkolnym podwórkiem wybrukowanym zatartymi płytami nagrobnymi (...) Groby moich najbliższych rozrzucone są po trzech kontynentach. W Sanoku, gdzie urodziła się moja Matka, wystawiłem im symboliczny grobowiec. Zostawiłem miejsce na swoją tabliczkę. Choć tak jesteśmy, będziemy razem.”

*Powrót do korzeni* – książka zamieszkana obecnie w Krynicy, Polaka i Amerykanina, żołnierza spod Monte Cassino Feliksa Antoniego Krzana (z rodu Krzanowskich) obdarza nas osobistym opisem doświadczeń historycznych, jakie były udziałem sędziwego dziś autora (rocznik 1920). Żywy przekaz, świadectwo dokumentujące los

i cierpienia Polaków, poświadczające tożsamość i etos naszego narodu.

„Gdybyśmy posiadali *Muzeum Pamiętników Polskich*, ta pozycja szczególnie obrazowałaby los Sybiraków i żołnierzy spod Monte Cassino” – zauważa w przedmowie prof. Barbara Jedynak, kierownik Zakładu Kultury Literackiej i Obyczaju UMCS w Lublinie, redaktor naczelna kwartalnika „Nasza Rota”.

Feliks A. Krzan pochodzi z Kowla na Wołyniu, wychował się w Łunińcu koło Pińska na Polesiu. Uczył się w gimnazjum i liceum w Łunińcu i następnie w Warszawie. 1 czerwca 1941 r., wraz z rodzicami, wywieziony został przez NKWD na Sybir, a następnie do Uzbekistanu, gdzie pracował w kołchozie. Z zesłania wrócił z armią Andersa, z którą przeszedł cały szlak bojowy do Bolo-

**Byłem tam parę lat temu, po 58 latach. Próbowałem znaleźć ich groby. Chciałem postawić im krzyże. Nie udało się. Cmentarz dziś jest szkolnym podwórkiem wybrukowanym zatartymi płytami nagrobnymi (...) Groby moich najbliższych rozrzucone są po trzech kontynentach.**

nii, z mundurem rozstał się w 1947 r. We Włoszech ukończył wyższe studia weterynaryjne, ożenił się z piękną Włoszką Carmen, z którą miał trzy córki. Z rodziną wyemigrował do USA, pracował w fabryce Forda w Buffalo, a następnie jako weterynarz w rzeźniach w Chicago. Działał w organizacjach polonijnych i kombatanckich. Po latach osiadł na stałe pod Górą Parkową.



## Jubileuszowe wspomnienia z UP

Z okazji przypadającego w 2011 r. 65-lecia służby Uniwersytetu Pedagogicznego polskiej nauce i szkole ukazał się zbiór wspomnień pt. *Uczelnia w mojej pamięci*. Kartki z dziejów tej zasłużonej placówki zebrał Tadeusz Budrewicz przy pomocy Moniki Bełzy z uniwersyteckiego archiwum, a redaktorem prowadzącym była Marta Łukaszczyk.

Sporo w tej książce sądeckich akcentów, gdyż wielu emerytowanych pracowników dawnej Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, a potem Wyższej Szkoły Pedagogicznej i Akademii Pedagogicznej, związanych jest rodowodem, działalnością zawodową i społeczną z naszym regionem. Absolwentami uczelni jest też szeroka rzesza nauczycieli sądeckich.

W ten sposób powstała książka osobistych okruszków wspomnień i zbiorowych nastrojów, problemów i porywów entuzjazmu, dziejów uczelni od strony dnia codziennego. M. in. o swoich studiach w latach 1948–1951 opowiada stała współpracowniczka „Rocznika Sądeckiego” prof. Józefa Kobylińska, o początkach pracy naukowo-dydaktycznej prof. Feliks Kiryk, od 20 lat szef „Rocznika”, o półwieczu pracy w uczelni – prof. Bolesław Faron, rodem z Czarnego Potoku, b. rektor WSP.

Kolejnym „sandeczjanum” są wspomnienia prof. Józefa Kuźmy, pochodzącego z Łososiny Dolnej, gdzie w 1948 r. ukończył tutejszą szkołę podstawową, w latach dziewięćdziesiątych dziekana Wydziału Pedagogicznego.



## Na szlaku architektury drewnianej

Małopolska Organizacja Turystyczna uraczyła nas skromnym, ale cennym wydawnictwem: mapą wraz z miniprzewodnikiem szlaku architektury drewnianej, ilustrowanym kolorowymi zdjęciami wielu autorów, w tym księży regionalistów. Redakcją publikacji zajęła się Agnieszka Tomkowicz, a nowoczesną, z czytelnymi i atrakcyjnymi piktogramami redakcją kartograficzną – Mariusz Maryniak.

## Są to malownicze kościoły, piękne cerkwie, smukłe dzwonnice, staropolskie dwory, drewniane wille i skanseny, należące do najcenniejszych zabytków ludowej kultury materialnej.

Szlak Architektury Drewnianej w Małopolsce tworzy blisko 250 najcenniejszych i najciekawszych zabytkowych obiektów drewnianych, większość z nich znajduje się w Beskidzie Sądeckim i Niskim. Są to malownicze kościoły, piękne cerkwie, smukłe dzwonnice, staropolskie dwory, drewniane wille i skanseny, należące do najcenniejszych zabytków ludowej kultury materialnej. Wszystkie obiekty oznakowano tablicami, a dojazd do nich znakami drogowymi.

W 2003 roku cztery kościoły drewniane zostały szczególnie wyróżnione wpisem na Listę Światowego Dziedzictwa

Kulturalnego i Naturalnego UNESCO. Należą do nich: kościół pw. św. Michała Archaniola w Binarowej, kościół pw. św. Michała Archaniola w Dębnie Podhalańskim, kościół pw. św. Leonarda w Lipnicy Murowanej i kościół pw. św. Filipa i Jakuba w Sękowej.



## Wokół Władysława Orkana

Nakładem wydawnictwa Abaton ukazała się blisko 400-stronnicowa publikacja pt. *Wokół Władysława Orkana. Aspekty literackie, kulturowe i medialne*, będąca pokłosiem zorganizowanej z inicjatywy krakowskiej Małopolskiej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Józefa Dietka w 2010 r. w Koninkach ogólnopolskiej sesji naukowej poświęconej życiu i twórczości literacko-publicystycznej autora Komorników. Okazją były dwie rocznice: 135. urodzin i 80. rocznica śmierci wybitnego prozaika Młodej Polski, sytuowanego w historii polskiej literatury w „wielkiej trójce”, obok Władysława Reymonta i Stefana Żeromskiego. Otrzymaliśmy poważne dzieło naukowe, ale napisane stosunkowo przystępnym językiem, co sprawia, że może służyć szerszemu gronu odbiorców, jak uczniowie i nauczyciele.

„Orkan jest pisarzem, którego myśli są również dziś, po wielu latach, nadal żywe, aktualne, jak choćby te zawarte we *Wskazaniach dla synów Podhala* czy w *Listach ze wsi*. Mam nadzieję, że nasza książka pozwoli na nowo odczytać jego dorobek, bo penetruje obszary dotąd mało zauważane, nie zawsze mocno

akcentowane” – stwierdza redaktor książki, prof. Bolesław Faron.

Plonem konferencji jest 30 specjalistycznych, w większości pionierskich artykułów i studiów np. Joanny Pruchnickiej – o matce Orkana, Jana Szymda – o etosie ludowym Józefa Pigionia, Klaudii Cymannow-Sosin – o Julianie Kawalcu jako następcy Orkana, Agnieszki Ogonowskiej – o dwóch nieznanymi filmach o Orkanie: Izabeli Pieczary pt. *Dumac z Poręby* i znanej reżyserki, twórczyni *Ostatniego etapu*, Wandy Jakubowskiej pt. *Kolory kochania*.

Osobny blok tekstów stanowią referaty na temat twórczości Orkana z prze-

**„Tradycja jest Twoją godnością, Twoją dumą, Twoim szlachectwem. Dbaj o zachowanie spuścizny Twych ojców, rodzimej sztuki, rodzimej kultury. Nie przecinaj korzeni łączących Cię z rodnią ziemią - choćbyś na końcu świata się znalazł. To tak, jakbyś przeciął żyły żywota. To winienesz Duchowi swojemu i Ojcom swoim”.**

szłości Podhala i Gorców m.in. Józefa Hempla, Jerzego Waligóry, Jacka Rozmusa, Mariana Stępnia. W. Lipowski przedstawił kwestie dwóch pogrzebów pisarza, a Edward Chudziński, Jerzy Jarowiecki i Michał Rogóż – recepcję jego twórczości w prasie młodopolskiej i międzywojennej oraz obecność na rynku wydawniczym w latach 1896–2009.

Książka jest dopełnieniem Orkanowskiego testamentu zawartego we *Wskazaniach dla synów Podhala* (1922):

„Tradycja jest Twoją godnością, Twoją dumą, Twoim szlachectwem. Dbaj o zachowanie spuścizny Twych ojców, rodzimej sztuki, rodzimej kultury. Nie przecinaj korzeni łączących Cię z rodnią ziemią – choćbyś na końcu świata się znalazł. To tak, jakbyś przeciął żyły żywota. To winienesz Duchowi swojemu i Ojcom swoim”.



MAŁOPOLSKA, KRAKÓW



### Pilnujcie mi tych szlaków...

Kraków i Małopolska to rodzinne strony Karola Wojtyły – bł. Papieża Jana Pawła II. Stąd ruszył do Rzymu na konklawe, tu też najchętniej powracał we wspomnieniach i podczas wizyt duszpasterskich w ojczyźnie. Peregrynowaniu papieskimi śladami służy przewodnik wydany przez Urząd Marszałkowski w Krakowie, a w nim ilustrowany zdjęciami i mapkami wykaz i opis turystycznych szlaków, upamiętniających wędrówki księdza, biskupa i kardynała, wreszcie papieża, które są odpowiedzią na jego wezwanie: „*Pilnujcie mi tych szlaków*” (Nowy Targ, 1979).

Ważnym miejscem na papieskich szlakach jest Beskid Sądecki, o czym świadczy wygłoszona w 1999 r. w Starym Sączu „powtórka z geografii” czy wypowiedziane w innym miejscu słowa:

„*Sądeczczyzna (...) Ten zakątek jest mi dobrze znany. Znany jest mi z wody, przede wszystkim z Dunajca, mniej z Popradu, ale trochę też; znany mi z gór, z całego Beskidu Sądeckiego, który schodziłem w różnych kierunkach, i to latem, wiosną, jesienią, a także nie mało zimą*”.

Magnezem przyciągającym były góry. „*Człowiekowi potrzebne jest to piękno krajobrazu – i dlatego też nie dziwne, że ciągną tutaj ludzie z różnych stron Polski, a także spoza Polski. Ciągną latem i zimą. Szukają odpoczynku. Pragną odnaleźć siebie w obcowaniu z przyrodą. Pragną odzyskać siły w zdrowym wysiłku fizycznym, w marszu, w podejściu, we wspinaczce, w zjeździe narciarskim. Ej, łażą się w oku kręci*” – mówił po latach polski papież.

BIBLIOFIL

Kino „Kolejarz” dobrze zapisało się w pamięci sądeczan

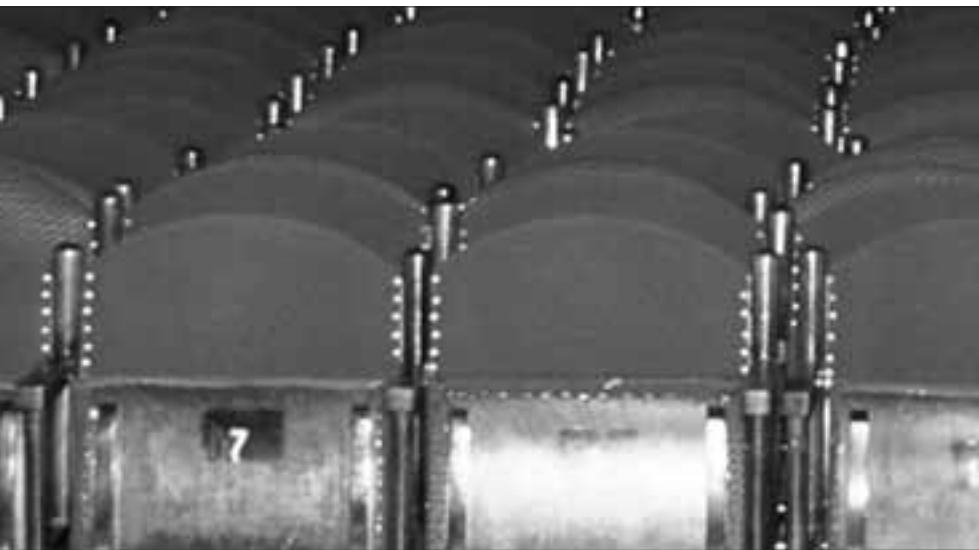
# Było kiedyś kino przy ulicy Zygmunto-wskiej

W Nowym Sączu działają obecnie dwa kina: „Sokół” w Małopolskim Centrum Kultury przy ul. Długosza 3 oraz „Krokus” przy alejach Wolności, będący oddziałem „Sokoła”. Jednak większość sądeczan pamięta, że filmy wyświetlało jeszcze inne kino: „Kolejarz”, mieszczące się w budynku Domu Robotniczego na tzw. Starej Kolonii przy ul. Zygmunto-wskiej 17. Jak wyglądała jego historia? Zanim zaistniało tam kino, ważnym elementem życia kulturalnego w Sączu, przynajmniej jego kolejarskiej dzielnicy, była działalność samego Domu Robotniczego.

**D**om Robotniczy został sfinansowany głównie ze składek sądeckich kolejarzy i oddany do użytku w 1907 roku, a więc ponad sto lat temu. Zaprojektował go lwowski architekt Jan Stobiecki. Na frontonie widnieje tablica upamiętniająca Tadeusza Kościuszkę, którą odsłonięto 24 marca 1917 roku. Dom stanowił ważny ośrodek kulturalny Związku Zawodowego Kolejarzy, a swoją siedzibę miał tam sądecki oddział Polskiej Partii Socjalistycznej. Czytelnia, chór, amatorski teatr oraz kolejarski zespół orkiestry dętej a także działalność PPS – te wszystkie inicjatywy poprzedzały kino.

W 1912 r. zamontowano na Zygmunto-wskiej kinematograf. Urucho-mił go ślusarz Piotr Dobrowolski, działacz Związku Zawodowego Kolejarzy. Powstało kino „Wiedza”, dzia-

łające w okresie międzywojennym, które czynne było codziennie, a w każdym tygodniu dawało dwa razy nowy program (filmy polskie i zagraniczne). „Wiedza” początkowo było kinem niemym, a w czasie projekcji grała orkiestra dęta złożona z kolejowych muzyków. Atrakcyjność kina wzrosła, gdy w 1930 roku zainstalowano aparaturę do wyświetlania filmu dźwiękowego i zmieniło nazwę na „Kino Dźwiękowe Wiedza”. Pierwszym filmem dźwiękowym był *Śmiejący błazen* w wersji anglojęzycznej. Kierownictwo troszczyło się o rozwój placówki, wyświetlając zagraniczne i polskie komedie, sensacje i dramaty. Pojawiały się z filmy z udziałem Hanksi Ordono-wny, Adolfa Dymyzy. Widzowie w 1933 r. mieli możliwość obejrzenia *Pieśni nad Pieśniami* z Marleną Die-



trich, *Pożegnania z bronią* z Garry Cooperem a także w 1938 r. żartobliwą historię o dwóch popularnych wówczas komikach, Flipie i Flapie. Organizowane były też w niedziele i święta poranki filmowe dla młodzieży, a także dodatkowe seanse po południu, o godzinie 16 i 18. Ostre kryteria doboru repertuaru spowodowały, że kino miało opinię takiego, które daje program

o dużej wartości artystycznej, przynajmniej w tamtych czasach.

\*\*\*

W roku 1945 kino w Domu Robotniczym otrzymało nazwę „Wolność”, w 1952 „Dunajec”, a w 1967 roku przeszedł czas na „Kolejarza”. Placówka dostawała filmy polskie i zagraniczne z krakowskiego oddziału Centrali Wynajmu Filmów. Dla dzieci przygotow-

wano poranki, zaś popołudniami wyświetlano dwa filmy, zwane wieczorowymi. W 1966 roku kino poddano remontowi i modernizacji, adaptując je do potrzeb filmu panoramicznego. Zwiększono ilość miejsc z 120 do 312 i zainstalowano ogrzewanie sali. „Kolejarz” był kinem gromadzącym nie tylko sądeczan, ale również gości z innych miejscowości naszego regionu. W latach 80. zeszłego stulecia, po zawieszeniu stanu wojennego, w kinie rozpoczęła działalność sądecki Dyskusyjny Klub Filmowy „Bufory”. Na początku klub działał przy Domu Żołnierza, ale potem przeniesiono go właśnie na Zygmuntofską. Klub wspierał Miejski Ośrodek Kultury, a kopie filmów na potrzeby DKF pozyskiwane były z archiwów Filmoteki Narodowej oraz z dyplomatycznych placówek innych krajów. Prelegentką klubu była nauczycielka języka polskiego Marta Biliska-Kubacka. Spotkania odbywały się raz w tygodniu, a karnety na cały miesiąc często były wyprzedawane w całości i zdarzało się, że trzeba było czekać, aż inny członek zrezygnuje i dopiero w taki sposób pozyskać karnet. Klub zrzeszał wielu klubowiczów, na seansach z prelekcjami Marty Kubackiej zbierała się elita sądecka.

I tak, przy wzlotach i upadkach, kino „Kolejarz 2000” prosperowało aż

### Warto wiedzieć

Oprócz kina w Domu Robotniczym w Nowym Sączu były również inne kina: przede wszystkim „Podhale” przy ul. Długosza 3. W czasie wojny nazywało się z niemiecka „Dunajetz”. Nosiło ono również miano m.in. „Świt”, by po przełomie roku 1989 wrócić do przedwojennej nazwy. Od roku 1961 r. przy ulicy Jagiellońskiej 14 nad restauracją Imperial (dziś restauracja i pizzeria) znajdowało się kino „Uśmiech” wyświetlające w szczególności filmy dla młodzieży. Zamknięto je w latach 70. ub. wieku. W Domu Żołnierza przy alejach Wolności funkcjonowało kino „Krokus”, dzisiaj oddział MCK „Sokół”. Zaś do Domu Kultury Kolejarza przy al. Wolności 40 (obecnego MOK-u) sądeczanie schodzili się na projekcje w kinie „DKK 310”.





*dzieci oczekujących na rozpoczęcie poranka lub w ogóle jakiegoś seansu. Niepowtarzalny klimat kina „Kolejarz”. A potem przyszedł kryzys...*

Cóż, nieuchronnie nadchodził koniec. Frekwencja na seansach była coraz mniejsza. Fakt ten oraz pogarszający się stan „Domu Robotniczego” przyczyniły się do zamknięcia kina. Ostatnim filmem wyświetlonym w „Kolejarzu 2000” był mało znany amerykański obraz pt. *8 części prawdy*. Szefowie kina, Wojciech Górszczyk i Bogusław Kotarba, musieli pogodzić się z myślą, że jest już to naprawdę ostatni seans. Kino „Kolejarz” na Zygmuntońskiej działające 60 lat, a także i przecież wcześniej pod innymi nazwami, przynosiło mnóstwo rozrywki rodzinom kolejarzskim zamieszkującym Starą Kolonię, zakończyło swoją egzystencję.

\*\*\*

W lipcu 2007 roku „Dom Robotniczy” znalazł się w rękach nowego właściciela. Zaczęto remontować salę kinową, plany unowocześnienia placówki były szerokie. Niestety, spęłzył na niczym. To już był naprawdę koniec. Kino zachowało jednak swoją legendę. Trzeba wspomnieć, że podczas różnych występów czy przeglądów w kinie gościli m.in. zespół Kombi, Andrzej Kopiczyński, czyli serialowy *Czterdziestolatek* oraz Zbigniew Wodecki i jeszcze wiele innych gwiazd, np. Urszula Dudziak, czy Walk Away. Pomimo usilnych starań zarządców, placówka zakończyła swą kulturalną działalność. Nie wolno zapomnieć, że w latach swej świetności kino „Kolejarz” pełniło ważną rolę w życiu kulturalnym miasta, szczególnie dla mieszkańców dzielnicy Przydworcowej, pomimo opinii staromodnego i niepotrzebnego. Owa staromodność dodawała mu uroku i klimatu kinowego zabytku. Kto wie, może kiedyś to kino się odrodzi? Może w innym budynku, pod inną nazwą? Kino o takiej nazwie istnieje wprawdzie w Szczawnicy, jednak już nie w Sączu na Zygmuntońskiej. Nie tylko ja mam sentyment do kina „Kolejarz”.

**AGNIESZKA MAŁECKA**

Autorka jest uczennicą VI LO w Nowym Sączu

do 2008 roku. Z biegiem lat pojawiały się o nim różne opinie. Jak mówi jedna z sądeczanek, dla niej było to miejsce, w którym panował niepowtarzalny klimat, jak w kinie sprzed lat. Dla innych była to stara rudera, w której nie ma porządnego wyjścia awaryjnego, jest zbyt mała klatka schodowa, a stan techniczny samego budynku pozostawia wiele do życzenia. Niemniej jednak kino dalej wyświetlało różne filmy, radząc sobie jakoś z konkurencją „Sokoła”, a później i „Krokusa”. Wiele osób sądzi, że kiedy skończyły się czasy wczesnej komuny, zakończył się też i dobry okres „Kolejarza 2000” ze względu na nieprzystosowanie do nowych czasów i nowych standardów.

– *Dawniej chodziło się do kina dość często, nie jak teraz, okazjonalnie, bo wszędzie komputery, internet – wspomina pani Maria Szymbarska z Nowego Sącza. – Pamiętam pełną salę, tłum*

## KALENDARIUM MUZEUM OKRĘGOWEGO W NOWYM SĄCZU

### Wystawy

#### NOWY SĄCZ

**Dom Gotycki, ul. Lwowska 3,**

**1 lipca-11 września**

#### **DZIEŃ POWSZEDNI W MAŁYM MIASTECZKU**

– wystawa malarstwa, grafiki, rysunku i fotografii, poświęcona codzienności prowincjonalnych miasteczek.

#### **Plac Kolegiacki przy Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu**

**16 lipca**

**JARMARK ŚWIĘTEJ MAŁGORZATY**- impreza nawiązująca do dorocznych targów organizowanych w miastach na pograniczu polsko-słowackim.

#### **Sąddecki Park Etnograficzny i Miasteczko Galicyjskie, ul. Lwowska 226**

**3 lipca**

#### **ODPUST NA ŚWIĘTYCH PIOTRA I PAWŁA**

– impreza z cyklu „Odpustowy świat” przybliżająca tradycje dawnych odpustów ludowych.

**9 lipca**

**NA TARGU I Z WIZYTĄ W MIASTECZKU** – impreza w Miasteczku Galicyjskim inaugurująca projekt „Via Galicia”, podczas której uczestnicy będą mogli zapatrzeć się w produkty gospodarskie, pamiątki, wyroby z wikliny, koronki, instrumenty ludowe i inne. Nie zabraknie smakołyków, pokazów tradycyjnego rzemiosła i sztuki ludowej. Będą też przejażdżki bryczką i potańcówka przy kapeli.

**30-31 lipca**

**ZLOT STARYCH SAMOCHODÓW**- impreza cykliczna organizowana we współpracy z miłośnikami pojazdów retro, podczas której odbędą się między innymi prezentacja pojazdów oraz korowodów ulicami Nowego Sącza.

#### **Galeria „Dawna Synagoga”, ul. Berka Joselewicza 12**

**15 lipca -18 września**

**PO TEJ STRONIE JEST DUCH ŻYCIA** – wystawa prezentująca tradycyjną wycinankę żydowską – stylizowane zwierzęta i rośliny, motywy geometryczne, sceny biblijne. Tradycja wykonywania żydowskiej wycinanki wywodzi się z odległych epok. Wycinanki powstawały w ró-

żnych krajach, na różnych kontynentach, wszędzie tam gdzie istniały ortodoksyjne społeczności żydowskie. Jest to bowiem dziedzina sztuki nierozdzielnie związana z żydowską tradycją religijną. Tradycyjna wycinanka towarzyszy życiu pobożnych Żydów, wiąże się ze świętami lub ważnymi wydarzeniami w życiu rodzinnym. Orientalne bogactwo form, symbolicznych przedstawień odnoszących się do Świątyni Jerozolimskiej lub ilustrujących religijne teksty to cechy formalne wycinanki żydowskiej. Wszędzie obecne są: hebrajskie teksty – fragmenty Psalmów, sentencje, modlitwy. W środowiskach ortodoksyjnych wycinanki wykonywali tylko mężczyźni, posługując się nożem wycinali je w pergaminie lub papierze. Zazwyczaj byli to anonimowi, ludowi twórcy. Obecnie tworzą je wykształceni artyści, którzy w większym lub mniejszym stopniu opierają się na tradycji. Prace przedstawione na wystawie, wykonane przez krakowską artystkę Martę Gołąb, pochodzą z lat 1996-2011. Ukazują bliższe lub dalsze odniesienia do tradycji oraz próby przekazania jej językiem współczesnej sztuki.

### **Kontynuacja wystaw**

**Sąddecki Park Etnograficzny i Miasteczko Galicyjskie, ul. Lwowska 226**

**25 czerwca – 11 sierpnia**

**PRZYRODA I KRAJOBRAZ GÓR – TATRY POLSKIE** – autorem prezentowanych na wystawie fotografii jest Jerzy Zembrzusi, z wykształcenia inżynier leśnictwa. Ukończył podyplomowe Studium Ochrony Przyrody prof. hab. Stefana Myczkowskiego. Posiada kilkudziesięcioletni staż pracy w Tatrzańskim Parku Narodowym; członek pierwszej Rady Tatrzańskiego Parku Narodowego, a następnie pracownik Parku; strażnik, leśniczy, adiunkt, nadleśniczy i zastępca dyrektora Parku.

**14 maja – 28 sierpnia**

**SKARBY MAŁOPOLSKI 2011** – pokonkursowa wystawa fotograficzna.

**1 czerwca – 30 września**

**PORY ROKU W NOWOSĄDECKIM SKANSENIE I MIASTECZKU GALICYJSKIM** – wystawa poplenerowa Krynickiego Stowarzyszenia Twórców „Galeria pod Kasztanem”.

**4 czerwca do 31 lipca 2011r.**

**WYSTAWA FOTOGRAFICZNA „PORWIT”**

– wystawa poświęconą Marianowi Porwitowi, żołnierzowi trzech wojen, wybitnemu dowódcy. Wystawie będzie towarzyszyć pokaz historycznej barwy i broni przedwojennej Piechoty Podhalańskiej.

**Sąddecki Park Etnograficzny i Miasteczko Galicyjskie, ul. Lwowska 226**

**1 czerwca -30 września**

**LATAWCE** – wystawa pokonkursowa prac dziecięcych.

**8 kwietnia – 31 października**

**LOSY SĄDECKICH NIEMCÓW**

**Galeria „Dawna Synagoga”, ul. Berka**

**Joselewicza 12**

**6 maja – 10 lipca**

**FOTOGRAFIA DZIKIEJ PRZYRODY**

R E K L A M A

## Internetowe okno na świat

„Biblioteka jest instytucją, która samym swoim istnieniem świadczy o rozwoju kultury. Biblioteka jest szczególnie świątynią ducha ludzkiego”

Jan Paweł II

Biblioteka Gminna w Podegrodziu realizuje w ramach Wdrażania Lokalnych Strategii Rozwoju Os. 4 Leader Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013 projekt pod nazwą „Okno na świat - kafejka internetowa”. W ramach programu biblioteka otrzymała środki na organizację kafejki internetowej w czytelni biblioteki i zakup nowych komputerów. Głównym celem projektu jest zapewnienie jak najszerzej grupie społeczności lokalnej łatwego, powszechnego i bezpłatnego dostępu do sieci Internetowej, umożliwiającej pogłębianie wiedzy oraz pozyskiwanie niezbędnych danych z różnych dziedzin. Realizowany projekt rozszerza możliwości korzystania z zasobów edukacyjnych, docierania do zbiorów Polskiej Biblioteki Internetowej, jak również innych cennych źródeł informacji. Realizacja Projektu sprzyja budowaniu społeczeństwa informacyjnego oraz wyrównywaniu szans społeczności wiejskiej w dostępie do nowoczesnych źródeł wiedzy.

Wyposażenie biblioteki w czytelnię internetową daje szansę na zmianę oblicza biblioteki publicznej oraz na przywrócenie jej pierwotnej, oświeceniowej roli - miejsca kojarzonego z wiedzą, informacją i postępem.

### Biblioteka Gminna w Podegrodziu



Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Osi 4 LEADER Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007 - 2013



**NOWOŚĆ W GABINECIE MASAŻU I NEUROMOBILIZACJI  
„FIZJOMED” W NOWYM SĄCZU**

# Rewelacyjne urządzenie do lipolizy kawitacyjnej – ultradźwięki

**Liposukcja ultradźwiękowa** – to metoda, w której wykorzystano modulacje fal ultradźwiękowych, na skutek czego dochodzi do efektu wewnętrznego masażu tkanek. Efektem końcowym jest wytworzenie zjawiska kawitacji dającej uszkodzenia i rozbicia komórki tłuszczowej. Uwolnione w ten sposób tłuszcze są transportowane przez układ naczyniowy i limfatyczny do wątroby, gdzie ulegają przemianom materii. W ten sposób można usuwać nadmiar tkanki tłuszczowej z wybranych obszarów np. ud, pośladków, brzucha, bioder czy ramion.



Marta Ryfiak – właściciel

**Uwaga – nowa lokalizacja  
gabinetu „Fizjomed”:  
ul. Długosza 19  
33-300 Nowy Sącz  
tel. 889 336 546  
[www.fizjomedmasaze.pl](http://www.fizjomedmasaze.pl)**

## WIDOCZNE EFEKTY JUŻ PO PIERWSZYM ZABIEGU!

**Met-cool**  
[www.met-cool.pl](http://www.met-cool.pl)

33-300 Nowy Sącz  
ul. Krakowska 21  
tel. 18 443-16-66  
kom. 600 880-204

**SPRZEDAŻ - MONTAŻ - SERWIS**

**CHŁODNICTWO  
KLIMATYZACJE**

**STOLMEB**

- POMIAR
- TRANSPORT
- MONTAŻ



**MEBLE  
KUCHENNE**

**609 627 768**

Nowy Sącz, ul. Śniadeckich 3

**eurocent** €<sup>®</sup>

**Jedyna  
Chwilówka  
z obsługą  
w domu**

POŻYCZKI GOTÓWKOWE  
POŻYCZKI CHWILÓWKI

**663 225 225**  
**(12) 684 35 74**

Sprawdź sam na [www.eurocent.pl](http://www.eurocent.pl)

**Bar**  Rok zał. 1990

**Franciszkańska 7** pon.-piąt. 9.30-17.00, sobota 9.30-14.30  
**Jagiellońska 31** pon.-piąt. 9.30-17.00, sobota 9.30-14.30  
**Lwowska 56** pon.-piąt. 9.30-17.00, sob.-niedz. 9.30-15.00  
**Wiśniowieckiego 129 (ZAJAZD OSTOJA)** pon.-piąt. 8.30-19.00, sob.-niedz. 10.00-17.00

**SMACZNA DOMOWA KUCHNIA**

FESTIWAL  
**BIEGOWY**  
FORUM EKONOMICZNEGO



**9-11 września 2011**  
KRYNICA-ZDRÓJ, MUSZYNA



**PULA NAGRÓD – 250 000 ZŁ**  
**NAGRODA GŁÓWNA – FIAT 500**



- /// Koral Maraton
- /// Bieg 7 dolin
- /// Życiowa Dycha
- /// Biegi dla Dzieci
- /// Krynicka Mila
- /// Bieg dla Kobiet
- /// Biegi górskie
- /// Minimaraton

**MISTRZOSTWA POLSKI MASTERS NA 10 KM**

**[www.festiwalbiegowy.pl](http://www.festiwalbiegowy.pl)**

GŁÓWNY PARTNER  
FESTIWALU BIEGOWEGO



PARTNER MARATONU



OFICJALNY SPONSOR  
POMIARU CZASU

**TIMEX**

PARTNERZY MEDIALNI

WZECZPOSPOLITA

onet.pl

wprost



RUNNERS

Men'sHealth

maratonczyk.pl

WSZYSTKO O BIEGANIU

MaratonyPolskie.PL





Król serów – dojrzewający Parmigiano Reggiano. Krąg waży średnio 45 kg

*Kulinarna Rafa (3)*

# Deska serów

**Chyba żadna inna „winna” przystawka nie występuje w tylu odmianach. Co więcej, moim zdaniem wino i ser zdecydowanie więcej łączą niż dzieli.**

Sądę, iż nie ma konesera, który stwierdziłby, iż próbował wszystkich dostępnych gatunków serów – podobnie jest z winami.

To bogactwo różnorodności związane jest z regionalnymi tradycjami serowarstwa (procesu winifikacji) i dostępnym typem mleka (wszystkim, co związane z terroir – geograficznymi, klimatycznymi, geologicznymi uwarunkowaniami winnicy).

Sery białe, żółte, z dziurami, bądź o jednolitej strukturze są doskonałym uzupełnieniem naszej diety w naturalne białka i minerały, niezbędne

dla zdrowia organizmu. Główną informacją klasyfikującą typ sera, z jakim mamy do czynienia, jest typ mleka, z którego został on wyprodukowany, czyli krowi. Piszę to przekornie, ponieważ uważam, że ciągle bardzo rzadko decydujemy się na wybór sera owczego, koziego, nie wspominając o prawdziwej Mozzarelli. Oryginalny ser tego typu chroniony jest pochodzeniem geograficznym. Prawo do jego produkcji mają serowarzy z włoskiego regionu Kampania. Wykorzystują oni wyłącznie świeże mleko samic bawolich. Odmienne „Mozzarella” wytwarzana przez wielkie koncerny, produkowana jest z pasteryzowanego mleka krowiego. Jej smak dostosowany jest do naszych gustów i przez to, tak naprawdę jest go pozbawiona. Dodatkowo proces pasteryzacji, który wydłuża przydatność do spożycia produk-

tu, jednocześnie zabija niektóre z kultur szczepów bakterii. Organizmy tego typu, w sposób naturalny odbudowują florę bakteryjną naszego przewodu pokarmowego. Jest to zupełnie inna porcja zdrowia od tej, proponowanej nam w kolejnym chemicznym suplemencie diety.

Coraz więcej spółdzielni mleczarskich stara się odtwarzać tradycje związane z produkcją serów. Przykładem z polskiego podwórka jest Spółdzielnia „Spomlek” z Radzimina Podlaskiego. Produkuje ona kilka typów krowich serów dojrzewających z serii „Old Poland”, „Rubin”, „Bursztyn”, „Grand Radamer”... każdy z nich jest inny, niepowtarzalny w smaku, przez co świetnie uzupełniają się w wspólnej kompozycji, tworząc wyśmienitą deskę serów.

\*\*\*

Bogate tradycje serowarskie kultywują również górale zamieszkujący wyżyny regionu Emili Romagna. Ten najbogatszy żywieniowo zakątek Włoch, na czele z trójkątem miast: Parma, Modena, Bologna częstuje nas królem serów, jakim bez wątpienia jest Parmigiano Reggiano. Do jego produkcji wykorzystywane jest mleko krow, których wypas prowadzony jest w okolicy danej mleczarni, co ogranicza możliwość skupu mleka z zewnętrznych źródeł. Choćby z tego względu istotne jest samo położenie zakładu mleczarskiego. Mleko nie jest pasteryzowane, rzemieślnicy mleczarscy są przekonani o słabszych wartościach mleka pasteryzowanego, choć tym samym znacznie zwiększa się złożoność procesu „prowadzenia” sera.

Tradycyjny proces produkcji jest żmudny i wymaga na każdym kroku dużej uwagi. Po otrzymaniu surowej partii sera następują procesy, w których główną rolę odgrywa czas. Na partię przyszłego „Parmigiano” nakładany jest kształt formy, owijka znakująca i całość zanurzana jest w roztworze solankowym – średnio proces ten trwa 72 godziny. Po tym czasie ser tworzy zwartą strukturę, która odkładana jest do dojrzewania. Najmłodsze „Parmezany” leżakowane są 16 – 18 miesięcy. Są to bardzo świeże, delikatne w smaku sery o jednolitej strukturze. Charakteryzuje ich jasny kolor i słaba kruchość. Z kolei, skrajnie dojrzały, 42 – miesięczny „Parmigiano” to ser poważny – w smaku dostojny. Jest bardzo kruchy, z łatwością odłamujemy jego kolejną porcję. W jego ciemniejszej barwie widoczne są struktury wtrąceń, jasnych punkcików, to wykrytalizowany wapń. Im więcej go dostrzegamy i smakujemy, z tym jakościowo lepszym „Reggiano” mamy do czynienia.

Jedno z badań miało na celu określenie, jak żywym organizmem jest „Parmigiano”. Badając



partię sera naukowcy wykonali serię zastrzyków z ostrym antybiotykiem. Analizując jej skład po upływie miesiąca stwierdzili, iż w samym serze nie ma śladu inwazyjnego lekarstwa, w całości został on skumulowany w zewnętrznej części parafinowej skóry!

Popularne określenie „Parmezan” często błędnie przypisywane jest produktowi podobnemu, w rzeczywistości zupełnie innemu – „Grana Padano”. Jest to ser niższej kategorii, który może spełniać swoją rolę jako kruszony lub tarty dodatek do dań. Smakowanie go, np. z winem, może być przyjemne w sytuacji, gdy mamy do czynienia z Grana wysokiej jakości.

\*\*\*

Nabiałowe bogactwo najbliższych nam regionów oferowane jest w produktach klasy Bio, które obecnie oferują Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Nowym Sączu oraz podhalański zakład „Magda” z Szaflar. Wybierając produkty z certyfikatem ekologicznym zyskujemy pewność, iż surowiec użyty do ich produkcji spełnia najwyższe wymogi jakościowe oraz pochodzi z terenów ekologicznie naturalnych. W procesach produkcji stosuje się wyłącznie tradycyjne metody. Ich najlepszym przykładem jest rękodzieło. Pasjonaci produkujący tą metodą, to zakład „Klimeko”, specjalizujący się w przetwórstwie mleka krowiego, oraz podkarpackie gospodarstwo „Figa”, częściej nas kozim mlekiem, śmietaną, twarożkami i bundzem.

W jaki sposób zestawiać wina z serami?

Najlepiej metodą prób i błędów – nie sugerować się zbytnio tym, co mówią przewodniki i specjaliści. To, co cieszy gusta większości, nam może nie odpowiadać i odwrotnie... Uważam, że ciekawym połączeniem jest biały ser pleśniowy z przerostem zielonym lub niebieskim (np. „Dor Blue”, „Blue Star”) w zestawieniu z czerwonym, wytrawnym, silnie owocowym „Dolcetto Superiore” lub z winem skrajnie innym: naturalnie słodkim, w bukacie miodowym typem Passita: „Il Piriolo”, „Castel Arquatum” lub sprawdzonym 4-6-putowym Tokajem Aszu. Podanie na zakończenie wyjątkowej kolacji jednego typu sera oraz dwóch win z pewnością ożywi dyskusję przy stole!

**Paweł Świerczek**

biuro@rafa-supermarket.pl



## Sąddeckie groby w Egipcie

# Ktokolwiek wie...

Na cmentarzach wojskowych w Kantarze Wschodniej na Synaju (wśród 270 mogił) i w Kairze w dzielnicy Heliopolis odnalazłem groby żołnierzy związanych z Sądecczyzną. Są to:

**Karol Korona, kapr.-pchor., ur. 10.11.1914 w Starym Sączu, zm. 23.5.1944 w Kantarze (Egipt);**

**Antoni Potoniec, sierż., ur. 24.2.1898 w Olszanie, powiat Nowy Sącz, zm. 27.1.1942 w Kairze.**



Grób Antoniego Potońca w Kairze



Grób Kazimierza Korony w Kantarze Wschodniej na Synaju

**W**iadomo mi także o grobach żołnierzy sądeckich w Palestynie i jednym w Teheranie (Stanisława Krausa z Poręby Wielkiej).

Będę zobowiązany za poszerzenie informacji na temat tych ludzi, którzy wyszli z ziemi sądeckiej i spoczywają na Bliskim Wschodzie.

Ambasada RP w Kairze uruchomiła na swojej stronie internetowej specjalny serwis tematyczny, dostępny pod adresem: [www.kair.polemb.net](http://www.kair.polemb.net). Poświęcony jest on grobom polskich żołnierzy, którzy polegali na bliskow-

schodnich frontach II wojny światowej w Egipcie i Sudanie. Serwis zawiera interaktywną mapę Egiptu i Sudanu z naniesionymi informacjami o dokładnej lokalizacji cmentarzy alianckich, możliwych drogach dotarcia do tych nekropolii oraz liczbie polskich grobów znajdujących się w ich obrębie.

Oddzielnie w serwisie zamieszczone zostały kompletne listy polskich żołnierzy poległych w Egipcie i Sudanie wraz z ich szczegółowymi danymi osobowymi oraz informacją o przynależności do macierzystej jednostki wojskowej. Listy uzupełnione są o do-

kładne opisy umiejscowienia nagrobków (nr kwatery, nr grobu) oraz częściową dokumentację fotograficzną.

Mapę grobów polskich żołnierzy w Egipcie i Sudanie w formacie programu Google Earth można pobrać ze strony internetowej ambasady.

Na terytorium Egiptu i Sudanu znajduje się 12 cmentarzy alianckich, na których jest łącznie 433 grobów żołnierzy polskich z okresu II wojny światowej. Cmentarze te są pod opieką Komisji Commonwealthu ds. Cmentarzy Wojskowych (ang. Commonwealth War Graves Commission).

W trakcie II wojny światowej na obszarze Bliskiego Wschodu znalazło się wielu polskich żołnierzy. Po napaści hitlerowskich Niemiec, wycofujący się polscy żołnierze i oficerowie starali się przedostać na Zachód przez terytorium Węgier i Rumunii. Wielu z nich los zagwał do francuskiej Syrii. W 1940 r. ze zgromadzonych tam kombatantów sformowano Samodzielną Brygadę Strzelców Karpackich. Po klęsce Francji brygadę ewakuowano do Palestyny, podporządkowano dowództwu brytyjskiemu, a następnie przesunięto na tery-

torium Egiptu, gdzie brała ona udział w budowie umocnień i fortyfikacji. Latem 1941 r. brytyjskie dowództwo wysłało Polaków do obrony twierdzy Tobruk oblężonej przez wojska włoskie i niemieckie. Polscy żołnierze bronili

**Na terytorium Egiptu i Sudanu znajduje się 12 cmentarzy alianckich, na których jest łącznie 433 grobów żołnierzy polskich z okresu II wojny światowej. Cmentarze te są pod opieką Komisji Commonwealthu ds. Cmentarzy Wojskowych (ang. Commonwealth War Graves Commission).**

twierdzy przez cztery miesiące aż do nadejścia brytyjskiej odsieczy. Po odblokowaniu Tobruku Brygadę Strzelców Karpackich włączono w skład brytyjskiej 8 Armii i przerzucono pod Ghazalę we włoskiej Libii. Tam wykonała

natarcia, przełamując linię wroga i biorąc licznych jeńców. Przerwanie to umożliwiło prowadzenie dalszych działań przez oddziały brytyjskiej 8 Armii i wyparcie Niemców z Cyrenajki. 17 marca 1942 r. Samodzielną Brygadę Strzelców Karpackich została wycofana z linii frontu. Początkowo skierowano ją do obozu El Amiriya, a następnie do Palestyny, gdzie 3 maja 1942 została rozformowana. Jej żołnierze weszli w skład II Korpusu Polskiego, który w następnych latach walczył na Półwyspie Apenińskim, m. in. w bitwie pod Monte Cassino.

Inną drogą dotarło do Egiptu ok. 190 tys. Polaków z armii gen. Władysława Andersa. W 1942 r. ewakuowano ich ze Związku Radzieckiego przez Iran. Po połączeniu oddziałów gen. Andersa z jednostkami Wojska Polskiego na Bliskim Wschodzie powstała w Iraku i Palestynie Armia Polska na Wschodzie, licząca około 63 tys. żołnierzy. Jej oddziały chroniły alianckie konwoje i obiekty strategiczne w Iraku, Palestynie i Egipcie aż do końca wojny.

**KAROL LEŚNIAK**

**I sekretarz Ambasady RP w Kairze**



Cmentarz wojskowy w El Alamein





# Gorączka złota u wrót Sądeczyny

Andrzejowi Witkowiczowi, właścicielowi odbudowanego rycerskiego zamku Tropsztyn w Wytrzysszeczce, przy drodze krajowej nr 75 z Nowego Sącza do Krakowa, na granicy powiatów nowosądeckiego i brzeskiego, udało się mimowolnie wielką sztuką: rozbudzenia gorączki złota związanej z legendarnym skarbem Inków, który w tajemniczych okolicznościach trafił z Peru nad Dunajec w XVIII wieku. Nic dziwnego, że Witkowicz zagroził dostęp do podziemi warowni, zalewając wejście 300 tonami betonu.

**N**ankwie tej niezwyklej historii znany reżyser Krzysztof Lang nakręcił paradokumentalny film, a sam średniowieczny, wzniesiony w XIII wieku, zamek trafił na łamy krajowej prasy, m.in. tygodnika „Polityka”. Odwiedziny w komnatach i wnętrzach zamkowych wpisały się już w kanon letniego odpoczynku nad Jeziorem Rożnowskim. Codziennie na obleżonych okolicznych parkingach zatrzymują się auta z rejestracjami z całego kraju. Czasami zwi-

dzający przecierają oczy ze zdumienia: oto na kilku metrach kwadratowych, na dachu jednej z budowli przy wieży zamkowej ląduje śmigłowiec Andrzeja Witkowicza, który urządził sobie również drugie lądowisko na swej posiadłości w Tabaszowej.

## Klątwa kapłanów

Tymczasem gromady młodzieży całym sercem penetrują lochy i skaliste sąsiedztwo na stromych naddunajeckich stokach. Przykładają ręce do szczelin

skalnych, co pozwala im poczuć podciśnienie powietrza wytwarzane przez nieznaną podziemną komorę, a potem rozczytują się w książce „Pod klątwą kapłanów” Aleksandra Rowińskiego, autora m.in. głośnego dopełnienia „Trylogii” Sienkiewicza. Książkę, znakomicie udokumentowaną, z sensacyjnymi wątkami, czyta się jednym tchem niczym reportaż śledczy lub powieści Ludluma.

Wójtowie gmin z Łososiny Dolnej i Gródka, rejestrują telefony z Polski z zapytaniem, kiedy udostępniany jest zamek, czy można w nim zamieszkać. Na wszelki wypadek zamku strzegą przez okrągłą dobę dozorczy i specjalny system alarmowy.

Wyświetlany w zamkowej sali projekcyjnej film Krzysztofa Langa rzeczywiście pobudza wyobraźnię poprzez swoją wyjątkową wiarygodność, oglądamy w nim m.in. ...Edwarda Gierka w towarzystwie Andrzeja Benesza, w okresie PRL wicemarszałka Sejmu i prezesa Stronnictwa Demokratycznego, jednego z głównych bohaterów w niezwyklej historii depozytu ostatnich Synów Słońca.

Reżyser wprost narzuca analogię do klątwy Tutenchamona: ktokolwiek usiłował sięgnąć po bajeczne skarby sprzed wieków ginął gwałtowną śmiercią w mniej lub bardziej niewyjaśnionych okolicznościach. Takich zgonów odnotowano co najmniej siedem.

## Sądeczanie na tropie skarbu

Warto tu zapamiętać, że historię inkaskiego złota po raz pierwszy wyciągnął na światło dzienne w 1946 r. na łamach „Dziennika Polskiego” pisarz Jalu Kurek.

W poszukiwaniu skarbu Inków wpisuje się sądeczanin, nieżyjący już miłośnik archeologii Roman Szkaradek (ojciec znanej poetki Władysławy Lubasiowej), który korespondował w tej sprawie z Andrzejem Beneszem, a także przebywający teraz w Zurychu, prof. Andrzej Żaki, autor „wędrówek Sącza”. Swoją „cegiełkę” ma też do niedawna proboszcz z Tropia, ks. Władysław Pietrzak, który w jednej z najstarszych ksiąg parafialnych

odkrył wpis mający związek z przybyciem Inków w te strony.

Ale po kolei. Mimo upływu wielu lat droga od legendy do prawdy wciąż jest kręta i wyboista, a sama historia wyda-

### Zamkowe kalendarium

**1231** – rezydentem warowni był Dobrosław Ósmioróg zwany Gieraltem

**1240** – właścicielem zamku staje się Gniewomir

XIII/XIV w. – posiadłość przechodzi z rąk Ósmiorogów do Chebdów

**1382** – zachował się zapis o ówczesnym właścicielu Mikołaju ze Świerada (obecnego Tropa)

**1385** – Chebda herbu Strykom żeni się z córką Mikołaja Zochną i zamienia zamek w siedlisko piractwa i rozboju

**1521** – król Zygmunt Stary konfiskuje zamek za niestawienie się właściciela Andrzeja Chebdy na wojnę z Krzyżakami, ale ten wykupuje się złotem

**1535** – Tropsztyn kupuje marszałek koronny Piotr Kmicic z Wiśnicza, a następnie rody Sobkowskich i Gabońskich

**1574** – zamek zasiedlają zbójnicy zwani „województkami”, atakujący przepływających Dunajcem ludzi na tratwach

**1615** – posiadłość przechodzi jako zastaw do rodziny Stadnickich

**1622** – ze związku małżeńskiego Jadwigi Stadnickiej i barona Mikołaja Berzeviczego przychodzi na świat Ferdynand. To jego wnuk Sebastian, gdzieś w ruinach tropsztyńskiego zamku, ma ukryć pod koniec XVIII w. słynny skarb Inków, przewieziony z Niedzicy

**1813** – zdewastowany zamek znów staje się siedzibą zbójników, którzy rabowali kupców spławiających z Węgier wino, którym raczyli się podczas wielotygodniowych biesiad. Jedną z płynących barek zawierała wino zatrute, rabusie skonali w straszliwych męczarniach.

**1970** – ruiny przejmuje Andrzej Benesz, potomek Sebastiana Berzeviczego, Uminy i Antonia. 6 lat później ginie w zagadkowych okolicznościach.

**2001-2002** – rekonstrukcji zamku podejmuje się nowy właściciel, Andrzej Witkowicz, szef Grupy Polinar SA w Małopolsce, inżynier (absolwent Politechniki Krakowskiej) i mistrz Polski w rajdach samochodowych.

je się zbyt piękna, aby mogła być prawdziwa.

### Sebastian, Umina, Antonio

Ciekawy świata słowiański kondotier, poszukiwacz przygód Sebastian Berzeviczy, popłynął do Ameryki Południowej. Zamiast jednak z konkwistadorami zbratał się z odwiecznymi gospodarzami tej ziemi – Inkami. Tam poślubił kobietę z dynastii Tupaca Amaru. Ze związku tego miał córkę Uminę, która wyszła za bratanka indiańskiego władcy.

We wznieconym przez Tupaca Amaru powstaniu przeciwko Hiszpanom Sebastian stanął po stronie Inków. Po dwóch latach insurekcja upadła, okupanci wzięli krwawy odwet, chcieli wyciąć w pień rodzinę przywódcy powstania.

Ocalała z wielkiego powstania garstka (kilkudziesięciu czy kilkunastu) Inków, wraz z Sebastianem oraz Uminą z jej mężem, przedostała się do Europy. Zabrali ze sobą złoto, które dla nich miało znaczenie wyłącznie kultowe, ale wiedzieli już, że jest przedmiotem pożądania Europejczyków. Hiszpańscy szpiedzy wysłedzili ich w Wenecji, gdzie pchnęli sztyletem i wrzucili do jednego z kanałów męża Uminy (co potwierdza zapisek w archiwum Republiki Weneckiej). Zbiegowie uciekli więc przed prześladowcami do Niedzicy. Umina miała już wtedy kilkuletniego syna Antonia.

Hiszpański wywiad dotarł jednak do Niedzicy. Opłacony zabójca zamordował Uminę, synek Antonio cudem ocalał. Po przybyściach z Peru zaginął ślad. Ale nie na zawsze. Odnajdzie się po półtorej wieku.

### Śledztwo Benesza

Według Jalu Kurka, Andrzeja Benesz, młody obywatel Bochni, kierownik transportu spółdzielczego, odkrył, że jest potomkiem Berzeviczych, prawnukiem Antonia-Inki, zaraz po zakończeniu wojny. W parafii Świętego Krzyża w Krakowie odnalazł oryginalny dokument: akt adopcji Antonia-Inki z 1797 r. przez Wacława Benesza-Berzeviczy wraz z testamentem spisany na niedzickim

zamku. Dokument uwierzytelnił proboszcz ks. dr Andrzej Mytkowicz.

Sebastian był stryjem Wacława. Obaj nie posiadali synów, Antonio został więc dziedzicem zamku w Niedzicy. Zmarł w 1877 roku w Krumlovie na Morawach. Jego najstarszy syn Ernest miał z kolei syna Jana – rodzono go ojca Andrzeja Benesza.

Wiele lat później, w 1946 r. Andrzej Benesz uzyskuje zgodę wojewódzkiego konserwatora zabytków w Krakowie na przeszukanie niedzickiego zamku, gdzie – co za odkrycie! – 31 lipca pod kamiennymi schodami, dokładnie

**Andrzej Witkowicz dźwigając z ruin zamek chciał zostawić po sobie coś wartościowego, a zarazem oryginalnego, ale wyraźnie zastrzega, że nie szukał i nie będzie szukał tu skarbów. Nie zmieni decyzji: niech to, co było zamku historią, pozostanie jego legendą.**

jak widniało w testamencie, odnalazł w metalowej rurce rzemień, kolorowe sznurki z supełkami, ozdobione złotymi blaszkami. To było inkaskie kipu – swojego rodzaju „pismo” Indian, zapis informacji za pomocą koloru sznura i kombinacji węzłów! Do dziś nikt go nie rozszyfrował.

Stosowny protokół opieczętowali i podpisali uczestniczący przy poszukiwaniach żołnierze ze straży WOP, miejscowy sołtys i leśniczy. Niedługo potem utopił się w Dunajcu kustosz zamku w Niedzicy. Po latach zginął i sam Benesz, w przeddzień 16. urodzin swego jedynaka, któremu akurat nazajutrz miał przekazać przechodzącą od pokoleń z ojca na syna tajemnicę przedziwnego rodzinnego spadku, który uchodzący przed wrogami Inkowie mieli przewieźć z Niedzicy właśnie do Tropsztyna.

Niemal za całego życia Andrzej Benesz, nie ustawał w rozwikłaniu zagad-





ki Inków. Mimo, że piastował jeden z najwyższych urzędów w państwie, co przeszkadzało mu w jawnym zainteresowaniu się tą sprawą, nabył zamek Tropsztyn, często tu zaglądał. Niewątpliwie szukał odpowiedzi na dręczącą go rodzinną zagadkę. W lutym 1976 zginął w wypadku samochodowym.

Zamek podniesiony z ruin

Fachowcy podkreślają, że zamek w Wytrzysszycie to jedyna zrekonstruowana w Małopolsce budowla tej klasy i tej wielkości. Wzniesiony na skalnym cyplu, nad Dunajcem, stanowił wraz

– na drugim brzegu rzeki – z romańskim kościołkiem (z XI wieku) w Tropiu, kolebką chrześcijaństwa w tej części Polski swoiste wrota ziemi sądeckiej.

Warownia przechodziła burzliwe dzieje, często zmieniała właścicieli, z biegiem wieków popadła w ruinę. Jeszcze kilka lat temu mało kto zwracał uwagę na ledwie wystające poza obrys fundamentów ruiny. Przywrócenie świetności zamku, poprzedzone wnikliwymi studiami projektowymi, to melodia ostatnich kilkunastu miesięcy.

Andrzej Witkowicz dźwigając z ruin zamek chciał zostawić po sobie coś wartościowego, a zarazem oryginalnego, ale wyraźnie zastrzega, że nie szukał i nie będzie szukał tu skarbów. Nie zmieni decyzji: niech to, co było zamku historią, pozostanie jego legendą.

Mimo, że badania poważnych, legitymujących się stuprocentowymi trafieniami i działających niezależnie od siebie radiestetów, wykazały istnienie 11-17 metrów pod powierzchnią piwnic dużej komnaty i obecność różnych metali. Czyżby złota Inków? Dziwna sprawa: dookoła zamku zimą, gdzie prawie wszędzie leży śnieg, w niektórych miejscach zieleni się trawa... Może to ślad po podziemnych przejściach do baszty w Czchowie lub kościoła w Tropiu (takie korytarze są w słowackiej Nitrze)?

Zawiązana Fundacja Odbudowy Zamku myśli o utworzeniu tu muzeum, może złota i klejnotów lub sztuki indiań-

skiej. Piotr Danek z zamkowej fundacji zwraca uwagę na niebagatelny aspekt muzealnej inicjatywy: miejsca pracy w rejonie dotkniętym wielkim bezrobociem.

Fundacja dba też o wierność tradycji. Dość powiedzieć, że zaangażowani do odbudowy archeolog Eligiusz Dworaczyński i miejscowy mistrz kamieniarski Tadeusz Karecki, z pietyzmem zastosowali tu kamień identyczny z dawnym, według średniowiecznej technologii.

Zasadniczy etap rekonstrukcji już jest zakończony, obiekt udostępniony do zwiedzania. Gościła tu ambasador Peru, Martha Toledo-Ocampo Urena. Peruwiańska dyplomatka zachwycała się przepięknym widokiem roztaczającej się niebawem wieży: na prastarą świątynię w Tropiu, na łączącą oba brzegi Dunajca trasę promową. Rząd w Limie polecił pani ambasador przesłać do Tropsztyna peruwiańską flagę.

**PIOTR URBAŃSKI**

## Zwiedzanie

**Bilety:** dla dorosłych – 5 zł, dla młodzieży – 2 zł, parking bezpłatny. **Godziny zwiedzania:** od poniedziałku do piątku – od 9 do 17, w soboty i niedzielę – do 19.

**Na miejscu:** przewodnicy, sklepik z pamiątkami inkaskimi, kawiarenka w baszcie.

Historia pomnika Armii Czerwonej w Nowym Sączu, to dzieje upokorzeń, kł...

# Na chwałę ruskiego



20 stycznia 1945 r. do Nowego Sącza wkroczyły oddziały 38. Armii 4. Frontu Ukraińskiego (gen. płk. Kiryła Moskalenki), wspierane przez dywizyjne oddziały pancerne. Były to czołgi grupy szybkiej armii z 31. brygady pancernej osłaniane siłami 894. pułku piechoty 211. dywizji ze składu 67. Korpusu Armijnego i pułki z 76. Pieriekopskiej Dywizji Artylerii Polowej (płk. Bolbata).

**W**yszły na wschodnie i północno-wschodnie przedpola przygotowanego do obrony miasta i zawiązała się walka o jego zdobycie. Podczas gdy czołgi atakowały od czoła, bataliony 894. pułku piechoty sforsowały Du-

najec na północ od Nowego Sącza i uderzyły na południe, wzdłuż lewego brzegu rzeki, odcinając w ten sposób nowosądeckiemu garnizonowi drogę odwrotu na zachód.

Czy Niemcy chcieli koniecznie utrzymać w swym rękach ten silny ośrodek

oporu na Dunajcu i ważny węzeł komunikacyjny na Podkarpaciu? To zależy od rozeznania przez nich ogólnej sytuacji, która się wtedy wytworzyła. Latem i jesienią 1944 r. przygotowywali ten teren do obrony, spędzając ludność polską do „okopów” – od Grybowa do Krynicy. Na zachód od miasta zaimprovizowali linię obronną OKH-Stellung A2, biegnącą od Bochni do granicy, opartą o umocnienia polowe i schrony na odcinku Bochnia – Nowy Sącz.

Atakująca piechota sowiecka poniosła duże straty. Pchano bojów przez zamrzniętą rzekę wprost pod niemieckie stanowiska ogniowe. Po zajęciu „marmoladziarni” czerwoarmiści, którzy



mstwa i obłudy

# O oręza

uraczyli się znaną tam melasą, padli ofiarą niemieckiego patrolu, który powrócił do miasta od strony Marcinkowic. Front jednak przesunął się na zachód i walki na Sądecczyźnie ustały.

Komendantem Wojsnym Miasta Nowego Sącza mianowano płk. Nagatkina.

\*\*\*

Wkrótce, w myśl wytycznych, zainstalowały się w mieście komórki wojennego zarządu. Starostą nowosądeckim mianowano Józefa Łabuza z PPR. W wysyłanych do województwa raportach, alarmował w czerwcu 1945 r.: *Armia Czerwona wyglądana była rzeczywiście jako wyzwolicielka. [...] Po wypędzeniu Niemców po paromiesięcznym pobycie armii czerwonej w tut. powiecie, nastrój ludności do tej armii się stale pogarsza. Czy wojska czwartego ukraińskiego frontu przyzwyczyły się do metod stosowanych wobec [sprzymierzonych z Niemcami] Rumunii i Węgier bo stamtąd częściowo przybyły czy też w skaldzie ich znajduje się pewna liczba karnych oddziałów – dość że wypadki obrabowania ludności z odzieży i zegarków trafiają się dość często, nie brak też wypadków ciężkiego uszkodzenia ciała przez postrzelanie ludzi za to, że pijanemu osobnikowi nie chciał przejeżdżający oddać roweru, nie brak wypadków bicia ludzi przez pijanych żołnierzy sowieckich. Nie brak też przypadków zgwałceń np. w Muszynie około 8.*

Podobnie alarmistycznie brzmiało sprawozdanie do Urzędu Wojewódzkiego, sporządzone przez Zarząd Miasta Nowego Sącza: *W miesiącu czerwcu 3 żołnierzy sowieckich zastrzeliło 2-ch obywateli, jednego w centrum miasta o godz. 6 wieczór, drugiego na przedmieściu w nocy. Napady rabunkowe, do-*

*konywane przez osobników ubranych w mundury rosyjskie są nie tylko na porządku dziennym ale przybierają zagrażające formy. [...] Na jarmarkach i targach osobnicy w mundurach rosyjskich sprzedają zegarki, łańcuszki, bransoletki, futra kobiece, lisy, garderobę itd.*

Armia Czerwona zajęła wszystkie większe budynki użyteczności publicznej – w tym szkoły, gdzie ulokowano wojskowe lazarety (było ich 21! – przyp. autora) i rozmieszczono stacjonujących żołnierzy. Budynki te w krótkim czasie uległy znacznej dewastacji, zostały obrabowane z wyposażenia, mebli, podobnie jak pensjonaty zajęte przez wojsko w Krynicy i Żegiestowie. Żołnierze sowieccy kwatrowali we wszystkich możliwych pomieszczeniach, zajmując je na kwatery samorzutnie. Doszło do tego, że mieszkańcy miasta nie wstawiali wybitych szyb w oknach, ponieważ zaraz po naprawieniu takich szkód, pokoje były zajmowane przez żołnierzy Armii Czerwonej. Jak pisano w sprawozdaniu: *Dalszą konsekwencją niemożności znalezienia odpowiednich kwater jest zupełnie zrozumiałe zdenerwowanie poszczególnych wojskowych zwłaszcza w porze nocnej, choć może objawiające się w sposób na tych terenach nie praktykowany, a mianowicie przystawieniem rewolweru do piersi dyżurującemu urzędnikowi, względnie obiciem z powodu przydziału nieodpowiedniej kwatery. Koniecznym jest również wspomnieć, że brak odpowiedniej ilości patroli wojskowych na mieście w porze nocnej powoduje bezkarność nie zawsze zdyscyplinowanego zachowania się zakwaterowanych, którzy najczęściej w stanie nietrzeźwym wszczynają awantury i bójki czasem między sobą, jeszcze gorzej między sobą a właścicielami pomieszczeń, atakując nawet kobiety i zabierając przedmioty. Aby nie być gołosłownym można przytoczyć najbardziej drastyczne wypadki jak obrabowanie mieszkania Prezydenta Miasta Koniecznego, napastowanie kobiet w mieszkaniu prof. Romualda Reguły, zakończone strzałami do polskiego milicjanta, wywiezienie mebli z kancelarii adwokata dr Długopolskiego, pobicie i zabranie pasa podczas służby strażni-*

*kowi miejskiemu Mikulcowi. (...) Zmniejszony etat sił Milicji Obywatelskiej, powoduje stale pogarszający się stan bezpieczeństwa w mieście, objawiającymi się kradzieżami i rabunkiem mienia nie tylko opuszczonego ale zmagazynowanych środków żywności, napadami a nawet profanacją zwłok, jak to miało miejsce na drugi dzień po pogrzebie byłego prezydenta miasta dr Sichrawy. (...) przeważnie dobrze wyszkolone technicznie oddziały włączają się same do sieci, powodują nie tylko szczytowe obciążenie sieci ale kolosalne zużycie prądu, które obciąża deficytowo budżet miejski.*

Kolejna fala rabunków, gwałtów, zabójstw i dewastacji miała miejsce w miesiącach lipcu i sierpniu 1945 r., kiedy oddziały Armii Czerwonej wracały z Niemiec. Apogeum nadeszło jednak w październiku, w sprawozdaniu starosty, większą część zajął opis dokonywa-

**W roku 1991 grupa sądeckich działaczy Konfederacji Polski Niepodległej usunęła samorzutnie czerwone gwiazdy z czterech kolumnienek, godło ZSRR z portalu łuku triumfalnego i tablice.**

nych napadów. Wywoływało to powszechne oburzenie społeczeństwa zmęczonego obecnością „bratniej Armii Czerwonej”.

Mieszkańcy miasta zademonstrowali swoje niezadowolenie bojkotem wyreżyserowanych uroczystości pod pomnikiem „wdzięczności”, które zorganizowano 26 sierpnia 1945 r. Manifestacją przeciw Sowietom stał się we wrześniu 1945 r. pogrzeb kpr. podch. WP Bolesława Koszałki, zamordowanego przez czerwonarmistów podczas patrolowania miasta, w którym wzięło udział co najmniej 2500 osób.

Po opuszczeniu Sądecczyzny przez Sowietów, UB skutecznie zwalczało wszelkie przejawy „szeptanej propagandy” uwłaczające Armii Czerwonej. Te-



mat morderstw, pobić, gwałtów i rabunków dokonanych przez żołnierzy „bratniej” Armii Czerwonej był tematem zakazanym przez cały okres PRL-u. Stąd współcześnie występuje prawie całkowita nieznajomość tego oblicza „wyzwolicielei” przez społeczeństwo Sądeckizny.

\*\*\*

W roku 1945 na obszarze miasta Nowego Sącza chowano poległych w trakcie walk i zmarłych z ran (w licznych

inńskiego, z wielką szczerością pisał 31 marca 1945 r. do „komitetu narodowego Miasta Nowy Sącz”: *Mam zaszczyt zawiadomić Pana Przewodniczącego, że dla upamiętnienia oficerów i żołnierzy 4 ukraińskiego frontu, którzy padli w walkach z niemiecko-faszystowskim grabieżcą przy oswoadzaniu miasta Nowy Sącz, Wojenny Sowiet Frontu postanowił przy czynnej współpracy Pana wznieść pomnik mauzoleum. Nasz*

nie” 4. Frontu Ukraińskiego, przekazał ją Miejskiej Radzie Narodowej, z uwagą, że podjęcie się budowy pomnika po uzyskaniu kredytów na budowę pomnika od Urzędu Wojewódzkiego.

17 kwietnia wiceprezydent Antoni Górka skierował pismo do Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, w którym przedstawił zaistniałą w mieście sytuację, o żądaniu płk. Nagatkina wybudowania pomnika, którego koszt oszacowano na 1,3 mln zł, o żądaniu wybudowania na cmentarzu miejskim piękniejszego i wspanialszego pomnika na grobach sowieckich żołnierzy, obok pomnika znajdującego się na cmentarzu wojskowym niemieckim z czasów wojny światowej. Poinformował władze, że dowództwo frontu ogranicza swój udział w budowie obu pomników do przekazania Zarządowi Miasta cementu, brązu na odlewy i jednego z inżynierów jako dozorca. Koszty zwózki materiałów, zakup kamienia i innych potrzebnych materiałów, jak również robociznę i nadzór techniczny, miał ponosić zarząd miasta. Nadmienił, że Międzypartyjna Komisja Porozumiewawcza na posiedzeniu swym w dniu 16 kwietnia postanowiła, że nie może dopuścić do tego by wybudowano pomniki jedynie na grobach żołnierzy sowieckich, a nie uczyniono tego na grobach pomordowanych przez Niemców Patriotów Polskich.

Delegaci Komisji wraz z prezydentem i wiceprezydentem miasta oraz przewodniczącymi Rad Narodowych, Miejskiej i Powiatowej, odbyli konferencję tegoż dnia z płk. Nagatkinem, przedstawiając swoją uchwałę, na co komendant sowiecki się zgodził. Na postulat, żeby termin realizacji przesunąć w czasie, ze względu na trudności z uzyskaniem 150 wozów do transportu kamienia – w ciągu miesiąca, podczas trwającej akcji siewnej, zgodził się, żeby do 1 maja tempo prac było słabe, ale po tym terminie zalecił takie przyspieszenie prac, aby zdążyć z ukończeniem pomnika na zaplanowany termin. Poza tym delegaci przedstawili problemy finansowe miasta, brak gotówki w kasie miejskiej, na co otrzymali pouczenie, że rzeczą zarządu jest, by poczynił odpo-

## **Termin wykonania pomnika komendant miasta płk Nagatkin ustalił arbitralnie na 22 czerwca – rocznicę wybuchu „Wojny Ojczyźnianej”, jako że Sowiet nie uważali swojej agresji na Polskę w 1939 r., Wojnę Zimową z Finlandią i zagarnięcie trzech państw bałtyckich w 1940 r. za swój udział w wojnie.**

improwizowanych lazaretach, urządzonych w budynkach użyteczności publicznej na terenie miasta) żołnierzy Armii Czerwonej, ale także i zmarłych jeńców, którzy leżeli w lazaretach niemieckich w okresie od 1944 roku do ofensywy styczniowej. Łącznie dało to liczbę 736 pochowanych. W latach 1948-1949 dokonano akcji przeniesienia zwłok czerwonoarmistów, pogrzebanych w różnych miejscach na Cmentarz Komunalny przy ul. Rejtana, gdzie wydzielono kwaterę żołnierzy Armii Czerwonej. W centrum założenia powstał obelisk z kostki granitowej na zaprawie cementowej, fugowany z płytą marmurową (projektu mgr inż. arch. Zenona Remi).

Kwaterna wojenna jest objęta ochroną ustawy z dnia 28 marca 1933 r. o grobach i cmentarzach wojennych (Dz. U. z dn. 30 maja 1933 r.) i jest to miejsce najodpowiedniejsze na spoczynek czerwonoarmistów.

Nieco inne przeznaczenie miał „pamiątnik” postawiony przy Alei Mościckiego, nazwanej w czasie wojny Deutsche Allee, a ochrzczonej po wojnie „Alejami Wolności”. Miał uświadamiać mieszkańcom miasta, kto naprawdę rządzi i komu są winni oddawać chwałę.

Generał-lejtnant Pronim, naczelnik Zarządu Politycznego IV Frontu Ukra-

*Wojenny Komendant otrzymał instrukcje o porządku, terminie i miejscu wzniesienia pomnika. Proszę Pana w tej sprawie poinformować się u Wojennego Komendanta i spowodować odpowiednią uchwałę Rady Narodowej. Zawiadamiam, że ze strony Wojennego Sowietu Frontu w budowie pomnika będzie okazana Panu pomoc przez wyznaczenie odpowiedniej ilości materiałów wybuchowych, cementu i brązu dla odlewów paraliéfów. Dla kierownictwa pracami pomoc Panu Wojenny Sowiet Frontu wyznacza swego specjalistę, który otrzymał dokładne instrukcje w sprawie reorganizacji pracy i w budowie pomnika. On przedłoży Panu projekt pomnika, zatwierdzony przez Wojenny Sowiet Frontu. Powzięte przez Panów uchwały w sprawie wzniesienia pomnika, prosimy podać do wiadomości na adres: Poczta Polowa, 19640.*

Termin wykonania pomnika komendant miasta płk Nagatkin ustalił arbitralnie na 22 czerwca – rocznicę wybuchu „Wojny Ojczyźnianej”, jako że Sowiet nie uważali swojej agresji na Polskę w 1939 r., Wojny Zimowej z Finlandią i zagarnięcie trzech państw bałtyckich w 1940 r. za swój udział w wojnie.

14 kwietnia wiceprezydent Antoni Górka podpisał uchwałę Kolegium Zarządu Miejskiego akceptującą „życze-



Pierwotny pomnik Armii Czerwonej – stan z 1945 r.



Pomnik Chwały Armii Czerwonej – stan z lat 60. XX w.

ŹRÓDŁO: MACIEJ ZAREMBA – TRZY ZDJEŃCIA POMNIKÓW ŻOŁNIERZY SOWIECKICH [W:] „ALMANACH SADECKI” NR 45/2003

wiednie starania u rządu, celem uzyskania kredytów na budowę pomników. Płk Nagatkin oświadczył, że jeżeli zarząd miasta będzie się wzbraniał przystąpić do budowy oraz czynił trudności lub nie dotrzymał terminu oznaczonego przez Dowódcę Frontu, za który to termin on jest odpowiedzialny i mógłby być powieszony za niewykonanie rozkazu, przystąpi do budowy pomnika mobilizując wszystkich obywateli miasta Nowego Sącza.

Tu znajduje się zapis, że Zarząd Miejski zgodnie z życzeniem Wojennego Komendanta w dniu 18 marca przeniósł groby żołnierzy sowieckich znajdujących się w nieodpowiednich miejscach na miejsce wiecznego spoczynku w reprezentacyjną dzielnicę miasta, wybudował odpowiedni grobowiec i umieścił na nim tymczasowy, z drzewa wykonany pomnik, zaprojektowany przez komisję konkursową, a zatwierdzony przez Komendanta Wojennego, na koszt Gminy.

W dalszej części pisma zarząd miasta narzekał na brak środków, pilne potrzeby remontów budynków szkolnych, odbudowy częściowo zniszczonych dzielnic, odbudowę tymczasowych mostów na Dunajcu, remont koszar wojsko-

### **Na fotografii wykonanej podczas odstonięcia albo demonstracji poparcia pod pomnikiem, nie ma na pierwszym planie żadnego grobu.**

wych. Wobec konieczności budowy pomników za kwotę ok. 4 mln zł miasto nie widziało możliwości sprostania temu zadaniu, zaciągnięcie zaś pożyczki w wysokości 4 000 000 zł na budowę tak nieproduktywną jak pomniki, obciążałoby miasto przez okres najmniej 10-

ciu lat procentami i spłatą pożyczek, co do których nawet w późniejszym okresie czasu nie widzimy żadnych możliwości spłaty – trzeźwo uznawały nowosądeckie władze.

Wojewoda krakowski, Ostrowski, już 20 kwietnia 1945 r. wystosował pismo do ministra Administracji Publicznej w Warszawie, przedstawiając w załączeniu dokumenty otrzymane z Nowego Sącza, także sprawozdanie z sytuacji bieżącej w mieście, popierając prośbę o udzielenie kredytu na sumę 4 mln zł. Poruszył także problem narastania konfliktów pomiędzy mieszkańcami miasta a żołnierzami sowieckimi, pisząc, że przedstawiciele miasta w sprawozdaniu ustnym zaznaczyli, że sytuacja ogólna miasta faktycznie jest o wiele więcej drażliwa niż to opisano w sprawozdaniu. (...) *poruszyłem je w rozmowie z bawiącym tu niedawno Radcą Legislacyjnym Ambasady Sowieckiej w Warszawie, Jakowlewem znajdując*



*u niego pełne zrozumienie. Również i władze wojskowe radzieckie w Nowym Sączu w oficjalnych rozmowach z przedstawicielami miasta dają wyraz oburzeniu z powodu mających tam miejsce wypadków (grabieży, gwałcenia kobiet). Niewątpliwie mamy w danym wypadku do czynienia z ekscesami pojedynczych żołnierzy, którzy być może nie orientują się, wobec bliskości granicy, w tym mianowicie, że znajdują się na terytorium Państwa sprzymierzonego.*

Z 7 maja 1945 r. pochodzi pismo wojewody do zastępcy Dowódcy 4. Ukraińskiego Frontu gen. Płk. Mechlisa i Wojennej Rady 4. Ukraińskiego Frontu płk. Szyra, przedstawiciela Sztabu Generalnego przy Sztapie 4. Ukraińskiego Frontu Czerwonej Armii, przedstawiające rozpaczliwą sytuację finansową miasta i kroki podejmowane przez zarząd Nowego Sącza, informujące także o braku środków w województwie na budowę pomników. Dodatkowo, opierając się na uzyskanej ekspertyzie, wojewoda informuje adresatów, że materiał z kamieniołomów znajdujących

się w okolicach miasta (na czym oparto kosztorys) okazuje się nieodpowiedni, co zmusi do poszukiwań materiału w odleglejszych miejscach i przyczyni się do podwyższenia kosztów budowy. Stąd prośba o zmianę terminu wykonania pomników.

Oba pomniki jednak zbudowano. Ten najważniejszy, przy Al. Wolności, osta-

**Pomnik stojący w centrum miasta, drażnił swoją obecnością, co było także związane z pobytom i wyczynami czerwonoarmistów na Sądecczyźnie. Niedługo powstał w tym miejscu. Oddział Wypadowy AK „Grom” pod dowództwem Stanisława Piszczka „Okrzei” 2 stycznia 1946 r. podłożył pod pomnik ładunki wybuchowe.**

tecznie stanął w 1945 r. Na dwóch potężnych kolumnach umieszczono napisy, powtórzone na obecnym pomniku: „Wieczna sława bohaterom poległym w bojach za wolność i niezależność Związku Radzieckiego”, „Sława Czerwonej Armii oswobodzicielce Polski od jarzma faszystowskich zaborców”, „Swoim oswobodzicielom, zwycięskim wojskom Armii Czerwonej od obywateli miasta Nowego Sącza 26 III 1945”, „Chwała bohaterom wielkiej wojny za ojczyznę, chwała ruskiemu orężowi”. Zostały przykryte poziomą płytą na której cylindryczną kolumnę wieńczyła potężna czerwona gwiazda. Co ciekawe, na fotografii wykonanej podczas odsłonięcia albo demonstracji poparcia pod pomnikiem, nie ma na pierwszym planie żadnego grobu. Zagadkowa jest też data 26 III 1945, gdyż jak pamiętamy, pismo z żądaniem podjęcia uchwały o wybudowaniu pomnika, pochodziło z 31 III 1945 r.?

Zarząd Polityczny 4. Frontu Ukraińskiego dysponował wieloma projektami,

przygotowanymi przez młodych architektów, na ogłaszane konkursy, organizowane przez uczelnie w Związku Sowieckim. O tym jaki projekt i gdzie zostanie przeznaczony do realizacji, decydowała ranga zajętego miasta i wola „wojennego sowieta frontu”.

\*\*\*

Pomnik stojący w centrum miasta, drażnił swoją obecnością, co było także związane z pobytom i wyczynami czerwonoarmistów na Sądecczyźnie. Niedługo powstał w tym miejscu. Oddział Wypadowy AK „Grom” pod dowództwem Stanisława Piszczka „Okrzei” 2 stycznia 1946 r. podłożył pod pomnik ładunki wybuchowe (pozyskane z kamieniołomu w Kamionce Wielkiej). W wyniku eksplozji pomnik został całkowicie zniszczony. Miejscowa komórka PPR z władzami, wyreżyserowała wiec protestacyjny przeciw temu „barbarzyństwu”. Przystąpiono do odbudowy pomnika według „projektu dostarczonego przez rosyjskie władze wojskowe”, jak to opisał na dokumentacji architekt miejski Zenon Remi. Autorem projektu był architekt z Kijowa Oleg Ignatiew. Architektowi miejskiemu Nowego Sącza udało się przekonać stronę sowiecką do ustawienia na zwieńczeniu łuku triumfalnego urny zamiast czerwonej gwiazdy. Mniej kłuło to oczy Polaków. Powtórzone opisy z poprzedniego pomnika, umieszczając je na czterech słupach rozstawionych symetrycznie względem łuku triumfalnego: „Wieczna sława bohaterom poległym w bojach za wolność i niezależność Związku Radzieckiego”, „Sława Czerwonej Armii oswobodzicielce Polski od jarzma faszystowskich zaborców”, „Swoim oswobodzicielom, zwycięskim wojskom Armii Czerwonej od obywateli miasta Nowego Sącza 26 III 1945”, „Chwała bohaterom wielkiej wojny za ojczyznę, chwała ruskiemu orężowi”.

Wdzięczność za zdobycie kolejnych terenów (przypieczętowanych układem w Jałcie), którą Armia Czerwona sama sobie wyraziła tym pięknym monumencie trwa wśród niezorientowanych do dziś...

Gwarantem nietykalności tego pomnika buty sowieckiej uczyniono sze-



ściu pochowanych w jego pobliżu – trzech poległych 20 stycznia, jednego, poległego 21 stycznia i dwóch, poległych 25 stycznia – a więc nie w tym miejscu i nie podczas wkroczenia Armii Czerwonej do miasta!

W ciągu lat istnienia, pomnik funkcjonował pod różnymi nazwami – w zależności od stopnia pacyfikacji społeczeństwa i koniunktury politycznej. Można to przeanalizować studiując nazewnictwo pomnika w różnych przewodnikach po Nowym Sączu. Było dowolne – w zależności od tego do kogo były adresowane. Raz pisano o *Pomniku ku czci poległych żołnierzy radzieckich* (pr. zb.: Ziemia Sądecka, Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne, Kraków 1965), kiedy indziej *Pomniku Mauzoleum żołnierzy Armii Czerwonej* (J. Zaremba: ABC Nowego Sącza, COIT, Nowy Sącz 1978, wyd. I i II), *Pomniku Wdzięczności Armii Radzieckiej* (L. Bochenek: Dolina Dunajca – przewodnik, KAW 1986), czy też wręcz *Pomniku Braterstwa Broni* (karta zabytku z Delegatury WUOZ w Nowym Sączu z 1987 r.).

\*\*\*

W roku 1991 grupa sądeckich działaczy Konfederacji Polski Niepodległej usunęła samorzutnie czerwone gwiazdy z czterech kolumnienek, godło ZSRR z portalu łuku triumfalnego i tablice, którymi przy remoncie pomnika w 1982 r., finansowanym przez ZBOWiD, zakryto pierwotne napisy.

Tematem likwidacji pomnika zajęła się Rada Miasta Nowego Sącza, za czasów prezydentury Jerzego Gwizdza, podejmując uchwałę nr XXI/185/92 z 25.02.1992 r. ws. rozebrania Pomnika Żołnierzy Radzieckich przy al. Wolności z zachowaniem znajdujących się przed Pomnikiem grobów i obsadzeniem pozostałego po rozbiórce terenu zielenią. Pod uchwałą podpisał się ówczesny Przewodniczący Rady Miasta, a późniejszy prezydent Ludomir Krawiński. Niestety, przez kolejne lata nic się nie działo w tej sprawie.

Problemem w roku 2007 próbował zająć się radny Robert Sobol, po kilku prasowych publikacjach w lokalnych gazetach – temat zamarł. Powrócił w 2009 roku, kiedy Jarosław Rola, występujący

w imieniu stowarzyszenia Sądecka Rodzina Katyńska, wystosował do przewodniczącego NSZZ „Solidarność” Andrzeja Szkaradka list z retorycznym pytaniem – kiedy pomnik zostanie rozebrany? i sugestią, aby nastąpiło to przed kolejną rocznicą ujawnienia zbrodni katyńskiej. Pismo otrzymali do wiadomości: Arkadiusz Mularczyk – poseł na Sejm RP, Ryszard Nowak – prezydent miasta, Artur Czernecki – przewodniczący Rady Miasta, Janusz Kwiatkowski – przewodniczący Komisji Oświaty, Kultury i Sztuki Rady Miasta Nowego Sącza, Robert Ślusarek – Dyrektor Muzeum Okręgowego, Jerzy Giza – historyk, autor książki „Sądecka lista katyńska” i niżej podpisany, jako prezes sądeckiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. Czując się zobligowanym do zabrania głosu w tej sprawie wystosowałem pismo w formie listu otwartego do prasy, z apelem do Sądeczan o podjęcie tematu. Brak podjęcia konkretnych działań przez Zarząd Miasta, spowodował powrót tematu przy okazji pomysłu budowy pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego, wysuniętego przez stowarzyszenie „Nowosądecka Wspólnota” w lutym 2010 r.

## **Obrzucanie inwektywami i oskarżanie o niewiedzę historyczną organizacji i stowarzyszeń, które chcą usunięcia z przestrzeni publicznej miasta tego symbolu dominacji sowieckiej, pomnika naszej hańby, jest przejawem ignorancji, braku argumentów i bezideowości a przede wszystkim braku patriotyzmu.**

Później nadeszła katastrofa smoleńska i sprawa pomnika zeszła na dalszy plan.

Przewodniczący Rady Miasta Nowego Sącza Artur Czernecki zwrócił się do wybranych organizacji z terenu miasta o nadesłanie opinii na tematy obu pomników, PTH przekazało stanowiska w obu sprawach pismami z 19 kwietnia 2011 r. Na podstawie zebranych opinii, Komisja Kultury Rady Miasta miała przekazać swoje stanowisko pod głosowanie. Do końca kadencji nie doszło

jednak do dyskusji w łonie Rady nad tym problemem.

Niezałatwiony temat powrócił z początkiem stycznia 2011 r. kiedy to Porozumienie Organizacji Kombatanckich i Niepodległościowych w Krakowie z Krzysztofem Bzdylem na czele, wystosowało do prezydenta Nowaka pismo wzywające do realizacji uchwały Rady Miejskiej z 1992 roku. PTH naturalnie przyłączyło się do tego apelu. 2 marca 2011 – uchwałą wzywającą prezydenta do rozbiórki pomnika wydała Małopolska Rada Kombatanckich i Osób Represjonowanych z Krakowa. W odpowiedzi prezydent Nowak odpisał, że nie będzie prowadził żadnych działań ws. pomnika. Dalsze zdarzenia były już opisywane w relacjach prasowych. Patowa sytuacja trwa.

\*\*\*

Czy Sądeczanie rozumieją wreszcie, że pomnik nieistniejącego, wrogiego mocarstwa, które wymordowało największą w dziejach świata liczbę ludzi, współodpowiedzialnego za rozpęta nie II wojny światowej, sojuszniczego w stosunku do hitlerowskiej III Rzeszy, będącego agresorem we wrześniu 1939 r., nie jest elementem „wdzięczności” narodu polskiego ale symbolem pano-

wania narzuconym nam z okazji odebrania suwerenności?

Obrzucanie inwektywami i oskarżanie o niewiedzę historyczną organizacji i stowarzyszeń, które chcą usunięcia z przestrzeni publicznej miasta tego symbolu dominacji sowieckiej, pomnika naszej hańby, jest przejawem ignorancji, braku argumentów i bezideowości a przede wszystkim braku patriotyzmu.

**LESZEK ZAKRZEWSKI**

Autor jest prezesem Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu

Władysław Bozewicz głosił zasady honoru  
i według nich żył

# Wyrocznia z Boguszy

Choć sam nie wywodził się z rodu karmazynów, był wyrocznią dla najznamienitszych domów II Rzeczypospolitej – i to wyrocznią w kwestii bodaj najważniejszej: honoru. Kto? Autor „Polskiego Kodeksu Honorowego”, Władysław Bozewicz – rodem z Boguszy pod Grybowem.

**P**raca ta, wydana po raz pierwszy w Polsce w 1919 r., była swego rodzaju kompendium zasad, regulujących postępowanie w zgodzie z poczuciem honoru – niestety, włącznie z niesławnej pamięci pojedynkami. Choć autor formalnie nie gloryfikował tego środka rozwiązywania zatargów, to jednak uznając, iż bywają lepsze i skuteczniejsze od drogi prawnej, wiodącej do sądów powszechnych, sankcjonował uciekanie się do nich jako czyny godne ludzi honoru. Co jednak nawet zdecydowani krytycy międzywojennej pojedynkomanii poczują Bozewiczowi za zasługę, zdemokratyzował kategorię „osób honorowych”, zaliczając do nich nie tylko szlachtę, ale i posiadaczy matury, twórców oraz ludzi, zajmujących ważne w społeczeństwie stanowiska. Inna sprawa, iż kodyfikacja taka dała asumpt do kpin: że można być dumniem bez wykształcenia, jeśli tylko zdobędzie się mandat poselski – można korzystać z pełni praw honorowych...

\*\*\*

Autor „Kodeksu”, pomimo powstania podobnych publikacji (np. Z. A. Pomia-

na czy Tadeusza Zamoyskiego i Eugeniusza Krzemieniewskiego) przez lata traktowanego jako podstawowe źródło zasad godnego postępowania w sytuacjach zagrożenia czci, urodził się w rodzinie szlacheckiej – jako syn Aleksandra i Marii z Borowskich – 24 grudnia 1886 r. Dzięki dobrze sytuowanym rodzicom wyjechał z Boguszy na nauki do Krakowa, gdzie ukończył w 1908 Gimnazjum im. Jana III Sobieskiego, po czym podjął studia na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W 1914 r. uzyskał tam absolutorium i wstąpił – w stopniu jednorocznego ochotnika – do armii austriackiej. Spędził w niej cztery lata, zdobywając awans na podporucznika i kilka odznaczeń (Mały Srebrny i Mały Brązowy Medal Za Odwagę, Wojskowy Krzyż Zasługi I klasy). Jako oficer był ceniony:

*„Poważny i silny charakter (...) skierowany do wewnątrz, bez radości życia. Bardzo dobre założenia wojskowe, służbisty i odpowiedzialny, wobec wroga spokojny, odważny i zdecydowany. Spokojny człowiek, równie wysoko ocenia-*



ny przez żołnierzy jak i oficerów” – tak napisał w służbowej charakterystyce przełożony Bozewicza, major Wenzel Metzner.

Do Wojska Polskiego rodak z Boguszy zaciągnął się na ochotnika już 1 listopada 1918 r. Zgodnie z wykształceniem i wojennymi doświadczeniami służył w administracji oraz intendenturze. Awansował na porucznika, a w 1922, podczas weryfikacji kadr oficerskich, otrzymał nominację na kapitana ze starszeństwem z 1 czerwca 1919. Zachowane w Centralnym Archiwum Wojskowym akta podają, że również w WP cieszył się dobrą opinią. Wystawiający mu świadectwa zwierzchnicy pisali, że był „sumienny i pracowity, nadzwyczaj taktowny, obeznany dokładnie z wiedzą służby gospodarczej”. Pewnie dlatego, choć miał status oficera rezerwy (zakwalifikowano go tak w kwietniu 1922 r.), pozostał w wojsku długo, aż do czasu przeniesienia w stan spoczynku – co nastąpiło ze względów zdrowotnych.

W administracji armijnej Bozewicz pracował do 1929 r. Formalnie zaliczony





WŁADYSŁAW BOZIEWICZ

# POLSKI KODEKS HONOROWY



do kadry Okręgowego Zakładu Gospodarczego nr 5 w Krakowie, odkomenderowany był m.in. do Katowic (w 1923 r. służył tam w Rejonowym Zakładzie Gospodarczym) i Mysłowic. Jego ostatnim przydziałem był 5. Batalion Administracyjny w Krakowie.

Po zrzuceniu munduru autor „Polskiego Kodeksu Honorowego” wydzierżawił folwark koło Szamotuł i zajmował się nim aż do wybuchu wojny. Wtedy wrócił do Krakowa; w mieście młodości otworzył niewielki sklepik, zapewniający jednak środki do życia. Utrzymywał jakieś kontakty z partyzantami – wiadomo o tym, gdyż jesienią 1944 r. został aresztowany przez Gestapo, którego funkcjonariusze przechwycili jego korespondencję. W więzieniu przy ul. Montelupich spędził kilka miesięcy. Aresztanckie przeżycia skróciły Boziewiczowi życie. Już do końca borykał się z problemami z sercem. Zmarł w Krakowie w 1946 r.

\*\*\*

Nawet jednak przyjmując pryncypialne założenie, że pojedynki były szkodli-

wym anachronizmem, trudno o formułowanie jakichkolwiek zarzutów Boziewiczowi. Jego kodeks nie zachęcał nikogo do stawania na ubitej ziemi: przeciwnie, kodyfikując przesłanki, pozwalające na zbrojne rozstrzygnięcie zatargów, doprowadził do wyeliminowania pewnej kategorii uchyleń przeciw honorowi, a przede wszystkim narzucił tej bezsprzecznej pladze pierwszej połowy XX stulecia jakieś w miarę cywilizowane ramy.

O tym z kolei, czy sam hołdował pojedynkomani, nic nie wiadomo. Jerzy Rawicz, autor bardzo ciekawej książki „Do pierwszej krwi” (Warszawa 1974), odnalazł tylko jeden ślad sprawy honorowej, w którą bezpośrednio zaangażowany był urodzony w Boguszy autor „Kodeksu”:

**Po zrzuceniu munduru autor „Polskiego Kodeksu Honorowego” wydzierżawił folwark koło Szamotuł i zajmował się nim aż do wybuchu wojny. Wtedy wrócił do Krakowa; w mieście młodości otworzył niewielki sklepik, zapewniający jednak środki do życia.**

*„Próbowałem dociec, czy Boziewicz miał jakieś zatargi honorowe. Jedyne, co znalazłem, to protokół sądu honorowego dla oficerów z 30 czerwca 1923 r., w którym zawarta jest uchwała:*

*Kapitan Boziewicz Władysław nie ma być oddany pod sąd honorowy, ponieważ ani z aktów sądowych, ani z przeprowadzonego dochodzenia nie wynika, aby kapitan Boziewicz Władysław dopuścił się uchylenia godności stanu oficerskiego, jak również, by był osobiście przez p. Salca obrażony”.*

Więc jednak...

**WALDEMAR BAŁDA**

Fot. za: Jerzy Rawicz, Do pierwszej krwi, Warszawa 1974, arch. „Sądeczana”



# Wizyta szkoły partyjnej na Sądecczyźnie wiosną 1946 roku

prawną polszczyzną, niektóre jego fragmenty pozbawione są stylistyki i interpunkcji.

\*\*\*

„Sprawozdanie z działalności grupy szkoły partyjnej na terenie powiatu Nowo-Sądeckiego

1. Charakterystyka polityczna powiatu Nowo-Sądeckiego na podstawie bezpośrednich danych i obserwacji w okresie akcji.

Na terenie powiatu nowosądeckiego działa w tej chwili pięć band, pierwsza – banda Wilka i Białego, – w sile 37 osób nazywająca siebie Armią Katolicką, w skrócie A. K. – na czele jej stoi dwóch Andersowców, były pracownik UB, Rosiek.

Druga banda – Meteora – licząca około 25 osób, na czele jej stoi były pracownik UB – Janczak.

Trzecia banda – Bacy – licząca około 30 osób – nie stwierdzono identity dowódcy.

Czwarta banda – Tatar – licząca około 25 osób – identity dowódcy nie stwierdzono.

Piąta banda – Murzyna – w większości swojej zlikwidowana, liczyła kilkanaście osób.

System organizacyjny tych band jest następujący:

1. Jest faktem niezbitym, że wszystkie te bandy mają ze sobą łączność chociaż nie mają jednolitego systemu organizacyjnego, i prawdopodobnie nie mają jednolitego dowództwa. Banda

składa się z grupy ludzi t. zw. grupy operacyjnej, która ciągle przerzuca się z miejsca na miejsce, ale mają one po gminach i w niektórych gromadach swoje placówki, składające się z kilku osób, które robią dla nich rozpoznanie terenu i zwiad, raportują do dowództwa ci jeśli powezmą decyzję co do jakiejś akcji, wysyłają tam grupę operacyjną która dobiera sobie członków placówek gminnych i gromadzkich stanowiąc w ten sposób liczbę 30 – 40 osób, dokonują terrorystycznych akcji, z tym, że grupa operacyjna działa jawnie, a członkowie placówek miejscowych stanowią ich przykrycie, czyli są ich ochroną.

Schemat organizacyjny tych band odpowiada zdaje się rzeczywistości, tak jak opisano, chociaż nie jest wykluczone – że wiele cech organizacyjnych w tej charakterystyce pominięto. Niektóre bandy, jak banda Meteora – co stwierdzono – a prawdopodobnie i inne bandy też – mają bezpośrednią łączność i znajdują schronienie u terenowych działaczy PSL. Ostrze terroru, tych band jest skierowane przede wszystkim i to w równej mierze – przeciwko działaczom PPR i SL, częściowo przeciw PPS ale działacze PPS są traktowani znacznie ogólniej, biją raczej ośrodki organizacyjne PPS-u, aniżeli pojedynczych działaczy. Terror stosowany przeciwko PPR i SL – ma szeroką gamę form – począwszy od morderstwa – poprzez ciężkie pobicie, ograbienie a skończywszy na zwykłych groźbach ustnych i pisemnych.

W zbiorach Archiwum Państwowego w Krakowie znajduje się interesujący dokument, który rzuca światło na niektóre wydarzenia na Sądecczyźnie w okresie przejmowania władzy przez komunistów (KW PPR w Krakowie 29/2089/220, k. 20-26).

**D**okument ten został sporządzony przez Stanisława Bolanowskiego (9 kwietnia 1946 r.) i stanowi sprawozdanie z jedenastodniowego pobytu grupy szkoły partyjnej w powiecie nowosądeckim. Niektóre wiadomości w nim zawarte uzupełniają dotychczasową wiedzę na temat dziejów Sądecczyzny w trudnym okresie po zakończeniu drugiej wojny światowej.

S. Bolanowski przekazał do Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Partii Robotniczej w Krakowie informacje na temat sytuacji politycznej w powiecie nowosądeckim, nastrojów wśród ludności, walki z podziemiem niepodległościowym. Dokument stanowi subiektywną ocenę zaobserwowanych wydarzeń. Został on napisany niepo-

Z całą wściekłością terror ten jest zwrócony przeciwko pracownikom UB. Jeśli chodzi o Milicję Obywatelską – to wypadki przeciw niej są dokonywane w celu rozbrowienia posterunków, jednakże krzywdy osobistej milicjantom nie robią. Nie ma już na terenie powiatu Nowo-Sąddeckiego posterunku MO – któryby nie był raz, lub więcej rozbrowiony. Odnosi się wrażenie że milicja zawarła cichy rozejm z bandami, a dowodzi o tym fakt, że chociaż bandy poruszają się niejednokrotnie w biały dzień, to za wyjątkiem jednego posterunku Grybowskiego, nie ma meldunków – o ruchach i pojawieniu się band, czyli że można to określić – cichą współpracą milicji z tymi bandami.

## 2. Nastroje ludności

W czasie jedenasto-dniowego pobytu naszej grupy w powiecie Nowo-Sąddeckim, grupa nasza przeprowadziła trzydzieści trzy masowych wieców, które w przybliżeniu miały sumarycznie ponad 15 tysięcy uczestników. Na tych wiecach, jak i indywidualnych rozmowach przeprowadzonych w chatkach – gdyż grupa wyjeżdżając była w danej gminie cały dzień – zauważyliśmy co następuje:



Gmina Korzenna, Gmina Stary Sącz, częściowo Gmina Kobyle Gródek są to gminy gdzie nastrój wobec rzeczywistości jest zdecydowanie wrogi. Duży wpływ ma tam PSL – ale trzeba stwierdzić, że jeszcze większy wpływ ma tam kler i szczególnie kler z parafii Korzenna, Gromada Siedlce – który wieje wściekłością do wszystkiego co dzisiaj się dzieje. Np. po zebraniu któregoś urzędników w Siedlcach – na którym było obecnych około 200 chłopów – ksiądz na niezaproszonych wygłosił kazanie w ten dzień – „Jest wstydem dla parafii, że znalazła się grupa parafian, która poszła na ten anty-polski i anty-narodowy wiec. Dzisiaj, gdy Polska jest w niewoli, gdy naród walczy o niepodległość, nie czas na takie wiece – które są dla sprawy narodowej szkodliwe. Módlmy się o przywrócenie niepodległości kraju”

Takie kazania – wygłasza się niejednokrotnie i nie w jednej tylko parafii przykładów takich można mnożyć. Nie dziw więc, że przy ciemności ludności podgórskiej, działalność PSL i księży, łatwo stwarza wrogi nastrój – do ustroju demokratycznego w Polsce.

Natomiast w południowej części powiatu i w południowo zachodniej części – w gminach: Krynica, Piwniczna, Podegrodzie, Chełmiec, Nawojowa, i inne – nastrój jest diametralnie przeciwny. PSL – trudno się tam przyjmuje, bojąc się należeć do PPR-u, czy SL-u – ludzie nie należą do żadnej Partii, ale do PSL nie chcą wstąpić, mówiąc wyraźnie – że nie chcą należeć do PSL-u. Nie jest to dla nas niespodzianką – gdyż nawet cały szereg najwplywowszych powiatowych działaczy PSL – niejednokrotnie już nam oświadczyli, że są wprost przerażeni tem co się obecnie dzieje w PSL, stosunkiem do bloku wyborczego, stosunkiem do band itd. – i że już teraz – wystąpiłoby z PSL-u gdyby nie to, że są pewni, że na drugi dzień po wystąpieniu z PSL-u zostaną zlikwidowani. Mówił o tym Schneider Jan, sekretarz zarządu powiatowego PSL – mówił o tym Dziedzina – prezes koła gminnego w Piwnicznej – członek zarządu Powiatowego, mówił o tym Łękowski Józef (...) który zresztą zgłosił już dwa miesiące temu swój akces do SL-u jednak pod terrorem wyco-

fał się. Mówiło o tym wielu pomniejszych działaczy, i po skonfrontowaniu ich słów z pewnymi faktami doszliśmy do wniosku, że to nie jest z ich strony żadna fałszywa gra. Nie jest zresztą przypadkiem, że prezes gminnego koła PSL jeden z najwplywowszych PSL w powiecie, który zrezygnował ze wszystkich godności PSL-owskich, ale nie wstąpił jeszcze do żadnego stronnictwa i zaraz po rezygnacji, został dwukrotnie ograbiony i materialnie zupełnie zrujnowany. Ten sam los spotkał brata jego, Krzyżaka Józefa – jednego z przywódców BCH z okresu okupacji, – który tak do mnie powiedział: „do PSL nie wstąpiłem, gdyż taką świńską robotą zajmować się nie będę, i nie wstępuję do żadnej Partii chwilowo, gdyż straciłem wiarę w zdolność chłopów do samodzielnego myślenia”.

We wszystkich wiecach, brało udział wojsko, żołnierze i podoficerowie, byli przyjmowani entuzjastycznie i trzeba powiedzieć otwarcie, że ich przemówienia były bardzo dobre, i że przemówienia te brały ludzi. Natomiast oficerowie zachowywali się z dużą rezerwą, a w niektórych wypadkach z wrogością.

W czasie naszej akcji doprowadzono do likwidacji pewnych bandyckich grup, wyrwano duże człony z poszczególnych band i w dużej mierze zlikwidowano ich peryferie. Błędem byłoby jednak twierdzenie – że jest to wyłączna zasługa naszej akcji. Na pewne sukcesy w dziedzinie likwidacji band, złożyła się wspólna praca naszej grupy, pracowników UB – i miejscowej organizacji Partyjnej.

Jeśli chodzi o UB – to mimo pewnych braków, nawet dość poważnych to jednak na skutek tego, że miejscowa organizacja partyjna skierowała tam najofiarniejszych swoich ludzi, to bezpieczeństwo w tej chwili nie jest już tym niedojrzałym organem, i nie jest jak to było do niedawna organem w ręku wroga, ale jest urzędem którego Bandy się boją który te bandy bije, i to nie ze złym skutkiem. Czego im brak. To ludzi inteligentnych, którzy by mogli każdą sprawę rozpracować i doprowadzić do końca. Jeśli chodzi o organizację Partyjną mimo niedużej liczebności (liczy coś ponad 600 osób), to jednak jest prężna i ma



duże peryferie i duże wpływy wśród chłopów, i właśnie Partia pomogła Bezpieczeństwu, nie tylko ludźmi bezpośrednio, ale i pomogła mu zorganizować masową sieć informatorów. I właśnie ta ostatnia pomoc jest decydującym czynnikiem sukcesów UB. Nie małym przyczynkiem i pomocą w rozszyfrowaniu band była bohaterska obrona Anny Cabałówny – ze wsi Przyszowa, która zabijając jednego raniąc dwóch – z których jeden wkrótce skonał, i właśnie po śladach rannych – których odwieziono plebańskimi końmi, z parafii Przyszowskiej pow. Limanowa – do Kadczy parafia Jazowsko – pow. Nowy Sącz – do domu rekolekcyjnego należącego do plebana Jazowskiego, i jednego z obywateli Gromady Kadcza – bardzo zamożnego chłopca tam wykryto za ołtarzem całą inkwizycyjną spelunkę – a w piwnicy cały skład zrabowanych produktów żywnościowych, poza tym 40 pryczy, gdyż banda miała tam legowisko swoje, znalaziono tam cały szereg cennych dokumentów i stwierdzono nie zbiecie, że izba za ołtarzem, była miejscem tortur porywanych pracowników UB, oficerów WP i innych.

Stwierdzono niezbiecie, że w tej bandzie bierze udział ksiądz, nie miałem jednak czasu, przeglądać wszystkich do-

kumentów i wejść we wszystkie szczegóły, dlatego znam tę sprawę tylko ogólnie. Dzięki naszej agitacji, dzięki pracy UB i Partii uzyskano cały szereg informacji, które pozwoliły dokonać całego szeregu aresztowań członków band z naszego powiatu, a nawet z bandy Ognia z Nowego Targu (...)

W niedzielę 7 kwietnia br. odbyliśmy 10 wieców w najbardziej wielkich parafiach obok kościołów pod gołym niebem. Na jednym z takich wieców grupa bandycka porwała nam dwóch członków naszej Partii i jednego członka z SL.

Od razu nam o tym doniesiono, i dosłownie w ciągu kilkunastu minut zorganizowaliśmy grupę pościgową w której brali udział i aktywnie partyjni z sekretarzem Powiatowym tow. Zemanową na czele i wojsko z ochrony pogranicza, i W. W. w czasie pościgu, dla uzyskania informacji byliśmy zmuszeni udawać chłopców „Z lasu” i w ten sposób uzyskaliśmy informacje, gdzie się te bandy ukrywają gdzie przychodzą spać z kim mają łączność, itd.

Stwierdzono, że na zainscenizowanym sądzie, który sądził naszych towarzyszy jako prokurator, występował prezes koła PSL, gminnej Rady Narodowej i koła Samopomocy Chłopskiej gminy Kobyle Gródek – Bajorek że u biednego członka PSL – sołtysa Gromady Bielna – Józefa Górskiego członka SL którego pasierb Franciszek Górski należy do bandy, banda ma przystań. Że u Stanisława Górskiego, banda ta nocuje. Że u Kubisza Stanisława – banda nocuje. Że u Konstantego Galary – sklepikarza gromada Sielna banda ta sprzedaje zrabowane rzeczy i kupuje towar. Wszyscy wyżej wymienieni są członkami PSL i mają legitymację tegoż stronnictwa. Zostali aresztowani.

Towarzyszy naszych po bardzo ciężkim pobiciu i ograbieniu, banda puściła. Nie wiem, czy na skutek tego że byliśmy ciągle na ich tropie, żeśmy ich ścigali a ścigaliśmy ich całą noc – czy też z innych przyczyn. Jedno jest faktem, – gdybyśmy mieli na czele wojska innych oficerów – byłibyśmy bandę dościgli i być może wytępilli. Ale dwóch oficerów KOP oświadczyło, że mają już

dosyć chodzenia całą noc, że są głodni, że im się chce spać, że wreszcie nie będą walczyć za PPR. Skutek był taki, że do tej bandy mieliśmy zaledwie kilka kilometrów – maksimum 1 godzinę drogi, i właśnie ta banda robiła na nas zasadzkę, ale spodziewali się nas z zupełnie innego kierunku a nie z tego z któregośmy naprawdę szli. W tym czasie przyjechała tam grupa oficerów z podpułkownikiem Planerem, zostali obstrzelani i dwóch kapitanów zranionych, jednego

**Akcja nasza – zrobiła przez swoją niespodziewaność duże wrażenie. I dało się odczuć że pewni panowie szczególnie z PSL spuścili z tonu i zaczęli się na nowo liczyć i z naszą Partią i z aparatem administracyjno-państwowym.**

kapitana sowieckiego dobili, a pułkownika Planera straszili wyrokiem śmierci, później rozbroili i jednak puścili.

Reasumując, należy stwierdzić że akcja nie dała takich wyników jak powinna i mogła dać, dlatego, że działaliśmy półśrodkami – gdyż moim zdaniem równoległe z wytężoną naprawdę intensywną akcją polityczną powinna iść także intensywna akcja zbrojna. Wtedy można się spodziewać naprawdę pozytywnych wyników. Akcja nasza jednak poprzez swoją masowość przez udział żołnierzy w agitacji miała w sobie elementy siły i niewątpliwie była czynnikiem bardzo pożądanym i pozytywnym dla tamtejszego terenu.

Akcja nasza – zrobiła tak w mieście w Nowym Sączu jak w miasteczkach, na wsiach powiatów, przez swoją niespodziewaność duże wrażenie. I dało się odczuć że pewni panowie szczególnie z PSL spuścili z tonu i zaczęli się na nowo liczyć i z naszą Partią i z aparatem administracyjno-państwowym.

To są moje uwagi jako kierownika grupy.

**Opracował: JAN WNEK**



Poczet pszczelarzy sądeckich

# Pasieka „Maja” z Rożnowa

Małgosia Schabińska, to pszczelarka co się zowie i jak to się mówi z dziada pradziada. Bo i dziadek był pszczelarzem (20 rodzin pszczelich) i ojciec (40 rodzin). A że Małgosia „nigdy się nie poddaje”, co uznała już dawno za swoje credo życiowe, to pasiekę rodzinną rozwinęła do 140 rodzin pszczelich i nie zamierza na tym poprzestać.

**B**ohaterka mojego felietonu ukończyła w Nowym Sączu Liceum Ekonomiczne w klasie o profilu eksploatacja pocztowo-telekomunikacyjna, a następnie studia wyższe na wydziale zarządzania w Wyższej Szkole Biznesu National-Luis University w Nowym Sączu. Dzisiaj kontynuuje kształcenie na studiach podyplomowych w WSB N-LU zgłębiając tajniki zarządzania zasobami ludzkim. W życiu zawodowym Małgosia Schabińska pełni odpowiedzialną funkcję naczelnika Urzędu Pocztowego w Chełmcu. Jeśli zatem, Szanowny Czytelniku „Sądeczana” chciałbyś poznać osobiście Panią Naczelnik, a pszczelarzę z Rożnowa, powinieś przede wszystkim skorzystać z usług Poczty Polskiej w podsąddeckim Chełmcu.

Małgosia Schabińska już drugą kadencję pozostaje na stanowisku prezesa Terenowego Koła Pszczelarzy w Gródku n. Dunajcem. Współpracuje tam z 25. pszczelarzami. Swoją pozycję i sympatię w środowisku sądeckich pszczelarzy zawdzięcza nie tylko rozległej wiedzy pszczelarskiej, ale także niespotykanej pogodzie ducha. Zawsze uśmiechnięta, nigdy nie odmawia młodym i niedoświadczonym pszczelarzom pomocy. Nigdy nie brakuje jej czasu, żeby przeprowadzić doraźną prelekcję na temat chorób w pasiece, czy pokazać jak należy ułożyć gniazdo, żeby pszczołom zima była niestraszna. W Wyższej Szkole Biznesu–NLU w Nowym Sączu,

przy każdej nadarzającej się okazji opowiada o jakości miodu i jego walorach leczniczych. A podczas dorocznych konferencji Karpackiego Związku Pszczelarzy Panią Prezes z Gródka zawsze otacza wianuszek czerstwych mężczyzn, złąknionych kobiecego towarzystwa, bo przecież pszczelarstwo, to typowo męskie rzemiosło i kobiet wśród nas jakby na lekarstwo.

Małgosia mówi, że ponad „muzykę pszczół” nie ma nic piękniejszego na świecie. Dlatego tak hołubi towa-

**Małgosia Schabińska swoją pozycję i sympatię w środowisku sądeckich pszczelarzy zawdzięcza nie tylko rozległej wiedzy pszczelarskiej, ale także niespotykanej pogodzie ducha.**

rzyszki swojego życia. W pasiece ładuje akumulatory pozytywną energią i odpoczywa. A satysfakcje ze swojej pszczelarskiej misji ma ogromną. Po pierwsze, z powodu wykwintnych miodów, które wirują co roku z kwiatów mniszka, maliny, lipy czy z rożnowskiej spadzi. Po drugie, brać pszczelarska doceniła już dawno jej dokonania i dwukrotnie w ubiegłych latach pasieka Małgosi Schabińskiej zajęła w konkursie pasiek Karpackiego Związku Pszczelarzy 2. miejsce w kategorii pasiek dużych.



Małgorzata Schabińska

W pracach pasiecznych towarzyszy jej nieodłącznie mąż Mieczysław, którego już dawno zaraziła pszczelarskim bakcylem. Teraz próbuje namówić na pasiecznictwo 19-letniego syna Krzysztofa.

Dom i gospodarstwo pasieczne rodziny Schabińskich stoi jakby trochę na uboczu Rożnowa, zagubione gdzieś w lesie, posadowione na dość stromym zboczu. Wśród uli pilnują domostwa drewniane rzeźby św. Ambrożego – patrona pszczelarzy i niedźwiedzi zawsze łasych na słodycz miodu. Każdy wędrowiec może schronić się tutaj i odpocząć, co sam przeżyłem i doświadczyłem. A o gościnności gospodarzy Małgosi i Mieczysława opowiadać mógłbym do białego rana.

**MACIEJ RYSIEWICZ**

Łyżka strawy (26)

# Bufet z wyszynkiem

Wiosną – jak co roku – przesiadłam się z mojej nyski na rower. I jak co roku w wyniku bolesnego upadku natychmiast doznałam licznych złamań i obrażeń wewnętrznych, więc odnowiłam znajomości w Szpitalnym Oddziale Ratunkowym i na oddziale chirurgii urazowej. Nie chwałąc się, tuszę, że niejeden chirurg uzyskał już na moich złamaniach I, a nawet II stopień specjalizacji.

Dla równowagi psychicznej obejrzałam więc sobie Giro di Italia, a teraz czekam już na kulminację sezonu – Tour de France, który rozpoczyna się 2 lipca. Śledząc w telewizji zawodowych kolarzy, dochodzę do wniosku, że jeżdżą na rowerach niewiele lepiej ode mnie, gdyż kraks oraz złamanym obojczyków, rąk i żeber nie brakuje. A Belg Wouter Weylandt na III etapie Giro nawet zabił się na śmierć, co mi jeszcze nie przydarzyło się ani razu...

Wskutek przymusowego spieszenia tak się stęskniłam za jednośladem, że

w ramach rekompensaty wybrałam się do sądeckiego Miasteczka Rowerowego, ażeby bez hamulców przynajmniej pogapić się na pedały. A jak już tam się znalazłam, to postanowiłam odwiedzić tamtejszą Karczmę, tym bardziej, że zimą i wiosną tego roku uporczywie się reklamowała.

W przypadku lokalu usytuowanego w Miasteczku Rowerowym trochę dziwi znak zakazu, zabraniający wjazdu rowerami. Żeby przynajmniej do wnętrza, ale ustawiono go nawet przed okalającym budynkiem ogródkiem. Poza ogrodzeniem umieszczono tylko stojak na rowery. W środku pewien respekt u grymaśnych klientów budzi siekiera wbita w pień przy palenisku, wymownie przestrzegająca przed wszczynaniem karczemnych awantur.

Bez zbędnej mitręgi przystąpiłam do lektury menu. I zaraz okazało się, że nazwa Karczma jest nieco myląca. Z potraw karczemnych znajdował się w niej wyłącznie kotlet schabowy. Reszta to pizze, hamburgery i zapiekanki, czyli dania z baru szybkiej obsługi. Żeby chociaż jakaś kiszka w dętcę... Ale doczytałam się jeszcze specjału nazwanego

shoarmą Juras (18,50 zł) i ponieważ w całym jadłospisie był najoryginalniejszy, jego też zadysponowałam do kontroli organoleptycznej.

Jak na bar szybkiej obsługi trzeba było się naczekać... Właściciele zdaje się przewidzieli, że klienci będą u nich zalegać na dłużej, bo przy drewnianych stołach ustawiali nie gołe ławki, lecz wyściełane jak siodelka. Ale na szczęście oczekiwanie nie okazało się daremne. Kawałki mięsa drobiowego, pieczarki i papryka konserwowa, frytki i surówka z sałaty, pomidora i ogórka nie obrażały kubków smakowych i co zasługuje na odrobinę pochwały przy tego typu daniach, nie były opętańczo przesolone. Do zestawu dołączona była bułka pita i trzy tradycyjne sosy.

Posiłek w Miasteczku Rowerowym nie był przesadnie tani, ale za to obsługa nie wymaga więcej od klientów, bo nie

**Kawałki mięsa drobiowego, pieczarki i papryka konserwowa, frytki i surówka z sałaty, pomidora i ogórka nie obrażały kubków smakowych i co zasługuje na odrobinę pochwały przy tego typu daniach, nie były opętańczo przesolone.**

daje sobie szansy na zainkasowanie napiewku, gdyż opłata za zamówienie pobierana jest z góry. I jest to jeszcze jedna cecha kwalifikująca lokal nie do karczmi, oberż czy gospód, lecz zdecydowanie do kategorii barów jakiejś sieci albo łańcucha, a może nawet bufetów.

A ponieważ z przyczyn losowych nie mogłam tego dnia być zmotoryzowana ani zrowerowana, kazałam sobie na koniec nalać do bidonu piwa (5-6 zł za pół litra)! Zresztą jak na lokal znajdujący się tuż przy obiekcie sportowym użytkowanym głównie przez młodzież zaskakuje obfitość alkoholi oferowanych w barze na pokuszenie.

**ŻYWIŚLAWA ŁYŻKA**

Na skali ocen od 0 do 10 pkt Karczma w Miasteczku Rowerowym otrzymuje centralne 5



Karczma w Miasteczku Rowerowym w pełnym słońcu FOT. ŻYŁY





dniem pamięci o polskich ofiarach obozu Auschwitz-Birkenau, do którego deportowano 150 tysięcy Polaków, z których 75 tysięcy zamordowano w tym obozie zagłady.

**CZESŁAW PIERZCHAŁA**

## Wspomnienie o moim koledze Staszku Stuchłym

**Szanowna Redakcjo,**

W nawiązaniu do ciekawego artykułu Jerzego Lesniaka pt. „Śladami doktora Stuchłego” („Sądecznanin”, nr 4/40, kwiecień 2011 rok) chciałbym dorzucić garść wspomnień o Staszku Stuchłym, starszym z dwóch synów dra Stanisława Stuchły, dyrektora szpitala w Nowym Sączu.

Staszek był moim kolegą od roku 1947, od I klasy o profilu matematyczno-fizycznym Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza w Nowym Sączu. Wychowawcą klasy był prof. Antoni Sitek, polonista, a uczącym głównych przedmiotów: matematyki i fizyki – prof. Feliks Rapf.



do refleksji i głębokiego zastanowienia. Z Tarnowa bowiem – 14 czerwca 1940 roku – deportowano do KL Auschwitz grupę 728 polskich więźniów, którzy jako pierwsi zaznali goryczy poniżenia ludzkiej godności, maltretowania, bicia i męczeńskiej śmierci.

Jako jeden z założycieli Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Rodzin Oświęcimskich mam moralny obowiązek przypominać, że Auschwitz był piekłem na ziemi.

23 czerwca 1942 roku mój Tato – Józef Pierzchała, nr obozowy 35074, został zamordowany w tym obozie zagłady, osierocił żonę i troje małych dzieci. Miałem wówczas 2 latka, siostra – 3 latka i brat Jasiu 6 lat.

Naszym obowiązkiem moralnym jest pamięć o współbraciach. W poniedziałek 13 czerwca br. wyjechałem do Oświęcimia na uroczystości 71. rocznicy deportacji więźniów do obozu zagłady Auschwitz. Oddałem hołd mojemu Tacie oraz innym sądeckim więźniom.

„Narody, które tracą pamięć, tracą życie”, to słowa Ojca Świętego Jana Pawła II wypowiedziane w 1979 roku; papież nazwał Auschwitz „Golgotą XX wieku”.

W imieniu rodzin byłych więźniów Auschwitz-Birkenau wzywam wszystkich Polaków do podjęcia wszelkich starań, aby ofiary tego miejsca nie zostały zapomniane, a dzień 14 czerwca stał się

## Pamięć o polskich ofiarach Auschwitz nie może zagaść

**Szanowna Redakcjo,**

(...) 71-lecie powstania największego w dziejach świata obozu zagłady – Koncentrationslager Auschwitz musi skłaniać



Spotkanie autora listu Tadeusza Gary ze Stanisławem Stuchłym (z lewej) w Vancouver w 1992 r.



Matura w 1949 r. Stanisław Stuchły w ostatnim rzędzie w środku, autor listu Tadeusz Gara w drugim rzędzie, ostatni z prawej

Staszek, poza przedmiotami ścisłymi, interesował się sportem, stąd większa przyjaźń ze mną, ponieważ brałem czynny udział w zawodach szkolnych (rzut dyskiem, pchnięcie kulą, bieg na 100 m, skok w dal, skok wzwyż, skok o tyczce i oszczep). W tym czasie zostałem wybrany na prezesa MKS Beskid Nowy Sącz. Klasa maturalna liczyła 24 osoby.

Staszek zaproponował mi, abyśmy się raczej uczyli do matury w domu jego rodziców (przy Jagiellońskiej), ponieważ dysponował olbrzymią biblioteką (3 ściany pokoju wypełnione książkami na całej wysokości).

Po maturze udaliśmy się obaj na studia na Politechnice Gliwickiej, on – na wydziale elektrycznym, ja – na wydziale budownictwa. Obaj ukończyliśmy studia w 1952 r. Po studiach rozpoczęliśmy pracę w różnych miastach Polski: Staszek w Warszawie, ja na budowie kombinatu metalurgicznego Nowa Huta, a potem m.in. w Gliwicach, w biurze projektów hutniczych „BIPROHUT”.

Tuż przed wyjazdem do Kanady, w roku 1968 Staszek przyszedł do mnie i oświadczył, że chce się ze mną pożegnać, bo wyjeżdża do Kanady ewentu-

alnie Australii i więcej do Polski nie wróci.

Spotkałem go dopiero w 1992 roku w Vancouver w Kanadzie w prowincji Kolumbia Brytyjska. Nasze spotkanie trwało kilka godzin. Staszek w tym czasie był skrajnym wegetarianinem. Wspominaliśmy dawne czasy, kolegów, znajomych. Był ciekaw, jak potoczyły się ich losy. Mieszkał wówczas w Victorii, na wyspie Vancouver w dzielnicy Arbutus, w domu nad Oceanem Spokojnym, z widokiem na wulkan Mount Baker (z widocznym lodowcem, świecącym w promieniach słońca na różowo). Pracował wtedy na Uniwersytecie Victorii, zaznaczyć należy, że na drzwiach jego katedry oraz w książce telefonicznej był napis „STANISŁAW STUCHŁY”, a nie z angielska, jak czyni to wielu Polaków.

Zaskoczył nas (mnie z żoną Krystyną) swoim wyglądem (72 kg wagi przy 184 cm wzrostu). Oświadczył, że biega codziennie 10 km i przestrzega ścisłej diety wegetariańskiej, np. w lodówce ma zawsze obrane marchewki! Zresztą to wszystko było widoczne w jego sylwetce. Nie mógł zrozumieć, dla-

czego ja, były sportowiec, nie przestrzegam diety i odżywiam się jak typowy Polak.

Niestety, na naszym zjeździe w Nowym Sączu na 50-lecie matury (1999) Staszka nie było. Zaskoczyła mnie w 2003 roku wiadomość o jego śmierci. To już 8 lat minęło, a On był ode mnie o rok młodszy...

TADEUSZ GARA, Gliwice

## Dr Maciej Rydel

**Szanowana Redakcjo,**

Chciałbym sprostować jedno zdanie zamieszczone w artykule p. Marii Barbary Stablewskiej pt. „Dr Maciej Rydel” („Sądeczanie”, nr 5/41, maj 2011 r.) na str. 70 wytłuszczonym drukiem, cytując: „Ostatnim skatalogowanym dworem to Załubińcze w Nowym Sączu. W posiadaniu państwa Hasslingerów od wielu pokoleń”.

Na podstawie dwóch artykułów Romana Hasslingera zamieszczonych w Almanachu Sądeckim nr 50/51 pt. „Załubińcze – gniazdo rodzinne wiecznie żywe” i nr 54/55 pt. „Sądeczanie z własnego wyboru” wynika, że właścicielem dworu Załubińcze była rodzina Chwalibogów. Państwo Hasslingerowie są jego właścicielami dopiero od 34 lat. Cytuję: „W 1977 roku podjęliśmy decyzję przeniesienia się i przyjęliśmy propozycję przejęcia Załubińcza...”. To gwoździem prawdy historycznej.

Jestem pełen uznania dla moich sąsiadów Romana i Andrzeja Hasslingerów za przejęcie tego wielopokoleniowego dziedzictwa sądeckiej, zasłużonej rodziny Chwalibogów.

JAN MICHAŁ RUCHAŁA

## Sprostowanie

W czerwcowym „Sądeczanie” (nr 42) przekreślił imię Alicji Przybyszowskiej z Nowego Sącza, zdobywczyni I nagrody w konkursie fotograficznym „Skarby Małopolski – drewniana architektura” za trzy cykle – „Muszyna”, Szczawnica” i Krościenko”. Przepraszamy zainteresowaną i Czytelników.

REDAKCJA





## Gotówka i wolność, jakich nie było db Kredyt Gotówkowy

Nowy db Kredyt Gotówkowy to kredyt doskonały.  
Stworzyliśmy go, łącząc atrakcyjną kwotę do 150 000 zł  
z niskim oprocentowaniem od 9,5%\*.  
Dodatkowo wydłużyliśmy okres spłaty aż do 84 miesięcy,  
dzięki czemu raty są jeszcze niższe.  
Ciesz się wolnością, którą daje gotówka.

NIŻSZA  
RATA

Zapraszamy do Oddziału:  
**Nowy Sącz, ul. Kopernika 2**  
tel. (18) 443 54 45



*Passion to Perform*

Deutsche Bank



\*Oferta obowiązuje od 1 marca 2011 r. do odwołania i dotyczy oprocentowania db Kredytu Gotówkowego w ramach oferty promocyjnej tj. przy założeniu sumy zniżek za: zawarcie umowy kredytu wraz ze współkredytobiorcą, przedstawienie zaświadczenia o dochodach na oryginalnym druku Deutsche Bank, dostarczenie wyciągu z rachunku za ostatnie 3 miesiące oraz otwarcie w Deutsche Bank PBC S.A. konta osobistego db Life wraz z ustanowieniem usługi polecenie zapłaty. W przypadku db Kredytu Gotówkowego przy założeniu skorzystania ze wszystkich zniżek określonych powyżej i przy prowizji 1%, RRSO na dzień 16 maja 2011 r. wynosi 10,27%, dla kwoty kredytu 150 000 zł i dla okresu kredytowania 84 miesiące. Bank uzależnia przyznanie kredytu, jego wysokość i długość okresu kredytowania od oceny zdolności kredytowej Klienta zgodnie z art. 70 ustawy Prawo Bankowe. Bank ma prawo odmówić przyznania kredytu bez podania przyczyny. Deutsche Bank PBC S.A., al. Armii Ludowej 26, 00-609 Warszawa.

FIRMA PRODUKCYJNO-HANDLOWO-USŁUGOWA

# KRYSZTAŁ

**CENTRUM SZKŁA**

Producent szyb zespolonych U 1,0

- **Produkcja szyb zespolonych**
- **Szkło dekoracyjne (witraże, piaskowanie, malowanie)**
- **Drzwi szklane i kabiny prysznicowe na miarę**
- **Balustrady ze szkła**
- **Lustra i szkło do wnętrz**
- **Daszki z poliwęglanów i szkła**
- **Hurtowa sprzedaż szkła**
- **Oprawa obrazów**

**Cyfrowa Obróbka Szkła**

[www.krysztal.pl](http://www.krysztal.pl)

**F.P.H.U. „Kryształ”**  
33-386 Podegrodzie 210  
tel. (018) 445-94-99, 445-95-99  
tel./fax (018) 445-95-04  
krysztal@krysztal.pl

**Sklep Firmowy „Kryształ”**  
33-300 Nowy Sącz  
ul. Kochanowskiego 5  
tel./fax (018) 441-32-97  
kom. 0 664 143 054  
sklep@krysztal.pl

**Sklep Firmowy „Kryształ” s.r.o.**  
01 088 Žilina  
Kamenná Cesta C.3  
tel./fax 41 764 12 96  
mplata@krysztal.pl





przychodnia ————— 1991  
**denticulus**  
stomatologiczna



**Nowy Sącz, ul. Sucharskiego 1a**  
**tel. 18 547-25-25**

ul. Nawojowska 3 („Piast”), Nowy Sącz  
tel. (18) 443 68 90

ul. Bronisława Czecha 4, Limanowa  
tel. (18) 337 38 92



Wykonujemy również cyfrowe zdjęcia RTG: zębowe i pantomograficzne

### LEKARZE STOMATOLODZY



DR N. MED. **DOMINIK MORAWSKI**  
SPEC. PROTETYKI STOMATOLOGICZNEJ

LEK. STOM. **ANNA GMYREK-MORAWSKA**



DR N. MED. **ŁUKASZ CHRUSTOWICZ**  
SPEC. CHIRURGII STOMATOLOGICZNEJ

LEK. STOM. **JANINA LUBAŚ**



LEK. STOM. **MARTA CHRUSTOWICZ**

LEK. STOM. **EWA KOWALSKA**

LEK. STOM. **REGINA DUŚ**